PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1997



(542)

**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Krystyna Ostrowska

TREŚĆ NUMERU

[**Marian Jurkowski**: Wspomnienie o Profesorze Władysławie Kuraszkiewiczu 2](#bookmark3)

**Katarzyna Mosiołek-Kłosińska:** O zakłóceniach łączliwości systemowej wyrazów.

Zakłócenie łączliwości a błąd semantyczny 6

**Magdalena Derwojedowa**: Zdaniowe i niezdaniowe wypowiedniki polskie. Klasyfikacja

i własności składniowe 22

[**Mariusz Górnicz**: Nazwa nowotworu a stopień jego złośliwości 36](#bookmark16)

**Elżbieta Sękowska:** Domy Sarmatów — słownictwo związane z urządzeniem wnętrz

(XVII w.) 44

**Włodzimierz Gruszczyński, Lennart Larsson:** Polsko-szwedzki słowniczek paronimów

z początku XVIII wieku 54

**Teresa Zduńczyk: O** prawie zapomnianych polskich nazwach niedziel (na materiale

językowym XVI wieku) 69

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[**R.S**.: Język Konstytucji 78](#bookmark42)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**Elżbieta Mańczak-Wohlfeld**: Najnowsze zapożyczenia angielskie w polskiej prasie 84

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 703/97

1997

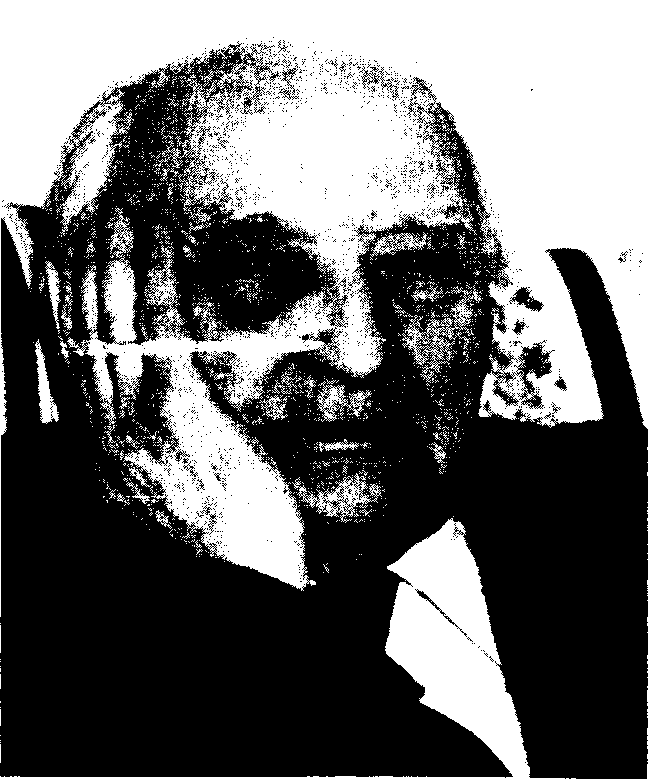
marzec

**zeszyt 3**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Prof, dr hab. Władysław Kuraszkiewicz

(22.02.1905— 10.03.1997)

2

MARIAN JURKOWSKI

WSPOMNIENIE O PROFESORZE  
WŁADYSŁAWIE KURASZKIEWICZU

Dnia 10 marca 1997 roku zmarł w szpitalu poznańskim przeżywszy 92 lata jeden z najwybitniejszych polskich językoznawców, polonista i slawista, prof, dr hab. Władysław Kuraszkiewicz, profesor zwyczajny Uniwer­sytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od roku 1975 na emeryturze.

Profesor Kuraszkiewicz urodził się 22 lutego 1905 roku we Włodawie nad Bugiem. W jednym z ostatnich wywiadów tak wspomina swoje dzie­ciństwo: „Z tradycji rodzinnej wziąłem zamiłowanie do języka polskiego. Urodziłem się we Włodawie pod zaborem rosyjskim i do 10. roku życia cho­dziłem do rosyjskiej szkoły elementarnej. W tej szkole nie wolno było mówić po polsku, bo nauczyciel zaraz bił po łapie drewnianą linijką. Więc można było tylko mówić po rosyjsku, albo w ogóle nic nie mówić, zatem myśmy najczęściej w szkole milczeli1”. I dalej: „Czytać i pisać po polsku nauczyła mnie matka na książkach do nabożeństwa, ponieważ nie było żadnych in­nych lektur, żadnych gazet, nic. Gazety były tylko rosyjskie. Byłem niezłym uczniem, więc dostawałem w szkole nagrody książkowe. Wskutek tego, że czytałem trochę tych książek, wprawiałem się jeszcze lepiej w języku rosyj­skim2”. Pewnego razu wizytował szkołę pop prawosławny i do rozmowy z nim wystawiono jako najzdolniejszego ucznia właśnie prof. Kuraszkiewicza. „Starał się mnie przekonywać: «Ty jesteś Ruskim!». A ja mówię: «Nie, ja jestem katolik, Polak». To on na to: «Jaki z ciebie katolik, po łacinie nic nie umiesz». Ja mu wtedy po łacinie powiedziałem cały pacierz: Ojcze nasz i Zdrowaś Mario i Wierzę w Boga, bo byłem ministrantem, a ministrant mówił wtedy po łacinie3”. Łacina pozostała zresztą ulubionym językiem Profesora.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918 rozpoczął prof. Kuraszkiewicz naukę w nowo powstałym gimnazjum polskim w Chełmie Lubelskim; maturę zdał w roku 1924. Jak wspomina, jednym z najbardziej ulubionych Jego przedmiotów szkolnych w chełmskim gimnazjum była gramatyka łacińska, co nie pozostało bez wpływu na dalsze losy Profesora. Po maturze, po dość długich wahaniach co do dalszych studiów, wybrał prof. Kuraszkiewicz filologię polską i słowiańską w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie poza „czystą” polonistyką studiował także ję**2**yk francuski i angielski, a ze słowiańskich — rosyjski i ukraiński, zwany wów­czas często „ruskim”.

Studia językoznawcze (szerzej: filologiczne) zakończył doktoratem ze slawistyki w roku 1929. Rozprawę doktorską pt. Studia nad polskimi samo­

1 Prof. Władysław Kuraszkiewicz — początek drogi. Rozmawiała Danuta Chodera, „Życie Uniwersyteckie”, z. 2, Poznań 1994, s. 12.

2 Tamże, s. 12-13.

3 Tamże, s. 13.

WSPOMNIENIE O PROFESORZE WŁADYSŁAWIE KURASZKIEWICZU

3

głoskami nosowymi opublikował w formie odrębnej książki w roku 1932. Publikacja ta — dziś klasyczna — postawiła Profesora w szeregu najwybit­niejszych językoznawców, twórców rodzącej się wówczas dopiero nowej dyscypliny filologicznej — dialektologii historycznej.

W latach 1930-31 odbywał prof. Kuraszkiewicz służbę wojskową jako kawalerzy sta, później pracował jako nauczyciel gimnazjalny. Kontynuował (do roku 1934) studia slawistyczno-polonistyczne na Uniwersytecie Jagiel­lońskim pod kierunkiem takich mistrzów, jak prof. prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Nitsch czy Jan Rozwadowski. Był jednocześnie asystentem na dwóch uczelniach: Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1928-1929) i Uniwersytecie Jagiellońskim (1932-1933). Habilitował się w roku 1934 na podstawie klasycznej już rozprawy Gramoty halicko-wołyńskie XIV-XV wieku. Studium językowe (1934). Pogłębiał w tym czasie także wiedzę ogólnojęzykoznawczą i slawistyczną pod kierunkiem prof. Mikołaja Trubieckiego w Wiedniu i w Pradze.

W roku 1936 w wieku 31 lat został profesorem nadzwyczajnym w Kato­lickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam zastała go druga wojna światowa. Okres ten spędził w ciężkich więzieniach w Lublinie (od 11 listopada 1939 do 20 czerwca 1940 roku) i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, w którym przebywał do roku 1945. Wojna zniszczyła większość jego przed­wojennych zbiorów — materiałów zbieranych w terenie, zwłaszcza materia­łów dialektalnych i historyczno-językowych — a były to zbiory bezcenne. Po wyjściu z obozu, schorowany, musiał poddać się w szpitalu w Lubece kilku operacjom, do kraju powrócił więc dopiero w roku 1946.

Od razu rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną na KUL-u, dojeżdżał także na wykłady z językoznawstwa słowiańskiego na Uniwersytet Wrocław­ski. W roku 1950 (po otrzymaniu tytułu profesora zwyczajnego) przeniósł się na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, wówczas jeszcze Uniwersytet Poznański. Pełnił tutaj funkcję kierownika Katedry (później Zakładu) Języka Polskiego. W UAM w Poznaniu pracował aż do emerytury, tj. do roku 1974, a naukowo do końca swego życia.

Należy także przypomnieć, że prof. Kuraszkiewicz w roku 1948 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a w roku 1967 członkiem (rze­czywistym) Polskiej Akademii Nauk. Był także profesorem honoris causa kilku uczelni, w tym Uniwersytetu Warszawskiego. Uroczystość ze względu na stan zdrowia Profesora — odbyła się 27 stycznia 1993 roku w Poznaniu. Wielkim wydarzeniem, które zgromadziło kwiat językoznawstwa polskiego (i nie tylko polskiego), stał się Jubileusz 80-lecia Profesora, obchodzony 15 marca 1985 roku na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza.

Odznaczony był także Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Okres poznański prof. Kuraszkiewicza (1950-1974, a także lata emery­talne) był najpłodniejszym okresem w jego życiu zarówno naukowym, jak i dydaktycznym. Wychował Profesor setki studentów polonistów i slawistów, kilkudziesięciu doktorów i profesorów. Piszący te słowa również zalicza się do Jego uczniów; studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Poznańskim od roku 1951, tj. niemal od samego początku „poznańskiego” okresu Profesora.

4

MARIAN JURKOWSKI

Bibliografia prac naukowych prof. Kuraszkiewicza obejmuje ponad 250 pozycji, w tym aż 22 książki. Prace te dotyczą takich dyscyplin filologicz­nych, jak historia języka, dialektologia historyczna i współczesna, polska i wschodniosłowiańska (w tym również pogranicza polsko-białorusko-ukraińskiego), a także edytorstwo zabytków piśmiennictwa staropolskiego i staroruskiego, i to zarówno tekstów literackich, jak i pozaliterackich. Bibliografię prac prof. Kuraszkiewicza znaleźć można m.in w „Slavii Occi- dentalis” (nr 27, 1968), a także w publikacjach związanych z Jubileuszem 80-lecia4. Wymienię tu prace najważniejsze.

Oprócz wspomnianych wyżej studiów nad samogłoskami nosowymi oraz gramotami halicko-wołyńskimi są to: Pochodzenie polskiego Języka lite­rackiego w świetle wyników dialektologii historycznej (1953, drugie wyd. 1956), Zapiski i roty polskie XV-XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi war­szawskiej (1950, wydane wraz z prof. A. Wolffem), Wielkopolskie roty sądowe XIV-XV wieku — wydawane wspólnie z prof. H. Kowalewiczem w latach 1951-1981 (5 tomów), Postylla M. Reja (1965) — edycja z obszerną charakterystyką językową, Szkice o języku Mikołaja Reja (1960), Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego (1963) — dwu­tomowy indeks wyrazów znanego słownika z roku 1564, Rość różnych wyrazów w zależności od długości tekstów (1952), Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych (1954, wydanie roz­szerzone 1964), Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich (1954, autor części Języki wschodniosłowiańskie), Gramoty nowogrodzkie na brzozowej korze (1957), Polski język literacki Studia nad historią i strukturą. Wybór prac (1986), Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języ­ka polskiego z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń (1970, kilka wydań, w tym w języku niemieckim — 1981), Ruthenica. Studia z histo­rycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej. Wybór Janusza Riegera (1985)5.

Profesor Kuraszkiewicz poza godnościami akademickimi (członkostwo PAU, PAN, a także Société Linguistique de Paris) był także profesorem (honorowym) uniwersytetów we Lwowie, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, a także w Los Angeles, Lund, Uppsali, Oslo, Paryżu, Kolonii, Frankfurcie nad Menem i Bonn.

Na zakończenie refleksja osobista. Byłem uczniem Profesora na poznań­skiej polonistyce, do dziś pamiętam Jego wspaniałe wykłady z gramatyki historycznej, które w jednej trzeciej poświęcał swoim ulubionym samo­głoskom nosowym. Jemu także zawdzięczam możliwość dalszych studiów.

4 Najobszerniejsza bibliografia prac prof. Kuraszkiewicza zob.: K. Zierhoffer, W.R. Rzepka, B. Walczak, Bibliografia prac Profesora Władysława Kuraszkiewicza za lata 1927-1985, [w:] W. Kuraszkiewicz, Polski język literacki Studia nad historią i strukturą Warszawa-Poznań 1986, s. 22-39. Por. też artykuły prof. L. Moszyń­skiego: Czterdziestolecie pracy naukowej Profesora dra Władysława Kuraszkiewicza, „Slavia Occidentalis”, t. 27, Poznań 1968, s. 7-14, Siedemdziesięciolecie profesora Władysława Kuraszkiewicza „Poradnik Językowy”, z. 6/1976, s. 261-265.

5 Por. moją recenzję w: Warszawśki Ukrajinoznawczi Zapysky, t. 1, Warszawa 1989, s. 233-235.

**WSPOMNIENIE** O PROFESORZE WŁADYSŁAWIE KURASZKIEWICZU

5

Ze względów politycznych nie dostałem się na drugi stopień (w owym czasie były dwustopniowe), ale profesor Kuraszkiewicz, z którym wielokrotnie wspominaliśmy „wspólną” Huculszczyznę, bardzo serdecznie się mną za­opiekował i z odpowiednią opinią wysłał na dalsze studia slawistyczne (ściślej: ukrainistyczne) w Uniwersytecie Warszawskim. Był Profesor nie tylko wyjątkowo mądrym, ale także wyjątkowo prawym człowiekiem.

Marian Jurkowski

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW.  
ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI A BŁĄD SEMANTYCZNY

Łączliwość, zarówno leksykalna, jak i składniowa, jest zjawiskiem z planu syntagmatycznego1. Łączliwość leksykalna wyrazu to jego właści­wość, polegająca na wchodzeniu w związki z innym słowami. Zakres łączliwości może być uwarunkowany znaczeniem słowa (łączliwość systemowa; kategorialna) lub też być może sankcjonowany zwyczajem językowym (łącz­liwość normatywna)2.

Określanie sfery łączliwości przez znaczenie słowa oznacza, iż połączone ze sobą leksemy musi cechować zgoda semantyczna. Wymagania syntagmatyczne wyrazu narzucane są bowiem między innymi przez jego semantykę. Najbardziej jaskrawym zaburzeniem łączliwości systemowej jest zestawienie wyrazów odnoszących się do zjawisk nieporównywalnych — na przykład nazw przedmiotów z przymiotnikami określającymi smaki. Wyrażenie kwaś­ny stół jest absurdalne właśnie ze względu na brak jakiegokolwiek elementu wspólnego znaczeniom obu wyrazów. Takie nonsensowne połączenia —jeśli pojawiają się w wypowiedziach — są raczej zamierzone i mają charakter metafor.

Istotę zjawiska naruszenia łączliwości kategorialnej wyjaśnijmy na przy­kładach czasowników żenić się/ożenić się, pożyczać/pożyczyć oraz przy­miotników drogi i tani, a także lokalny. Czasownik żenić się/ożenić się

1 Różnica między relacjami syntagmatycznymi a paradygmatycznymi opiera się na różnicy między tym, co wyrażone w zdaniu, a tym, co jest możliwe do wyrażenia w systemie językowym. Związki syntagmatyczne bowiem to związki zachodzące między elementami wypowiedzi, natomiast relacje paradygmatyczne to relacje między elementami języka, mogącymi występować w tym samym kontekście. O relacjach syntagmatycznych mówi się w odniesieniu do np. poszczególnych elementów zdania, w związki paradygmatyczne zaś wchodzą np. wyrazy synonimiczne. Por. też: Encyklopedia języka polskiego, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1994; K.D. Bunting, Wstęp do lingwistyki, Warszawa 1989, s. 227-239; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, t. II, Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime), Warszawa 1987, s. 44-47; J. Lyons, Semantyka 1, Warszawa 1984, s. 253-259.

2 Więcej o łączliwości normatywnej i systemowej w: J.D. Apresjan, Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, Wrocław 1980, s. 78-96; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op. cit, s. 182-210.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

7

(z kimś) ze względu na swe znaczenie ('pojmować (kogoś) za żonę’) wymaga obecności rzeczownika oznaczającego kobietę. Harmonia znaczeniowa jest zatem zachowana w zdaniu Jan ożenił się z Marią, podczas gdy w wypo­wiedzi \*Maria ożeniła się z Janem w związku czasownika z dopełnieniem zostaje zakłócona. Czasownik pożyczać/ pożyczyć (coś komuś) powinien łączyć się z nazwami przedmiotów (w wyjątkowych wypadkach — z nazwami istot żywych, por. Pożyczył mi konia), gdyż znaczy 'dawać (coś komuś) na jakiś czas’. Połączenie go z nazwami abstrakcyjnymi powoduje naruszenie zgody semantycznej, gdyż odnoszą się one do rzeczy niematerialnych, a tych

* jak wiadomo — nie można komuś dać, por. \*Pożyczył mi trochę miłości. Przymiotniki drogi, tani określają wartość, ta natomiast może odnosić się tylko do jakiegoś towaru. Nie powinny one zatem wchodzić w związki ze słowami, nie będącymi nazwami przedmiotów, które można sprzedać lub kupić. Niepoprawne więc — właśnie ze względu na brak zgody znaczeniowej
* są zarówno wyrażenia \*tania rutyna, \*drogie obowiązki, jak i \*tania cena, \*drogie pieniądze. Przymiotnik lokalny jest przymiotnikiem relacyjnym, a te
* jak wiadomo — oznaczają cechy, których nie można różnicować pod względem intensywności. Nie powinien zatem łączyć się z przysłówkami wskazującymi na słabsze lub silniejsze natężenie cechy, gdyż spowoduje to zaburzenie harmonii semantycznej, por. \* wybitnie lokalny (charakter imprezy).

Jak wynika z powyższych przykładów, do zakłóceń łączliwości systemo­wej dochodzi wówczas, gdy połączone leksemy nie zostały ze sobą zharmo­nizowane pod względem semantycznym. Naruszenia łączliwości systemowej pojawiają się wtedy, gdy nadawcy tekstów niedokładnie znają znaczenia używanych przez siebie słów i na ogół przypisują im znaczenie zbliżone. Taki mechanizm doprowadził do powstania zdania:

1. [...] posiada włosy krótkie w kolorze ciemnej szatynki3 4. [SL5 1997, nr 14, s. II]6. Wyraz szatynka 'kobieta o włosach ciemnego koloru’ może być używany — tak jak każda nazwa osobowa — w odniesieniu do osób. W wyrażeniu zatem włosy w kolorze szatynki zakłócona została łączliwość leksemu szatynka, a stało się tak właśnie ze względu na błędne odczytanie jego znaczenia. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w przykładzie:
2. Prekursorem tego typu konstrukcji [mostu — K.M.K.] był Ralf Modrze­jewski [...] [SE 1997, nr 98, s. 5].

3 Interesujące, że poprawne jest połączenie nazwy uczucia z czasownikiem dać, np. Dał mi miłość. Jest to niewątpliwie wynik rozszerzenia zakresu łączliwości cza­sownika.

4 Pomijam oczywisty błąd w użyciu czasownika posiadać.

5 Rozwiązanie skrótów pism, z których pochodzą cytaty, jest na końcu artykułu. Przy każdym skrócie podany jest rok i numer pisma oraz numer strony, na której znajduje się zacytowane zdanie.

6 Przykłady przytoczone w tym artykule pochodzą z ekscerpcji dokonanej przez autorkę, a także zostały zaczerpnięte z prac rocznych, przygotowywanych przez studentów Wydziału Polonistyki UW na zajęcia z kultury języka polskiego.

8

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

Rozszerzona została tutaj łączliwość leksemu prekursor. Używanie go we właściwym znaczeniu ('człowiek, który w jakiejś dziedzinie wyprzedza ludzi sobie współczesnych’) wyklucza łączenie z nazwami konkretnymi, np. kon­strukcja.

Oprócz użycia słów w znaczeniach zbliżonych —jak to działo się w zda­niach (1) i (2) — zdarza się przenoszenie właściwości semantycznych wy­razów oznaczających przyczyny jakiegoś zjawiska na słowa nazywające jego skutki:

1. W Warszawie *padł remis*, a to oznacza, że Widzew będzie miał już punkt przewagi [Sz. 1997, nr 91, s. 19],
2. W rundzie jesiennej w Krakowie w meczu Wisła — Polonia *padł wynik* bezbramkowy [GW 1997, nr 57, s. 16],
3. Na dwie minuty przed końcem spotkania, po solowej akcji J. Nogasa, *padło wyrównanie* [TZ 1997, nr 15, s. 13],
4. Nagle zrobiło się biało, nad gminą zawisła biała wielka chmura. I natych­miast potem *spadł potop* [SE 1996, nr 107, s. 2].

Użyte tutaj czasowniki paść, spaść systemowo łączą się z wyrazami oznacza­jącymi przyczyny zjawisk nazywanych przez rzeczowniki remis, wynik, wy­równanie i potop. Spaść wymaga bowiem obecności rzeczownika deszcz lub jego hiponimów [ulewa, mżawka itp.), efektem zaś zjawiska opisywanego językowo zwrotem spadł deszcz bywa zaleganie wielkiej ilości wody, co prze­nośnie można nazwać potopem Podobnie jest w wypadku wyrażeń padł re­mis, padł wynik, padło wyrównanie — remis, wynik, wyrównanie mogą być rezultatami tego, co określamy przez padł strzał [padła bramka). A zatem zwroty padł remis [wynik, wyrównanie), spadł potop powstały w wyniku zastosowania skrótów, których efektem może być powstanie zmian w zna­czeniach czasowników, będących ich ośrodkami. Paść w połączeniu z rze­czownikiem strzał realizuje znaczenie 'kierować się z jakiegoś punktu na inny’, spaść zaś to 'upaść z góry na dół’. Łączenie ich z innymi słowami niż te, do których odnoszą się definicje znaczeń, może świadczyć o zacieraniu się motywacji czasowników, a co za tym idzie — o zmianie ich semantyki.

Nieznajomość wymagań syntagmatycznych czasowników jest przyczyną powstawania kolejnych błędnych zdań, np.:

1. *Czystość* i *estetykę* miasta opanowała swoista *niemoc* służb komunal­nych i mieszkańców prywatnych posesji [GP 1996, nr 1, s. 14],
2. Sprostowanie [sic!] założeniom nowego programu opieki nad noworod­kiem i matką zmusza do *wdrażania postępu* dokonującego się w tej dziedzinie medycyny [SP 1996, nr 62, s. 13],
3. Jacek F. natychmiast zapomniał o *meandrach* hipokratesowej *spuściz­ny,* którą z mozołem *sobie przyswajał* [Det. 1995, nr 11, s. 23].

W wypowiedziach tych mamy do czynienia z rozszerzeniem zakresu łączliwości czasowników opanować, wdrażać (w postaci znominalizowanej), przy­swajać sobie. Użyty w zdaniu (7) czasownik opanować, znaczący 'zdobyć władzę nad kimś lub nad czymś’, nie łączy się z rzeczownikami abstrak­cyjnymi czystość, estetyka, gdyż nie oznaczają one zjawisk, nad którymi można zdobyć władzę. Niemoc zatem nie może opanować czystości i estetyki,

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

9

może najwyżej opanować służby, które się zajmują czystością miasta. Do­pełnieniem czasownika wdrażać może być rzeczownik oznaczający zjawiska, którymi kieruje człowiek (Wdrażaliśmy nowe metody pracy; Przedsiębiorstwo wdrażało innowacje w produkcji). Postęp natomiast jest procesem dokonu­jącym się samoistnie, niezależnie od woli człowieka. Sens niesiony przez wy­rażenie wdrażanie postępu jest zresztą sprzeczny z treścią dalszej części zdania — [...] postępu dokonującego się [...]. Postęp zatem został potrakto­wany jako zjawisko dokonujące się samoistnie, a zarazem jako proces za­leżny od człowieka, proces, który można wdrażać. Pozbawiony motywacji semantycznej jest też zwrot przyswajać sobie spuściznę, użyty w zdaniu (9). Czasownik przyswajać sobie łączy się z rzeczownikami oznaczającymi jakiś rodzaj wiedzy, natomiast znaczenie leksemu spuścizna: ('dzieła nieżyjącego człowieka’) nie zawiera tego komponentu. W omawianym przykładzie słowo spuścizna jest składnikiem jeszcze innego niepoprawnego wyrażenia — meandry spuścizny. Spuścizna bowiem, jako zbiorowa nazwa wszystkich dzieł jakiegoś autora, jest synonimem wyrazów książki, dzieła, utwory (użytych tylko w liczbie mnogiej), natomiast wyraz meandry w znaczeniu przenośnym (dosł. 'zakole rzeki’) wchodzi w połączenia ze słowami, które oznaczają abstrakcyjne zjawiska o skomplikowanej naturze {meandry życia, meandry rozumowania, meandry tej filozofii). Zatem wyrażenie meandry spuścizny, podobnie jak np. meandry książek, wydaje się nie do zaakcepto­wania ze względu na brak wewnętrznej motywacji.

Niepoprawność omówionych zdań wynika przede wszystkim z nierespektowania przez ich autorów zasad łączliwości kategorialnej czasow­ników. W niektórych wypadkach (np. w 7, 8) prowadzi to do pozbawienia sensu całości wypowiedzi, w innych (np. w 9) spiętrzenie wyrażeń nie­spójnych semantycznie powoduje powstanie tworu wyszukanego, rażącego swą pretensjonalnością.

Teksty zawierające więcej niż jedno niezharmonizowane wewnętrznie pod względem semantycznym wyrażenie nie należą w prasie do rzadkości:

1. [...] *francuskie* ubezpieczenia *społeczne* osiągnęły niebotyczne sumy

[...] [Dz.W. 1996, nr 31, s. 12],

1. [...] *sądzeni* znajdują się na środkowym etapie *karier* [...] [EW 1996,

nr 99, s. 1].

Użyty w zdaniu (10) czasownik osiągnąć wymaga obecności rzeczownika oznaczającego najwyższy lub bardzo wysoki stopień czegoś (np. osiągnąć apogeum, osiągnąć pułap swych możliwości, osiągnąć bardzo wiele w życiu). Słowo suma, jak wiadomo, nie zawiera takiego składnika semantycznego. W wypowiedzi tej widać próbę użycia nazwy jakiegoś świadczenia (w tym wy­padku — ubezpieczenia) zamiast nazwy opłaty za nie. Taka metonimia jest zjawiskiem dość częstym w polszczyźnie (por.: Szkoły prywatne są drogie — 'opłaty za szkoły prywatne są wysokie’; Telefony zdrożały — 'opłaty za roz­mowy telefoniczne zdrożały’), na przesunięcia tego typu nakładają się jednak pewne ograniczenia — metonimicznie użyty rzeczownik nie może łączyć się z czasownikiem osiągać/ osiągnąć, por. \*Parking osiągnął 200 zł, \*Telefon osiągnął 1,20 za impuls lub nawet \* Parking osiągnął wysokość 200 zł. W wy­

10

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

powiedzi (11) brak zgody semantycznej występuje przede wszystkim w po­łączeniu znajdować się na etapie. Okolicznikiem czasownika znajdować się powinien być rzeczownik oznaczający jakieś miejsce (Dom znajduje się w lesie; Oskarżeni znajdują się w sali sądowej) lub stan, w którym może być człowiek (Znajduję się w trudnej sytuacji; Znajduję się w niebezpieczeństwie). Niemożliwe jest natomiast użycie słów oznaczających procesy, por. \* Roślina znajduje się w ostatnim stadium rozwoju. O ile częste dziś w polszczyźnie połączenia typu Znajduję się w trudnej sytuacji są pewnego rodzaju inno­wacjami regulującymi, których istnienie wynika z „przejmowania” przez leksemy łączliwości ich synonimów {Jestem w trudnej sytuacji — Znajduję się w trudnej sytuacji; tak jak: Dom jest w lesie — Dom znajduje się w lesie), o tyle tworzenie zwrotów typu znajdować się na {środkowym) etapie {karier) jest zupełnie nieuzasadnione. Nie istnieje bowiem w polszczyźnie schemat być na etapie/ w fazie/ w stadium (por. \* Choroba jest w ostatnim stadium), który mógłby zostać przekształcony w połączenie znajdować się na etapie/ w fazie/ w stadium itp.7

Brak wewnętrznej zgody semantycznej cechuje również wyrażenia, w których nazwa zbiorowa połączona jest z leksemem odnoszącym się do obiektu jednostkowego, por.:

1. [...] ponad 30 osób, elita polskiego *dziennikarstwa na wysokich stanowiskach* — musiało odejść jak niepyszni spod sali bankietowej [...] [H 1996, nr 15, s. 10],
2. Przekonasz się, że nie należy *pleść* byle co [sic], szczególnie *płci* prze­ciwnej [H 1996, nr 19, s. 38],
3. [...] okutany w kożuchy tłum bardzo się niecierpliwił [GW(S) 1995, nr 293, s. 2].

Wyraz dziennikarstwo jako collectivum nie łączy się z wyrażeniem na wy­sokich stanowiskach, gdyż wymaga ono obecności rzeczownika, który może odnosić się zarówno do obiektów jednostkowych, jak i zbiorowych (np. lu­dzie na wysokich stanowiskach). Brak tej właściwości znaczenia leksemu dziennikarstwo sprawia, że wyrażenie dziennikarstwo na wysokich stano­wiskach pozbawione jest wewnętrznej harmonii semantycznej. Z tego sa­mego względu wątpliwości poprawnościowe wzbudzają połączenia pleść coś płci i okutany tłum — czasowniki pleść i okutać nie łączą się z rzeczownika­mi oznaczającymi zbiorowość, jakimi niewątpliwie są tutaj płeć i tłum. W omawianych zdaniach zastosowano metonimię „całość za część”. Prze­sunięcia metonimiczne są — jak wiadomo — dość powszechne w języku, często obejmują całe grupy leksemów i są źródłem regularnej polisemii (por. Wypił szklankę wody = 'wypił zawartość szklanki’; Cała szkoła poszła

7 W omawianym przykładzie także połączenie środkowy etap nie wydaje się fortunne. W tym wypadku jednak została naruszona łączliwość normatywna, nie zaś systemowa. Przymiotnik środkowy bowiem, jeśli nie jest określeniem nazwy miejsca {środkowy pas jezdni, środkowy etap wyścigu), nie łączy się z rzeczownikiem etap, wchodzi zaś w połączenia z jego synonimami, por. \*Środkowy etap badań był naj­trudniejszy, ale: W środkowej fazie badań pojawiły się niespodziewane trudności.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

11

do kina = 'wszystkie dzieci ze szkoły poszły do kina’), przez co na ogół zysku­ją aprobatę normatywną. Wyjątek stanowią opisane wyżej metonimie typu „całość za część”, w których rzeczownik oznaczający całość ma znaczenie pluralne — zdania \*Premier spotkał się z nauczycielstwem polskim (w zna­czeniu 'premier spotkał się z przedstawicielami nauczycielstwa polskiego’) czy \*Dyrekcja pojechała na urlop ('przedstawiciel dyrekcji wyjechał na urlop’), choć częste, wydają się trudne do zaakceptowania. Odwrotność opisywanego zjawiska obserwujemy w wypowiedzi:

1. Bandziorów trzeba likwidować w zarodku i pokazać, że naród jest

silniejszy niż bandzior [SE 1996, nr 84, s. 13].

W zdaniu tym zamiast abstrakcyjnego wyrazu bandytyzm (czy kolektyw­nego, np. łobuzeria) użyto słowa bandzior, odnoszącego się zarówno do jednostek, jak i do zbiorowości. W połączeniu z wyrażeniem likwidować w zarodku całość zmieniła znaczenie, co dało efekt komiczny.

Przykład (15) ilustruje takie zaburzenie łączliwości systemowej, którego przyczyną jest „przejęcie” przez jedno ze znaczeń czasownika właściwości syntagmatycznych jego polisemu. Gdy czasownik likwidować bowiem znaczy 'pozbywać się czegoś, usuwać coś’, systemowo wchodzi w połączenia z na­zwami abstrakcyjnymi (likwidować analfabetyzm, likwidować przestęp­czość). Z rzeczownikami osobowymi łączy się zaś wówczas, gdy jest syno­nimem wyrazu uśmiercać. W zdaniu (15) przemieszały się zatem zakresy łączliwości wieloznacznego leksemu. Podobny mechanizm zadziałał w przy­kładzie:

1. Komisarz wiedział, że ten typ sprytnych, wyrafinowanych morderców

wpada najczęściej dopiero wtedy, gdy zaczynają grę z policją [...] [Det.

1996, nr 4, s. 14].

Leksem typ może być tworzywem wyrażeń dających się sprowadzić do dwóch schematów leksykalno-składniowych. W jednym z nich łączy się bez­pośrednio z czasownikiem (np. Ten typ cieszy się największą popularnością; Ten typ się często psuje), w drugim jest określeniem innego rzeczownika (np. Samochody tego typu tanieją; Ludzie tego typu są zdolni do wszystkiego). W połączenia pierwszego rodzaju wchodzi wtedy, gdy jest synonimem wy­razu model, a więc jeżeli odnosi się do wytworów pracy ludzkiej, nie zaś wtedy, gdy —jak w wypowiedzi (16) —jest określany przez nazwę osobową. W zdaniu (16) zatem, podobnie jak w przykładzie poprzednim, nałożyły się na siebie dwa użycia jednego leksemu. W każdym z tych użyć omawiany wyraz ma jednakowe znaczenie, lecz — jak to zostało przed chwilą po­wiedziane — inną denotację. Być może wkrótce różnica ta się zatrze i inno­wacja Ten typ morderców wpada nie będzie budziła wątpliwości popraw­nościowych, tak jak dopuszczalne są już dziś wyrażenia Ten typ cieszy się największą popularnością, Ten typ często się psuje, będące przecież prze­kształceniami wyrażeń Radia tego typu cieszą się największą popularnością, Zegarki tego typu często się psują.

W przykładzie (16) naruszeniu zakresu łączliwości czasownika wpadać (w potocznym znaczeniu 'dać się ująć’) towarzyszyła zmiana hierarchii syntaktycznej wyrazów wchodzących w skład połączenia — leksem, który

12

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

powinien określać wyraz łączący się z czasownikiem, stał się wobec niego nadrzędny, w wyniku czego sam wszedł w związek z verbum Zamiast wy­rażenia Mordercy tego typu wpadają powstało zdanie Ten typ morderców wpada Podobny mechanizm działa w zdaniu:

1. Długość *życia* poszczególnych psich *ras* jest rozmaita [ŻW 1997, nr 52, s. 17].

Jak wiadomo, o życiu można mówić tylko w odniesieniu do istot żywych, a zatem wyrazem podrzędnym wobec wyrażenia długość życia powinien być leksem psy, określany przez słowo rasa [rasy) — Długość życia psów po­szczególnych ras jest rozmaita.

Łączenie rzeczowników nieosobowych lub nieżywotnych z czasow­nikami, które nazywają czynności i stany właściwe istotom żywym, nie jest rzadkie. W przykładzie (17) zabieg taki został wykonany jakby przypadkowo — przez odwrócenie hierarchii składniowej członów połączenia. O wiele częś­ciej pojawiają się jednak wypowiedzi, w których rozszerzenie zakresu łączliwości czasownika o rzeczowniki nieosobowe lub nieżywotne wydaje się celo­we lub przynajmniej częściowo usprawiedliwione. Na ogół użytkownicy języ­ka pragną poprzez przypisanie rzeczom martwym cech ludzkich uczynić swe wypowiedzi żartobliwymi (odrębną kwestią jest fortunność takiego zabiegu), por.:

1. *Majonez* nafaszerowany pałeczkami salmonelli *był sprawcą* zatrucia 21 osób [...] [EW 1996, nr 106, s. 2],
2. Doskonale *radziły sobie* w I kwartale stosunkowo nowe na rynku Po­wszechne *Świadectwa* Udziałowe [WD 1996, nr 66, s. 24],
3. [...] dochowali się *dwójki dzieci, własnego* tapczanu*, niewielkiej* meblościanki, *paru* garnków *i* talerzy [Det. 1996, nr 9, s. 20].

Nadawca ostatniego zdania, jak się wydaje, poprzez umieszczenie w jednym szeregu parataktycznym słów łączących się systemowo z czasownikiem — centrum połączenia (dochować się — dzieci) i wyrazów pozostających poza zakresem jego łączliwości [tapczan, meblościanka, garnki, talerze) pragnął uzyskać pewien dystans wobec opisywanej rzeczywistości. Podobny cel przy­świecał autorowi wypowiedzi:

1. *Dorobiła* się już świetnie zarabiającego *męża, córki* [ChdC 1996, nr 13, s. 2],

w której poprzez rozszerzenie sfery łączliwości czasownika dorobić się przy­pisuje się obiektom nazywanym przez słowa mąż, córka cechy przedmiotów reprezentujących dużą wartość materialną i zdobywanych przy znacznym wysiłku (por. Z trudem dorobili się samochodu; Dorobił się raptem kilku hektarów).

Takie rozszerzenie zakresu łączliwości, jakie obserwujemy na przy­kładach (20) i (21) prowadzi do powstania swoistej metafory — metafory „in absentia”8. Każda metafora polega — jak wiadomo — na przeniesieniu

8 Por. N.D. Arutiunowa, Metafora językowa (I. Składnia i leksyka), „Teksty”

1. z. 6; N.D. Arutiunowa, Metafora językowa (II. Składnia i leksyka), „Teksty”
2. z. 1.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

13

jakiejś nazwy na zjawisko lub rzecz, które dotychczas tej nazwy nie nosiły. W „tradycyjnej” metaforze przeniesieniu temu służy połączenie ze sobą wy­razów będących tematem głównym i tematem pomocniczym9 — zwykle w postaci związku hipotaktycznego (dzwon spódnicy) lub parataktycznego {spódnica to dzwon), W metaforze „in absentia” temat pomocniczy zostaje wprowadzony poprzez łączliwość leksykalną jakiegoś wyrazu użytego w zda­niu. W przykładzie (21) metaforyczna treść „mąż to coś wartościowego, coś, o co trzeba zabiegać” została uzyskana dzięki połączeniu słowa mąż z cza­sownikiem dorobić się, który systemowo łączy się z nazwami wartościowych przedmiotów. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w kolejnych zda­niach:

1. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, czy partner będzie w stanie *udźwignąć* naszą *tajemnicę* [ŚK 1996, nr 1, s. 24],
2. Chodziło także o to, że kupując funkcjonującą fabrykę musielibyśmy zwolnić załogę, a tym samym wywołać niezadowolenie społeczne i *ska­zać* wielu fachowców *na redukcję* [G.Pr. 1997, nr 5-6, s. 8],
3. [...] resort kierowany przez ministra z SLD *poszedł na* duże *koncesje* na rzecz koalicjanta [Sz.M. 1997, nr 33, s. 11],
4. Rutynowany Keith Williams [...], który wcześniej *święcił tytuły* mistrza Polski ze Śląskiem, potrafił wykorzystać tę sytuację, znakomicie roz­grywał akcję10 [ŻW 1997, nr 78, s. 19].

W przykładzie (22) wyrazowi tajemnica została przypisana treść 'coś cięż­kiego, coś, co może być trudne do przyjęcia’ — z leksemami o takim zna­czeniu bowiem wchodzi w połączenia czasownik udźwignąć. W zdaniu (23) metafora „redukcja to kara” — powstała dzięki użyciu rzeczownika redukcja w połączeniu z czasownikiem skazać, wymagającym nazw oznaczających jakąś karę (Sąd skazał go na 5 lat więzienia; Skazali go na dożywocie). War­to zauważyć, że w polszczyźnie istnieją już takie metaforyczne połączenia czasownika skazywać/ skazać — Skazana była na samotność, Skazali go na polityczny niebyt. W kolejnej wypowiedzi koncesje porównuje się do ustępstw — wynika to z łączliwości wyrażenia pójść na, tradycyjnie za­rezerwowanej dla leksemów ustępstwa, kompromis itp. W ostatnim zdaniu tytułowi mistrza Polski nadaje się cechy sukcesu, tryumfu — wyrażenie święcić tytuł wyraźnie nawiązuje do takich połączeń jak święcić sukcesy, święcić tryumfy.

Jak wynika z przykładów (20-25), za pomocą przesunięć zakresu leksykalnej łączliwości systemowej można dokonywać pewnych przekształ­ceń nie tylko w semantyce wyrazu — centrum połączenia, ale przede wszy­stkim w znaczeniu słowa doraźnie z nim zestawionego. Użyty nietypowo leksem „przejmuje” niektóre cechy znaczeniowe — zwykle konotacje — wy­

9 Temat główny metafory to wyraz użyty przenośnie, zaś temat pomocniczy to wyraz, do którego desygnatu porównuje się obiekt nazwany przez temat główny.

10 Zdanie to zawiera jeszcze jedną innowację, polegającą na określeniu przy­miotnikiem rutynowany nazwy własnej zamiast pospolitej nazwy osobowej (np. rutynowany nauczyciel, rutynowany polityk).

14

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

razu, który powinien wystąpić w jego miejscu (tak jak dzieje się to w każdej metaforze). Ocena takiego zabiegu językowego nie powinna być, jak się wy­daje, jednoznacznie negatywna. Stosowanie metafor „in absentia” bowiem (jak zresztą tworzenie przekształceń metaforycznych w ogóle) jest świa­dectwem kreatywności językowej, daje szansę wypowiedzenia tego, czego nie da się oddać przy użyciu tylko środków systemowych, bądź też pozwala na wyrażenie jakichś treści w sposób niekonwencjonalny.

Z pewnego rodzaju metaforami „in absentia” mamy do czynienia w zda­niach:

1. W tej samej gonitwie prawdziwy *popis nieudolności* dali jeźdźcy na koniach trenowanych przez Bogdana Chrzanowskiego [SE 1996, nr 103, s. 6],
2. [...] przewodniczący Rady Gminy i cały zarząd *wykazali się bezczyn­nością* i *arogancją* [SE 1996, nr 110, s. 10],
3. Wielka Brytania *przoduje* w europejskiej *klasyfikacji przypadków wymuszania okupu* za produkty przemysłowe [ŻW 1996, nr 105, s. 3].

Czasowniki popisać się, wykazać się, przodować wymagają w pozycji dopeł­nienia rzeczowników oznaczających zjawiska oceniane pozytywnie — Popisał się swoją wiedzą; Wykazał się dogłębną znajomością tematu; To przed­siębiorstwo przoduje w produkcji. W przytoczonych przykładach werba (w zd. 26 — w postaci znominalizowanej) są określane przez wyrażenia od­noszące się do zjawisk ocenianych negatywnie. Jeśli ich autorzy uczynili to świadomie (to znaczy —jeśli wiedzieli, iż użyte przez nich leksemy powinny implikować ocenę pozytywną), to niewątpliwie chcieli w ten sposób uzyskać ironiczny dystans wobec opisywanej rzeczywistości11.

Na koniec rozważań o naruszeniach łączliwości systemowej warto się przyjrzeć kilku wypowiedziom, reprezentującym nierzadki typ innowacji, które рowstają wyłącznie w wyniku dążenia ich autorów do skrótowości. Składniki występujących w nich połączeń są całkowicie pozbawione zgody semantycznej, co niekiedy daje efekt humorystyczny:

1. Głównym *bohaterem* spektaklu *jest* mężczyzna i jego *stosunek* do dwóch kobiet— kolejnych żon [SE 1996, nr 110, s. 10],
2. Znacznie *nabrał tempa* proces komunalizacji mienia i *sposób* wykorzy­stywania gruntów gminnych [Gaz.P. 1996, nr 46, s. 8],
3. *Zachodzi* obawa zniszczenia nawierzchni betonowej oraz *możliwość* obsunięcia obciążonego ładunkiem samochodu ciężarowego na budynki mieszkalne [...] [ZP 1997, nr 2, s. 3].

Każda z tych innowacji powstała w zdaniu pojedynczym z podmiotem szeregowym, którego drugi składnik nie łączy się semantycznie z orze­czeniem {bohaterem jest stosunek do kobiet, sposób nabrał tempa, zachodzi możliwość). Zamiast rozwiniętych zdań pojedynczych wypowiedzi (29-31) powinny mieć postać zdań złożonych, w których wyrażenia: stosunek (do

11 Tworzenie metafor „in absentia”, w których chce się wyrazić ironiczny sto­sunek do świata, nierzadkie jest w języku potocznym, por. Władował się w to małżeństwo, Popełnił dwa wiersze itp.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

15

kobiet), sposób, możliwość powinny wchodzić w związki z innymi czasow­nikami. Jak się wydaje, mechanizm powstania takich innowacji jest prosty

* ich autorzy, dążąc do zwięzłości, jakby zapomnieli o wymaganiach seman­tycznych wyrazów umieszczonych na początku zdania.

Dążenie do ekonomiczności stało się też przyczyną utworzenia takich niezharmonizowanych wewnętrznie połączeń leksykalnych, których popraw­na wersja musiałaby być wzbogacona o wyraz nadrzędny wobec jednego z członów połączenia. Z takimi „okrojonymi” związkami wyrazowymi mamy do czynienia w zdaniach:

1. Zdaję sobie sprawę, że cel będzie trudny [ŻW 1996, nr 112, s. 1],
2. *Gwałt* zbiorowy *zagrożony jest* karą minimum 3 lat więzienia [SE 1997, nr 23, s. 4],
3. Mężczyzna podejrzany o czary [...] został spalony żywcem [...] [Ż 1997, nr 57, s. 9],
4. *Szansę na* świeży posiłek utrudniają im jednak rozstawione dookoła bajora znaki [...]12 13 [Ż 1997, nr 61, s. 15].

W powyższych wypowiedziach zabrakło określanych przez wyrazy: cel, gwałt, czary, posiłek rzeczowników odczasownikowych. Wyrażenia: Osiągnięcie celu będzie trudne; Dokonanie gwałtu zagrożone jest karą; podejrzany o do­konywanie czarów; szansa na zjedzenie posiłku są całkowicie poprawne. Autorzy zdań (32-35) dokonali zatem pewnych skrótów — usunęli nad­rzędny człon związku „rzeczownik (odczasownikowy) + przydawka” i starali się „przenieść” jego treść do znaczenia słowa podrzędnego.

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w zdaniach:

1. [...] Władimir Salij zawędrował pod bramkę Stali i *głową uzyskał pro­wadzenie* [TZ 1997, nr 16, s. 12],
2. Prowadzenie dla gości zdobył głową Czerwieniec [TZ 1997, nr 16, s. 13],
3. Pan na samochodzie nie widzi *kałuż, którymi ochlapuje* czekających na przystanku pieszych [...] [SE 1996, nr 246, s. 19],

w których „okrojone” zostały wyrażenia uzyskać prowadzenie po strzałę gło­wą i ochlapywać wodą z kałuż. Stosowanie „skrótów myślowych” prowadzi

* jak ilustrują przykłady (29-38) — do powstawania połączeń charak­teryzujących się brakiem wewnętrznej harmonii semantycznej. Czasami zredukowanie zbyt dużej części zdania (zbyt wielu jego elementów) powoduje powstanie wypowiedzi całkowicie pozbawionej sensu:

1. Rozmnażające się chomiki umożliwiają także obdarowywanie nimi kole­gów i znajomych [...] [SE 1996, nr 209, s. 8],
2. Także części rowerów górskich świadczą o słabym popycie na kupo­wanie u paserów13 [ED 1997, nr 41, s. 2],

12 W zdaniu tym naruszona jest także łączliwość normatywna wyrazu szansa, który nie powinien się łączyć z czasownikiem utrudniać.

13 Pomijam inne naruszenie łączliwości systemowej rzeczownika popyt, który powinien łączyć się z nazwami rzeczy, mogących być sprzedawanymi [popyt na rowery, popyt na akcje banku), nie zaś z rzeczownikami odsłownymi (\*popyt na kupowanie).

16

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

1. [...] starali się przez lata dopasować swoją przyszłość do przewidywa­nych granic i topografii terenu [...] [TS 1997, nr 9, s. 9],
2. Wiek emerytalny, a także wymagany staż zależy od charakteru wy­konywanej pracy, od stwierdzonej niezdolności do wykonywania za­trudnienia lub sposobu rozwieszania umowy o pracę14 [NZ 1997, nr 6, s. 14].

W powyższych przykładach zaburzenie łączliwości leksykalnej (Chomiki umożliwiają obdarowywanie nimi; Części rowerów świadczą o popycie; Do­pasować przyszłość do granic i topografii terenu; Wiek zależy od charakteru pracy, od niezdolności do wykonywania zatrudnienia, od sposobu roz­wiązania umowy) spowodowane zostało naruszeniem struktury całych zdań. Ich poprawienie wymagałoby nie tylko dodania brakujących elementów, lecz także wymiany niefortunnie użytych wyrazów oraz zmiany hierarchii skład­niowej elementów wypowiedzenia (np. Fakt, iż chomiki się rozmnażają, spra­wia, że możemy obdarowywać nimi kolegów i znajomych).

Omówione powyżej innowacje leksykalne ilustrowały zaburzenia łącz­liwości systemowej spowodowane różnymi czynnikami. Przypisywanie sło­wom semantyki nieco innej niż ta, którą w rzeczywistości mają, stało się niewątpliwie przyczyną powstania zdań (2), (8), (9). W innych wypadkach — jak to już zostało powiedziane — mechanizm powstania innowacji był zło­żony. Niektóre z omówionych wypowiedzi (16 i 17 oraz 29 — 42) cha­rakteryzuje niezharmonizowanie nie tylko semantyczne, ale i składniowe elementów połączenia.

Efektem naruszeń łączliwości systemowej jest powstanie zdań nie tylko błędnych, ale i niezrozumiałych (np. 7, 39-42), pretensjonalnych (np. 9), czy komicznych (np. 15, 29, 39). Nie wszystkie opisane innowacje powinny być jednak, jak się zdaje, traktowane jednakowo. Oprócz zdań w sposób oczywisty świadczących o nieudolności językowej ich autorów (np. 1, 7-11, 29-42) są bowiem takie wypowiedzi, w których istnienie innowacyjnych po­łączeń da się „usprawiedliwić” działaniem w języku tendencji do ekonomiczności, nie prowadzącej do zaburzenia sensu. W jej wyniku powstały wyrażenia 3-6 (padł remis, padł wynik, padło wyrównanie oraz spadł potop), w których zastosowano quasi-metonimiczne przekształcenie „rezultat za przyczynę”. W powszechności przesunięć metonimicznych należy też upatry­wać źródła powstania wyrażeń (10) oraz (12-15). Także wypowiedzi, w któ­rych rozszerzono zakres łączliwości czasowników wymagających obecności rzeczowników żywotnych lub osobowych (18-20) mają swoją tradycję w języ­ku — niektóre z nich zresztą dawno już uzyskały aprobatę normatywną. Na przykład czasownik pracować, współcześnie używany zarówno z rzeczow­nikami żywotnymi (Człowiek pracuje; Koń pracuje), jak i z nieżywotnymi (Silnik cicho pracuje; Maszyna dobrze pracuje), w Słowniku Lindego pojawia się tylko w kontekstach z rzeczownikami żywotnymi, głównie osobowymi (Pójdźcież do mnie wszyscy, którzy pracuj ecie, a ja was posilę)14 15.

14 Także to zdanie zawiera jeszcze jedną innowację \* wykonywanie zatrudnienia.

15 M. Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego, Lwów 1858 (reprint — Warszawa 1995), t. IV, s. 453.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

17

Oprócz innowacji, które sprawiają wrażenie przypadkowych, wynikają z nieznajomości reguł semantycznych bądź z nieudolności językowej piszą­cych, pojawiają się —jak już była o tym mowa — takie nowotwory językowe, które wydają się zamierzone. Do tej grupy należą połączenia (18-20) oraz zdania, w których zastosowano — świadomie bądź nieświadomie — metaforę „in absentia” (22-28). Przenośnia tego rodzaju —jeśli jest użyta fortunnie, to znaczy jeśli jest wewnętrznie zharmonizowana pod względem seman­tycznym i stylistycznym — pozwala na odkrywanie nowych możliwości języ­ka, na wyrażanie tego, co w tradycyjnym, systemowym używaniu słów jest trudne lub niemożliwe do wyrażenia.

Każda z omówionych tutaj innowacji leksykalnych powstała w wyniku działania różnych mechanizmów. Wśród niestandardowo użytych połączeń są zarówno takie, które mogłyby zyskać aprobatę normatywną, jak i takie, których istnienia nie da się wytłumaczyć działaniem jakiegokolwiek prawa językowego. Przyczyną powstania wszystkich innowacyjnych wyrażeń jest — jak już o tym była niejednokrotnie mowa — nierespektowanie wymagań leksykalno-syntaktycznych użytego wyrazu. W tym miejscu należy wyjaśnić różnicę między błędem wynikłym z naruszenia łączliwości systemowej wy­razów a błędem znaczeniowym.

W wypadku zaburzania łączliwości systemowej znaczenie słowa — cent­rum połączenia jest zachowane całkowicie (zd. 3 — 42) lub częściowo (zd. 1 i 2), niewłaściwie użyty zostaje natomiast wyraz, który wszedł z nim w zwią­zek. Błąd wynika z niespełniania przez słowo towarzyszące wymagań, które narzuca znaczenie słowa — centrum. Na przykład wyrażenie radzić sobie ’umieć znaleźć się w trudnej sytuacji’ wymaga rzeczowników osobowych, gdyż wynika to z jego znaczenia — w trudnej sytuacji mogą znaleźć się tylko ludzie. Innowacyjny charakter zdania Doskonale radziły sobie Powszechne Świadectwa Udziałowe nie polega zatem na użyciu czasownika w złym zna­czeniu (ciągle je bowiem zachowuje), tylko na połączeniu z nim niewłaści­wego wyrażenia.

Błędy znaczeniowe natomiast wynikają z oczywistej nieznajomości zna­czeń słów — przypisuje się im znaczenie inne niż to, które mają. Przytoczmy zatem kilka przykładów ilustrujących to zjawisko.

Zdarza się, iż mylone są znaczenia słów o podobnym brzmieniu:

1. [...] całą tragedię *epidemiologii* nowotworów widać dopiero na pod­stawie oddzielnego przyjrzenia się zachorowaniom kobiet i mężczyzn [SL 1997, nr 115, s. 9],
2. [...] islamistyczne ugrupowanie Hezbollah [...] [ŻW 1996, nr 88, s. 1],
3. Sprostowanie założeniom nowego programu [...] zmusza do [...] [SP 1996, nr 62, s. 13],
4. [U dzieci — K.M.K] Jest to okres rozmaitych manieryzmów w mowie, w zachowaniu itd. [PD 1997, nr 7, s. 30],
5. Lekarze nieoficjalnie przestrzegają przed zażywaniem tabletek z krzyży­kiem, które tylko na krótko uśmierzają ból, lecz [...] są najlepszym *przy­czynkiem* do uzależnień [TI 1996, nr 8, s. 2],

18

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

1. Podczas egzaminu nie będzie miało znaczenia czy strzelamy celnie, wy­starczy wcisnąć spust, mieć ukończone 21 lat, zaświadczenie lekarskie i być — co jest oczywiste jak słońce na niebie — niekaralnym [KP 1997, nr 92, s. 6].

Mechanizm powstania błędów w powyższych zdaniach jest prosty — ich autorzy przypisali użytym przez siebie słowom znaczenia niesione przez wy­razy o podobnej formie. Epidemiologia to, jak wiadomo 'nauka o epide­miach’, natomiast nadawca wypowiedzi (43) chciał wyrazić treść zawartą w słowie epidemia16. Podobnie jest w zdaniu (44) — pomylone zostały zna­czenia i kształty wyrazów islamistyczny 'dotyczący nauki o islamie’ (studia islamistyczne, wiedza islamistyczna, badania islamistyczne) i islamski 'zwią­zany z islamem’. W wypowiedziach (45-47) zamiast słów: sprostanie, manie­ra, przyczyna użyto nie mających z nimi żadnych elementów znaczenio­wych sprostowanie, manieryzm, przyczynek (pierwszy, jak wiadomo, zna­czy tyle co skorygowanie, naprawienie, drugi jest nazwą prądu w sztuce XVI-wiecznej, trzeci zaś to erudycyjny synonim słowa uzupełnienie — przy­czynek do dyskusji, przyczynek do badań). Być może użycie tych nie­właściwych leksemów miało nadać artykułom bardziej erudycyjny cha­rakter. Podobny cel, jak się wydaje, przyświecał nadawcy zdania (48), który zamiast imiesłowu biernego czasownika karać użył nieco nacechowanego erudycyjnością przymiotnika niekaralny, znaczącego 'nie podlegający karze’ i łączącego się z nazwami działań (czyn niekaralny). Do tej grupy wykolejeń należy też — dość częste we współczesnej polszczyźnie — przypisywanie słowu resentyment (będącego —jak wiadomo — erudycyjnym synonimem słowa uraza) znaczenia leksemu sentyment, por.:

1. No to ja już wolę hamburgera Na co dzień mam takie menu w głębokiej pogardzie, ale nadchodzą mnie chwile resentymentów, przelotnych powrotów do wstydliwych, prymitywnych gustów dzieciństwa [GW (Mag.) 1996, nr 43, s. 25),
2. Wieś glosowała na Kwaśniewskiego z resentymentu za realnym socja­lizmem [Radio Zet].

Oprócz wykolejeń znaczeniowych, które polegają na przemieszaniu zna­czeń i zakresów użycia słów o podobnym kształcie, zdarzają się błędy semantyczne powstałe w efekcie niewłaściwego odczytania struktury słowo­twórczej leksemu, np.:

1. 18-letnia Denny Mendez pochodzi z Dominkany i nie jest białogłową [T. St. 1996, nr 12, s. 26],
2. [...] przesiadł się do policyjnego mikrobusa z nieprzejrzystymi szybami
3. .]17 [SE 1997, nr 30, s. 18].

16 Zastąpienie błędnie użytego słowa epidemiologia wyrazem epidemia tylko częściowo poprawi to zdanie, gdyż jest ono w całości dość niefortunnie skon­struowane.

17 Zdanie to zawiera także błąd fleksyjny, polegający na wyborze niewłaściwej końcówki dopełniacza liczby pojedynczej rzeczownika mikrobus.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

19

W zdaniu (51) wyrazowi białogłowa, będącemu archaicznym synonimem leksemu kobieta, przypisano treść ’blondynka’ lub ’kobieta o białej twarzy, nie-Murzynka’. Trudno ustalić, czy nadawca zdawał sobie sprawę z właści­wego znaczenia użytego przez siebie wyrazu, całość dała w każdym razie efekt absurdalny. Wypowiedź (52) powstała w wyniku skojarzenia leksemu przejrzysty z czasownikami przejrzeć, zajrzeć.

Oprócz innowacji umotywowanych względami formalnymi — podo­bieństwem kształtu pomylonych ze sobą wyrazów — istnieją innowacje, u których podłoża tkwi jakiś mechanizm semantyczny, które są świade­ctwem dokonujących się stale w języku przesunięć znaczeniowych18. Ze względu na wyrywkowy charakter niniejszych rozważań nie przeprowadzimy w tym miejscu dokładnej analizy ewolucji znaczeniowej współcześnie uży­wanych słów, przyjrzymy się jedynie kilku przykładom ilustrującym prze­kształcenia semantyczne najczęstszego —jak się wydaje — typu, przekształ­cenia prowadzące do rozszerzenia semantyki słowa. Zjawisko to polega na odjęciu ze znaczeń wyrazu jakiegoś składnika i używaniu go w znaczeniu szerszym, mniej wyspecjalizowanym. Wyraz urlop, na przykład, znaczył kiedyś —jak podaje Słownik Lindego — 'uwolnienie żołnierzy z rejmentu na czas’19. Fakt, iż dzisiaj odnosi się on do przerwy w pracy wszystkich ludzi, niekoniecznie żołnierzy, świadczy właśnie o rozszerzeniu się jego semantyki, co musiało być poprzedzone „oderwaniem się” od niej składnika ’żołnierze’. Doraźne, jednostkowe ujęcie komponentów znaczeniowych obserwujemy w wypowiedziach:

1. Sam Ibisz dementuje tę sensacyjną informację według formuły „nie po­twierdzam, ale i nie zaprzeczam” [ŻG 1996, nr 53, s. 5],
2. Od nas zależy, czy seks będzie tahu, o którym można, czy nie można mówić [Telewizja Polska, pr. 2.],
3. Na uwagę, że jako rodzic miał prawo proponować organizatorom i po­mysłodawcom imprezy wyjazdowej inną alternatywę machnął ręką mówiąc „a co miałem się narażać?” [...] [KM 1997, nr 5, s. 9],
4. Do Kijowa pojechał Andrzej Mierzejewski, mimo że miał alibi w postaci kontuzji [SE 1996, nr 99, s. 13],
5. Popularność parta politycznej nie może być alibi dla podejmowania nie­rozsądnych decyzji [Polskie Radio, pr. 1].

W przytoczonych zdaniach wyraźnie widać rozszerzenie znaczeń słów de­mentować, tabu, alternatywa, alibi Dementować [jakąś wiadomość) znaczy —jak wiadomo — ’zaprzeczać (jej)’, tabu to ’temat zakazany; temat, którego nie powinno się poruszać’. W zdaniach (53) i (54) najważniejsze składniki znaczenia, odróżniające te wyra**2**y od słów komentować i temat zostały — poprzez dalsze dookreślenie wyrazów (dementować w myśl formuły „nie po­twierdzam, ale i nie zaprzeczam”; tabu, o którym można, czy nie można mó­wić) — „odjęte”, w wyniku czego słowa stały się synonimami leksemów o uboższej treści (komentować, temat). Podobnie jest w wypowiedziach (55),

18 Wyczerpująco omawia to zagadnienie D. Buttler w książce Rozwój seman­tyczny wyrazów polskich, Warszawa 1978.

19 M.B.S. Linde, op. cit, t. VI, cz. I, s. 162.

20

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

(56) i (57) — leksemowi alternatywa 'dwie wykluczające się możliwości’ przy­pisano znaczenie szersze 'możliwość’, wyraz alibi zaś nabrał ogólnego zna­czenia 'usprawiedliwienie’, podczas gdy nazywa on specyficzny rodzaj uspra­wiedliwienia ('dowód stwierdzający, że osoba podejrzana o popełnienie prze­stępstwa przebywała w innym miejscu w czasie, gdy przestępstwo zostało popełnione’). Przykłady (53-57) ilustrują pewne przekształcenia seman­tyczne, które mogą doprowadzić do trwals**2**ych zmian w języku. O ile mylenie zakresów użyć słów dementować i komentować oraz tabu i temat wydaje się jeszcze rzadkie, o tyle generalizacja znaczeń leksemów alternatywa i alibi jest zjawiskiem częstszym20.

Celem tych rozważań nie było przeprowadzenie szczegółowej analizy zmian znaczeniowych, dokonujących się we współczesnej polszczyźnie, jedy­nie przybliżenie Czytelnikowi różnicy między błędami wynikającymi z nierespektowania syntagmatycznych wymagań słowa a typowymi innowacjami semantycznymi.

Na koniec dodajmy, ze istnieją takie innowacje leksykalne, w których dochodzi jednocześnie do naruszenia łączliwości systemowej i zmiany zna­czenia. W ich wypadku trudno jednoznacznie określić, które z tych zjawisk jest przyczyną, a które skutkiem powstania innowacji. Na przykład w zdaniu Wytapetował ścianę plakatami zakłóceniu łączliwości czasownika towarzyszy zmiana semantyczna. Tapetować/ wytapetować (coś) znaczy bowiem 'wykleić (coś) tapetą’ — połączenie zatem tego słowa z rzeczownikiem plakat powoduje doraźne usunięcie z jego znaczenia składnika 'tapeta’ i nabranie przezeń sensu 'wkleić/ wyklejać (coś)’.

Chociaż zmiany leksykalno-semantyczne należą do naturalnych zjawisk językowych, wydaje się, iż konieczne jest przestrzeganie reguł semantycz­nych i semantyczno-syntagmatycznych. Ich pogwałcenie może bowiem do­prowadzić — jak ilustrowały to przytoczone przykłady — do zakłócenia nie tylko spójności wypowiedzi, lecz także jej komunikatywności.

WYKAZ SKRÓTÓW CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ

ChdC — „Chwila dla Ciebie” Det. — „Detektyw”

Dz. W. — „Dziennik Wschodni” ED — „Echo Dnia”

EW — „Ekspress Wieczorny” Gaz. P. — „Gazeta Praska”

GP — „Głos Pionek”

G. Pr. — „Głos Pruszkowa”

GW — „Gazeta Wyborcza”

GW (S) — „Gazeta Wyborcza (Gazeta  
Stołeczna)”

GW (Mag.) — „Gazeta Wyborcza (Ma-  
gazyn)”

H — „Halo”

20 Przed błędnym użyciem słowa alternatywa przestrzegają od dawna autorzy wydawnictw poprawnościowych, por.: S. Bąba, B. Walczak, Na końcu języka Po­radnik leksykalno-gramatyczny, Poznań 1992, s. 101; A. Markowski, Tyle trudnych słów, Warszawa 1995, s. 18; Słownik poprawnej polszczyzny, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1977, s. 12 i n.

**O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW**

21

KM — „Kurek Mazurski”

KP — „Kurier Poranny”

NZ — „Nad Zagożdżanką”

PD — „Pani Domu”

SE — „Super Express”

SL — „Słowo Ludu”

SP — „Słowo Podlasia”

Sz. — „Sztandar”

Sz. M. — „Sztandar Młodych” ŚK — „Świat Kobiety”

TI — „Twoje Imperium”

TS — „Tygodnik Siedlecki” T. St. — „Twój Styl”

TZ — „Tygodnik Zamojski” WD — „Wiadomości Dnia” ZP — „Znad Popradu”

Ż — „Życie”

ŻG — „Życie na Gorąco” ŻW — „Życie Warszawy”

Magdalena Derwojedowa

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE.  
KLASYFIKACJA I WŁASNOŚCI SKŁADNIOWE

1. CEL PRACY

W artykule pragnę przedstawić klasyfikację takich jednostek składnio­wych, które rodzimy użytkownik języka uznałby za zdania albo coś do zdań bardzo podobnego. Klasyfikacja ta powstała w ramach badań prowadzonych pod kierunkiem prof, dra hab. Marka Świdzińskiego w Zakładzie Języko­znawstwa Komputerowego Instytutu Języka Polskiego UW1. Ich celem jest empiryczna weryfikacja formalnego opisu składniowego zdań polskich, za­wartego w Składni współczesnego języka polskiego Z. Saloniego i M. Świ­dzińskiego (dalej: SWJP)2 oraz w Gramatyce formalnej języka polskiego M. Świdzińskiego (dalej: GFJP)3, przez wszechstronny, zdyscyplinowany opis wypowiedzeń pięciu stylów polszczyzny wchodzących w skład liczącego pół miliona słów korpusu Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej4.

Ten bogaty materiał, po przeprowadzeniu zgodnej z instrukcją5 segmen­tacji jednostek, stał się podstawą bazy danych, w której umieszczane są szczegółowe dane o strukturze opisywanych jednostek i ich składników, własnościach składniowych składników, długości (mierzonej w słowach) fraz, a także charakterystyce morfologicznej centrum6. Zgromadzone dane umożliwiają obserwację zjawisk typowych, ale też skrajnie rzadkich. Ze względu na zróżnicowanie stylistyczne kuszące są badania porównawcze.

1 Ukierunkowana gramatycznie tekstowa baza danych: korpus wypowiedzeń współczesnej polszczyzny pisanej. Projekt badawczy 1 PI04 030 04.

2 Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa 1985.

3 M. Świdziński, Gramatyka formalna języka polskiego, Warszawa 1992.

4 I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej, Kraków 1990; Ukierunkowana gramatycznie teksto­wa baza danych..., op. cit.

5 M. Świdziński, Instrukcja opisu wypowiedników z korpusu „Słownika frekwen­cyjnego polszczyzny współczesnej”, wydruk komputerowy powielony, Warszawa 1994.

6 Por. M. Świdziński, Od interpretacji do faktów językowych: weryfikacja empiryczna gramatyki formalnej, „Biuletyn PTJ” XLIX, s. 15-24.

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

23

1. PODSTAWY OPISU JEDNOSTEK

Ze względu na cel badań konieczne było stworzenie takiego aparatu pojęciowego, opartego na istniejących opisach dystrybucyjnych, który po­zwoliłby objąć analizą zdania i równoważne im dystrybucyjnie jednostki niezdaniowe rzeczywistych tekstów polskich.

Przyjrzyjmy się następującym wypowiedzeniom:

1. Już od dwóch lat jeżdżę nad jezioro, a jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać gospo­darzy sąsiedniego domku, mimo że od samego początku dokładam wszelkich starań, by się z nimi zaprzyjaźnić.
2. Co prawda Jaś okropnie fałszuje, ale za to Marysia pięknie śpiewa.
3. Jaś się spóźnia, a Marysia nie.
4. Tuż koło domu.
5. Hej, gdzie pędzisz?!
6. Hop!
7. Marysiu, to jest właśnie twój pokój.
8. Jasiu!
9. Straszliwie zimno.

Są to struktury o różnym stopniu złożoności, zbudowane wokół różnych centrów. Wypowiedzenia (a, b, c, e, g) zawierają jednostki zorganizowane wokół verbum finitum, przykłady (d, f, h, i) — wokół centrum powierzch­niowo nieobecnego, ale możliwego do uzupełnienia z dokładnością przy­najmniej co do klasy, bądź w ogóle nie mające centrum. Pierwszy typ trady­cyjnie nazywa się zdaniami, dla drugiego i trzeciego przyjmuję zapropo­nowany przez Z. Klemensiewicza termin oznajmienie7.

Przyjętą w instrukcji dla uczestników grupy badawczej8 klasyfikację jednostek rozpoczyna wydzielenie z tekstu wypowiedzenia jednostki czysto graficznej, wyodrębnionej przez odpowiednie znaki początku i końca9. Roz­budowany, umożliwiający subtelną analizę aparat GFJP uległ — dla celów badawczych — uproszczeniu, w wyniku czego hierarchia jednostek obejmuje wspomniane już wypowiedzenie, następnie zdanie złożone i zdanie elemen­tarne10. Ponieważ dla moich celów wewnętrzna struktura zdań była nie­istotna, nie wykorzystywałam opisu fraz składnikowych. Nie interesowałam się również inwentarzem schematów zdaniowych.

Ani w GFJP, ani w SWJP całostki niezdaniowe w zasadzie nie są oma­wiane. Z. Saloni i M. Świdziński poświęcają im kilka uwag11 i wyodrębniają dwie duże grupy. Do pierwszej należą wyrażenia, w których zasadniczo możliwe jest jednoznaczne uzupełnienie brakującej formy flnitywnej: autorzy SWJP nazywają je równoważnikami zdań (oznajmieniami). Ujęcie to jest bliskie tradycji szkolnej, która oprócz zdań wyróżnia oznajmienia, to jest

7 Z. Klemensiewicz, Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1937, s. 13.

8 M. Świdziński, Instrukcja opisu wypowiedników..., op. cit

9 Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia..., s. 37.

10 M. Świdziński, Gramatyka..., s. 72-76.

11 Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia..., s. 30, 42.

24

MAGDALENA DERWOJEDOWA

jednostki, w których orzeczenie (rozumiane jako forma finitywna czasownika właściwego) nie jest powierzchniowo obecne. Istnieją jednak oznajmienia, których uzupełnienie formą finitywną prowadziłoby do błędu. Są to po­wszechne w mowie jednostki tekstowe, takie jak dialogowe:

(...)— Tak.

(...) — Nie.

(...) — Zgoda.

(...) — Marysia nie.

(...) — Jaś owszem.

Drugą grupę stanowią wyrażenia sytuowane o strukturze podobnej do członów syntaktycznych. Są to zawiadomienia12, które, jako ciągi graficzne sytuowane, „znaczą” dzięki lokalizacji tworzącej niejako ich kontekst. Nie stanowią zatem przedmiotu badań całostek składniowych o tyle, że ich usamodzielnienie, kształt i własności syntaktyczne wynikają z przyczyn zewnętrznych, pozajęzykowych; z tych powodów pomijam je w dalszych rozważaniach.

Obszerny opis jednostek niezdaniowych przedstawia M. Wiśniewski w pracy Składniowa charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdanio­wych12 13. Prezentuje w niej bogatą paletę możliwości systemowych i proponuje własną klasyfikację.

W swojej monografii termin wypowiedzenia niezdaniowe odnosi autor do obiektu bilateralnego, który definiuje jako wydzieloną interpunkcyjnie całostkę, o składnikach nie konotujących frazy finitywnej (nadrzędnika), albo nie mającej w swym obrębie leksykalnego wykładnika frazy finitywnej konotowanego przez składniki tej jednostki. Wypowiedzenia niezdaniowe (a także zdania) mogą być samodzielne, składowe właściwe lub podrzędne, mogą być dostawione, mogą wreszcie być nadrzędnikami14. Wypowiedze­nia niezdaniowe samodzielne, składowe właściwe i składowe podrzędne M. Wiśniewski opisuje, podobnie jak zdania, zgodnie z SWJP.

Interesujący jest natomiast czwarty typ wprowadzony przez autora Składniowej charakterystyki polskich wypowiedzeń niezdaniowych — wy­powiedzenia dostawione, czyli takie, które, choć graficznie włączone w obręb jednego wypowiedzenia, nie są z jego pozostałymi elementami powiązane strukturalnie.

Druga proponowana przez M. Wiśniewskiego klasyfikacja dotyczy już wyłącznie wypowiedzeń niezdaniowych. Kryterium podziału stanowi naj­pierw obecność w ich strukturze wyrażenia o konotacji pustej, następnie zależność od związków konotacyjnych i akomodacyjnych z nadrzędnikiem dystrybucyjnym jednostki, wreszcie uzależnienie od kontekstu. Konotacja pusta to niezapowiadanie przez formę wyrazową żadnych podrzędników ani

12 Por. W. Pisarek, O języku stowarzyszonym, „Język Polski” XLIV, z. 4, s. 220- -231.

13 M. Wiśniewski, Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdanio­wych, Toruń 1994.

14 Ibidem, s. 72-89.

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

25

nadrzędników w obrębie jednego wypowiedzenia. Jednostki zbudowane wokół wyrażenia o konotacji pustej są kontekstowo niesamodzielne.

M. Wiśniewski proponuje wyróżnienie sześciu typów wypowiedzeń niezdaniowych.

Do wypowiedzeń zawierających wyrażenie o konotacji pustej należą: wypowiedzenia wołaczowe, dopowiedzeniowe i wykrzyknieniowe. Nadrzędnik wypowiedzeń wołaczowych jest konotowany przez współwystępujące wyrażenia i być może je akomoduje. Oto przykładowe wypowiedzenia wołaczowe:

Marysiu!

Podejdź, dziecko.

Nadrzędnik wypowiedzeń dopowiedzeniowych może współwystępować z wyrażeniami, które go konotują, ale ich nie akomoduje. Oto przykłady:

* Chcesz ciastko?
* Owszem.
* Masz ochotę tam pójść?
* Tak. //— Jeśli starczy mi czasu.
* Czy umiecie pływać?
* Marysia nie.

Wreszcie nadrzędnik wypowiedzeń wykrzyknieniowych nie jest konoto­wany ani akomodowany, nie akomoduje też współwystępujących wyrażeń. Przykłady:

Ejże!

Ej, coś ta maszyna za bardzo hałasuje.

Kolejny typ wypowiedzeń niezdaniowych to równoważnik zdania. We­dług M. Wiśniewskiego jest on zorganizowany wokół zerowej, czyli nie powtórzonej formy finitywnej i powiela schemat realizowany przez sąsiada. Nie powtórzona forma flnitywna to typowe systemowo puste miejsce, którego wypełnienie jest nie tylko możliwe, ale i oczywiste dla rodzimego użytkow­nika języka. Pozostałe bowiem miejsca są wypełnione, tworząc ramę równo­ważnikową, czyli zestaw fraz konotujących finitywny nadrzędnik dystrybu­cyjny. Repertuar ram równoważnikowych obejmuje niepodstawowe sche­maty czasownikowe i quasi-czasownikowe. Oto przykładowy równoważnik zdania:

Marysia pożyczyła Jasiowi rower, a Zuzia Józiowi namiot.

Odmiennie od nich dwa następne typy wypowiedzeń niezdaniowych, wypowiedzenia eliptyczne i wypowiedzeniowe człony syntaktyczne, nie są zorganizowane wokół wyrażenia o konotacji pustej. W wypowiedzeniach eliptycznych „domyślna” forma finitywna jest po prostu nieobecna w struk­turze. Wypowiedzenia takie nie wchodzą też w relacje z elementami sąsia­dujących jednostek, jak w poniższych przykładach:

26

MAGDALENA DERWOJEDOWA

Ziąb.

Hania znów o Nowakach! Jaś z Karakorum.

Nadrzędnik dystrybucyjny wypowiedzeniowych członów syntaktycznych natomiast wchodzi w relacje z elementami sąsiadujących jednostek. Oto przykłady:

— Z zawiadowcą stacji, natychmiast.

Jaś znów ma odsiadkę. Za napad.

Muszę kupić. Ser i śmietanę.

1. ZAGADNIENIA DYSKUSYJNE

Przyjmując opis M. Wiśniewskiego za podstawę klasyfikacji jednostek niezdaniowych, proponuję nieco mylący (bo odnoszony zwykle do jednostek unilateralnych) termin wypowiedzenia niezdaniowe zastąpić lepiej ugrunto­wanym w tradycji15 oznajmieniem.

Sądzę, że całostki opisywane przez M. Wiśniewskiego jako wypowiedze­nia dopowiedzeniowe lepiej interpretować jako oznajmienia typu eliptycz­nego lub różnoważnikowego, np.:

Jaś pożyczył kajak, Krzyś nie.

Jaś pożyczył kajak. Krzyś też.

* Czy umiecie pływać? — Marysia tak.
* Czy Jaś przyniósł ciastka? — Nie.// Oczywiście.

Jaś kupił nowy płaszcz. Piotr nie.

Gracie w brydża, a Marysia nie.

Przyjęcie innego rozwiązania wymaga włączenia do kryteriów klasyfika­cyjnych oprócz charakterystyki składniowej i związków z jednostkami sąsiadującymi także zewnętrznej sytuacji, w której dany ciąg jest wypo­wiadany. Tymczasem wydaje się, że powyższe jednostki spełniają warunek powierzchniowej nieobecności frazy finitywnej. Można sensownie i po­prawnie wypełnić miejsca w ich strukturze; nierzadko otrzymamy przy tym jednostki równoważne, na przykład następujące:

[Jaś pożyczył kajak,] Krzyś nie pożyczył.

[Jaś pożyczył kajak.] Krzyś też pożyczył kajak.

[— Czy umiecie pływać?] — Marysia umie.// — Marysia umie pływać.

[— Czy Jaś przyniósł ciastka?] — Nie przyniósł.// — Oczywiście Jaś przyniósł

ciastka.

[Jaś kupił nowy płaszcz.] Piotr nie kupił.

[Gracie w brydża.] Marysia nie gra.

15 Z. Klemensiewicz, Zarys składni polskiej, Warszawa 1961, s. 7.

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

27

Nie widzę też potrzeby wyodrębniania osobnych klas dla wypowiedzeń eliptycznych i równoważników zdania, gdyż zarówno jedne, jak i drugie mają centrum zerowe w znacznym stopniu możliwe do uzupełnienia przez rodzi­mego użytkownika języka. Odrębnym zagadnieniem jest status takiej jedno­stki zerowej w systemie języka.

1. WYPOWIEDZENIE, WYPOWIEDNIK, ZDANIE, OZNAJMIENIE

Jednostką czysto graficzną (mającą wyłącznie kształt) jest wypowiedze­nie — ciąg znaków od wielkiej litery do kropki lub znaku jej równoważnego. Ciąg składniowy, który wyodrębniony jest przez spójnik lub znak inter­punkcyjny: przecinek, dwukropek, myślnik, nawias, kropkę, wielką literę jako znak początku i który stanowi realizację wypowiedzenia lub nie będą­cego frazą niezdaniową składnika, nazywam wypowiednikiem.

Wypowiednik zatem nie jest obiektem graficznym, ale jakąś całostką składniową, o różnym stopniu złożoności. Jak wynika z przyjętej definicji, składnikami wypowiedników złożonych są wypowiedniki składowe. Wypowiedzenie:

Przed nami, drodzy państwo, wyjątkowy przykład zdobnictwa późnego cesar­stwa, który ocalał jak często bywa przypadkowo, gdyż wbudowano go w ścianę willi kilkaset lat później, a dzięki troskliwej opiece zamieszkującej tu rodziny jego piękno możemy podziwiać do dzisiaj, wyobrażając sobie, jak niezwykłej urody musiała być budowla tak kunsztownie ozdobiona.

jest realizacją wypowiednika złożonego, którego składnikami są wypowied­niki:

(Przed nami...)

(, drodzy państwo,)

(...wyjątkowy przykład zdobnictwa późnego cesarstwa)

(, który ocalał...)

(— jak często bywa —)

(.. .przypadkowo)

(, gdyż wbudowano go w ścianę willi kilkaset lat później)

(, a dzięki troskliwej opiece zamieszkującej tu rodziny jego piękno możemy po­dziwiać do dzisiaj,)

(wyobrażając sobie,)

(jak niezwykłej urody musiała być budowla tak kunsztownie ozdobiona).

Wypowiedniki te, jak widać, mogą być nieciągłe. Szczegółowa analiza tego problemu, jakkolwiek niezwykle interesująca, nie wchodzi w zakres niniejszych rozważań. Nieciągłość jednostek składniowych może mieć przy­czyny strukturalne, a więc wynikające z własności „wyższego rzędu” (takich jak na przykład inicjalność elementu względnego w zdaniu podrzędnym względnym)16 albo z niemal nieograniczonej mobilności pewnego typu jedno­

16 Por. S. Szpakowicz, M. Świdziński, Discontinuities, [w:] Le mot, le mots, les bons mots. Word, words, witty words, Le Presses de l’Université de Montreal 1992.

28

MAGDALENA DERWOJEDOWA

stek (na przykład wykrzyknień). Można by więc mówić o obligatoryjnej nie­ciągłości linearnego uporządkowania jednostek składniowych oraz o nie­ciągłości fakultatywnej (motywowanej pragmatycznie, semantycznie, a może nawet intonacyjnie). W naszym przykładzie nieciągłość jest nieciągłością drugiego rodzaju.

Wypowiedniki to zdania lub oznajmienia. Zdaniem, zgodnie z SWJP17, jest całostka składniowa zbudowana albo wokół centrum finitywnego, czyli bądź formy finitywnej, bądź jej ekwiwalentu dystrybucyjnego, albo wokół centrum spójnikowego, które rekurencyjnie wprowadza ciągi zbudowane wokół centrum finitywnego. Przyjmuję, że centra finitywne to osobowe formy czasowników, bezosobnik, bezokolicznik, a także niebezokolicznikowe formy czasowników niewłaściwych. Drugim możliwym centrum jest spójnik, któ­rego typ decyduje o typie zdania18.

Typem wypowiednika jest też oznajmienie, czyli całostka składniowa, której składniki nie konotują frazy finitywnej, albo w której obrębie nie wy­stępuje leksykalny wykładnik frazy finitywnej konotowany przez składniki tej jednostki.

Powiązania konotacyjne i związki z kontekstem przesądzają o typie oznajmienia.

1. TYP WYPOWIEDNIKA

Typ wypowiednika to parametr, którego wartość uzależniona jest od centrum danej jednostki. Na razie dla uproszczenia przyjmijmy, że każdemu wypowiednikowi można przyporządkować typ wypowiednika zdaniowy lub jeden z oznajmieniowych.

Można się umówić, że o typie wypowiednika złożonego przesądza typ pierwszego wypowiednika składowego, zgodnie z przyjętą w GFJP zasadą uwzględniania porządku linearnego składników19. Konsekwentne stosowanie tej reguły w wypadku niektórych typów wypowiedników składowych pro­wadzi do interpretacji w sposób oczywisty niezgodnych z intuicją, dlatego w dalszej części omawiam przyjęte przeze mnie rozwiązania szczegółowe.

1. STATUS WYPOWIEDNIKA

Oprócz typu każdemu wypowiednikowi przyporządkowuję wartość para­metru status, który określa, czym jest dany wypowiednik w stosunku do

17 Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia..., s. 39.

18 M. Świdziński, Gramatyka..., s. 78-79.

19 Ibidem, s. 58, 65-73.

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

29

innych wypowiedników w obrębie jednego wypowiedzenia. Wypowiednik może być: samodzielny, składowy, podrzędny, dostawiony lub urwany albo eliptyczny. Kiedy tekstową realizację wypowiednika stanowi wypowiedzenie, jest to wypowiednik samodzielny, a więc zdanie samodzielne lub oznajmie­nie samodzielne, np.:

Jaś przyszedł dziś później niż zwykle.

W tym domu.

Późno.

Hura!

Kasiu!

Składniki wypowiednika złożonego (a więc z centrum spójnikowym) to zdania składowe właściwe lub oznajmienia składowe właściwe, np.:

Jaś przyszedł dzisiaj wcześniej niż zwykle, ale i tak się spóźnił.

Jaś przyszedł dzisiaj wcześniej niż zwykle...

...i tak się spóźnił.

Niebo błękitne i woda przejrzysta, a wiaterek lekki.

Niebo błękitne i woda przejrzysta...

...wiaterek lekki.

Cholera, cholera!

Cholera...

...cholera!

Strukturalnie powiązane z pozostałymi elementami całostki jako podrzędniki są zdania składowe podrzędne lub oznajmienia składowe podrzęd­ne, np.:

Marysia powiedziała, że Jaś przyjdzie wcześniej.

Marysia obawia się, że to niebezpieczne.

Jaś narzeka, że duszno.

Powiedział, że cholera!

Kasia oznajmiła Jasiowi, co Piotr Krystynie, że Józio już wrócił.

Graficznie wyróżnione elementy składowe jednostki, które nie mają z nią powiązań strukturalnych, to wypowiedniki dostawione, a więc zdania do­stawione lub oznajmienia dostawione, np.:

Jaś — co zresztą jest zrozumiałe — nie bardzo lubił te domowe

koncerty Marysi.

Marysia, chyba w zamroczeniu, poustawiała wszystkie książki we­dług kolorów.

Jasiu, telefon do ciebie!

1. TYPY OZNAJMIEŃ

Podstawy klasyfikacji oznajmień przyjmuję za pracą Marka Wiśniew­skiego20, to jest uwzględniam powiązania konotacyjne i akomodacyjne jedno­

20 Por. M. Wiśniewski, op. cit

30

MAGDALENA DERWOJEDOWA

stek z ich bezpośrednim kontekstem. Częste są oznajmienia, których inter­pretacja opiera się na wyrażeniach odleglejszych w tekście, ich formalny opis nie wydaje się jednak możliwy. Proponuję wyodrębnienie czterech ty­pów oznajmień: oznajmienia wołaczowe, oznajmienia wykrzyknieniowe, oznajmienia frazowe i oznajmienia eliptyczne. W większości wypadków wypowiedniki mogą przyjmować wszystkie wartości parametru status, jak w podanych poniżej przykładach. Rozkład wartości parametru status dla określonych wartości parametru typ wypowiednika ilustruje tabela (por. pkt 10.). Zagadnienia dyskusyjne albo nietypowe omawiam szczegółowo w następnym punkcie.

Oznajmienia wołaczowe zawierają wyrażenie wołaczowe, które samo ma konotację pustą, ale jest konotowane przez nadrzędnik jednostki współ- występującej. Mogą występować jako: samodzielne, składowe właściwe lub dostawione, np.:

Jasiu!

Ekscelencjo, Panie i Panowie!

Jasiu, telefon dzwoni!

Panie i Panowie, otwieram wystawę!

Oznajmienia wykrzyknieniowe zorganizowane wokół wykrzyknika nie konotują innych jednostek i nie są konotowane przez sąsiada. Mogą być samodzielne, składowe podrzędne lub dostawione, np.:

Cholera jasna!

O kurczę, psiakrew!

Przynudza, że niech by ją szlag!

Ej, coś mi się wydaje, że Jaś nam gdzieś zginął.

Może byście się, kurczę blade, uspokoili!

Oznajmienia eliptyczne to wypowiedniki z centrum zerowym, którego jednoznaczna rekonstrukcja nie zawsze jest możliwa. Mogą być samodzielne, składowe właściwe, składowe podrzędne lub dostawione, np.:

Jaś podarował Marysi kotka, a Józio Zuzi czekoladę.

Piotr książkę, a Marysia ołówek zabrała.

Jan przedstawił chłopcu kolegę, któremu znów matka nowego

nauczyciela.

Gracie na pieniądze? Marysia tak.

Do domu już niedaleko.

Krzyś w Hiszpanii, a Kasia na Grenlandię.

Krzyś w Hiszpanii...

...Kasia na Grenlandię.

Jaś pisze, że szkoła całkiem blisko.

Wilki wyją, straszno.

Oznajmienia frazowe to wypowiedniki, które są wydzielone interpunk­cyjnie i stanowią realizację dowolnych niewypełnionych miejsc w strukturze sąsiada. Mogą być samodzielne, składowe właściwe, składowe podrzędne lub dostawione, np.:

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

31

[Jaś siedzi]. Z paragrafu sto pięćdziesiąt osiem. [Jaś pojechał dookoła świata]. Rowerem.

[Marysia ma żółwia], Jaś sądzi, że od Józia.

[Szymon kupił motocykl]. Jaś spytał, czy japoński.

Marysia jak zwykle zapłaciła mandat.

1. **PROBLEMY SZCZEGÓŁOWE**

Przedstawiona klasyfikacja wymaga komentarzy.

Pierwszy problem dotyczy centrum zerowego w oznajmieniach eliptycz­nych. Jest ono nieobecne tylko powierzchniowo, można bowiem je uzupełnić z dokładnością przynajmniej do znaczenia (np.: Z Kowalskim, Proszę mnie

połączyć z Kowalskim./ Chcę rozmawiać z Kowalskim.). Często brakuje for­my czasownika BYĆ (np.: Noc. -> Jest noc./Była noc.), co wypada chyba uznać za zjawisko systemowe.

Wartość takiego nieobecnego powierzchniowo centrum zwykle może być ustalona jednoznacznie. Tak jest przeważnie w wypadku oznajmień eliptycz­nych występujących jako składowe właściwe, np.:

Jaś podarował Marysi psa, Olek Zuzi dwa gekony.

Paweł zadzwonił do Kasi, żeby przeprosić, a Marysia do Jasia, żeby

podziękować.

Bez szczegółowych badań nie sposób ustalić, czy własność „narzucania” wartości nie jest cechą pewnych leksemów lub tworzonych przez nie kon­strukcji o bardzo silnych ograniczeniach. Niezależnie od tego wydaje się uzasadnione przyjęcie, że wówczas oznajmienie realizuje schemat poprze­dzającego je zdania, np.:

Gram z Jasiem w szachy, ale z Marysią w brydża — nie.

Było jeszcze widno, ale nie dość jasno, żeby można było czytać.

Niewątpliwie jednak oznajmienia eliptyczne w obrębie jednego wypowie­dzenia mogą mieć różne rekonstrukcje oraz odwoływać się do różnych sche­matów, np.:

Ojciec [pojechał] do Krakowa, matka [została] w Warszawie.

Ojciec [pognał] do Krakowa, matka [siedzi] w Warszawie.

Ojciec [wybiera się] do Krakowa, matka [będzie] w Warszawie.

Ojciec [wyskoczył] do Krakowa, matka [tkwi] w Warszawie.

Kolejny problem to leksemy typu: TAK, NIE, OCZYWIŚCIE, NATURALNIE, BYNAJMNIEJ, TEŻ, które są powierzchniowym wyznacznikiem twierdzącej bądź przeczącej formy całostki, o strukturze składniowej nie tylko możliwej do odtworzenia, ale w znacznym stopniu przesądzonej przez kontekst. Cechą swoistą tych i podobnych leksemów jest to, że mogą one samodzielnie za­stępować wypowiedniki lub ich składniki, np.:

32

MAGDALENA DERWOJEDOWA

Czy Jaś kupił ciastka? Oczywiście, ale wina nie.

Czy dzieci mogą jechać tam same? Matka mówi, że tak.

Jan za rozbój? Naturalnie.

Intencja wypowiedników dostawionych jest dość wyraźna. Problem stwarzają takie wypowiedniki dostawione, które można interpretować rów­nież jako bezpośrednie, ale niewymagane składniki zdania elementarnego, a więc frazy luźne21, np.:

1. Jaś jak zwykle zapomniał kupić chleb.
2. Nagle Marysia zupełnie bez sensu obraziła się na Jasia, a') Jaś zapomniał kupić chleb, jak zwykle.

b') Nagle Marysia obraziła się na Jasia, zupełnie bez sensu, a") Zapomniał kupić chleb, Jaś, jak zwykle.

b") Nagle zupełnie bez sensu Marysia obraziła się na Jasia, b") Nagle i zupełnie bez sensu Marysia obraziła się na Jasia.

Pozycja finalna wyraźnie bardziej sprzyja interpretacji całostki jako wypowiednika dostawionego, w wypadku fraz wymaganych jest to interpretacja jedyna. Wydaje się, że w pozostałych wypadkach silniejsza jest intencja frazy luźnej, zwłaszcza w wypadku b'"), gdy konstrukcja jest współrzędna. W przeciwnym razie należałoby zaakceptować następujący opis tego wy­powiedzenia:

Nagle i zupełnie bez sensu, Maryja obraziła się na Jasia.

Nagle...

...i zupełnie bez sensu, ...

...Marysia obraziła się na Jasia.

gdzie pierwsza i druga całostka byłyby wypowiednikami dostawionymi, wy­odrębnionymi (zgodnie z definicją) z wypowiednika, co jest rozwiązaniem niezgodnym z intuicją.

Niewykluczone, że dla rozpatrywanych tu oznajmień frazowych (i być może wyjątkowo oznajmień innych typów i zdań) konstrukcje dostawione podlegają silniejszym ograniczeniom, zagadnienie to wymaga jednak osob­nych badań.

Podobny problem powstaje w wypadku oznajmień wykrzyknieniowych połączonych przecinkiem; opisywanie ich jako dostawionych albo składo­wych właściwych wydaje się na pierwszy rzut oka równouprawnionie. Przyj­rzyjmy się następującemu wypowiedzeniu:

Psiakrew, cholera jasna, kurczę blade, jasny gwint!

Pozornie to, czy potraktować taki ciąg jako dostawiony czy jako współ­rzędny, pozostaje kwestią rozstrzygnięcia arbitralnego. Bliższe intuicji wy­daje się jednak opisywanie ciągów złożonych wyłącznie z wykrzyknień jako szeregów wypowiedników dostawionych. W dodatku, jeżeli przecinki, które mogą oddzielać zarówno wypowiedzenia dostawione, jak i składowe właści­we, miałyby być znakami tego drugiego typu, to można by zastąpić je współ­rzędnymi spójnikami I, ALBO. Porównajmy podany przykład z następu­jącymi wypowiednikami złożonymi:

21 M. Świdziński, Gramatyka..., s. 201-212.

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

33

♦Psiakrew i cholera jasna, i kurczę blade, i jasny gwint!

♦Psiakrew albo cholera jasna!

Są one niewątpliwie dewiacyjne. Należy więc przyjąć, że oznajmienia wykrzyknieniowe nie występują jako składowe właściwe.

Ograniczeniom ze względu na parametr status podlegają też oznajmienia wołaczowe. Nie występują one mianowicie jako składowe podrzędne.

Wreszcie warto poświęcić trochę uwagi strukturom niepełnym. Porównajmy:

1. Chyba nie myślicie, że...
2. Jaś dał Marysi kwiaty, a Józio Kasi...
3. To zupełnie dramatyczne i tragicz...[ne],
4. Niebo niebieskie, trawa...
5. Marysia zadzwoniła i...

Każdy z przykładów zawiera jakiś fragment „pełny”:

a) Chyba nie myślicie, b) Jaś dał Marysi kwiaty, c ) To zupełnie tragiczne... d) Niebo niebieskie, trawa... e) Marysia zadzwoniła.

W przykładach b), c) i d) zatem występują składniki niekompletne, nie­wątpliwie jednak konstrukcja wypowiedzenia nie jest zakłócona, a więc nie pozbawiona członu zapowiadanego22, niedokończony jest tylko następny człon23. Dla takich konstrukcji proponuję przyjęcie nazwy elipsa. Warto za M. Świdzińskim zauważyć, że są dwa typy eliptyczności: na poziomie zdania, kiedy brak członu wymaganego przez verbum finitum, i na poziomie frazy, kiedy fraza realizowalna jest przez swój podrzędnik24. Niepełność cechująca wypowiedniki eliptyczne polega więc na niewypełnieniu miejsc w strukturze składniowej, co zresztą niekiedy jest systemowo typowe.

Bez wątpienia niepełne mogą też być wypowiedzenia jako ciągi graficzne. W tym wypadku źródłem niepełności jest niepowstanie jakiejś części kon­strukcji w ogóle25, brak będący wynikiem zdarzeń zewnętrznych wobec możliwości systemowych, a więc należących do dziedziny wykonania. Tak jest w wypadku przykładów oznaczonych a) i e): zakłócona zostaje tutaj struktura całego wypowiedzenia, zapowiadane przez spójnik zdanie — reszta26 ma zerową realizację tekstową. Dla takich konstrukcji proponuję określenie wypowiedzenia urwane.

Można intuicyjnie przyjąć, że granicę urwania wyznacza pozycja pospójnikowa lub pozycja po jakimś innym elemencie funkcyjnym. Precyzyjne określenie kryteriów wymaga osobnych badań.

22 Por. M. Świdziński, Elipsa w gramatyce formalnej współczesnej polszczyzny pisanej, „Prace Filologiczne” XXXIII, s, 357-364; M. Zarębina, Elipsa a konotacja, „Biuletyn PTTXXV, s. 103-122. '

23 Por. Z. Saloni, M. Świdziński, op. cit, s. 193.

24 M. Świdziński, Elipsa w gramatyce..., s. 357-364.

25 Por. A. Bogusławski, O interpolacji, „Biuletyn PTJ” XXII, s. 121-130.

26 Por. Z. Saloni, M. Świdziński, op. cit, s. 131, 235.

34

MAGDALENA DERWOJEDOWA

1. **HIERARCHIA JEDNOSTEK**

Ostatni, sygnalizowany już problem, który chcę rozstrzygnąć, to status jednostki złożonej. O ile jest to struktura zawierająca człon podrzędny,

o statusie wypowiednika stanowi po prostu status nadrzędnika. Problemów nastręczają natomiast jednostki zorganizowane wokół spójnika i takie, które zawierają wypowiednik dostawiony. Założenie, że ich status jest równy sta­tusowi pierwszego linearnie wypowiednika, często prowadzi do interpretacji jaskrawo niezgodnych z intuicją. Przyjrzyjmy się następującym wypowiednikom:

1. Szanowni wycieczkowicze, to dość daleko.
2. Krzysiu i Erneście, moi mili, bądźcie grzeczni.
3. Jasiu, Zuzia nad morzem, ale Józio się uczy.
4. Za rozbój, siedzi czwarty rok.
5. Za defraudację, Jaś osiem, a Marysia trzy lata będzie siedzieć.
6. Kurczę, przestań mnie szturchać!
7. Ech, Jaś Marysi brylanty, a Józio Zuzi dał czekoladki.
8. Cholera, zimno.

Stosując konsekwentnie zasadę klasyfikacji zgodnej ze statusem pierw­szego wypowiednika, należałoby je uznać odpowiednio za: oznajmienia wołaczowe (a-c), oznajmienia frazowe d) i e) oraz oznajmienia wykrzyknieniowe (f-g), a więc wypowiedniki kontekstowo uzależnione od całostek współwystępujących.

Bliższe intuicji jest rozwiązanie oparte na obserwacji, że jednostki te mają swoistą cechę „podczepiania się” pod zdania i wypowiedniki bez cent­rum odtwarzające schematy zdaniowe, czyli oznajmienia eliptyczne. Stąd — jeżeli w obrębie wypowiednika występują jednostki różnego typu — przyj­muję, że najwyższe w hierarchii wypowiedników jest zdanie, następne zaś oznajmienie eliptyczne (jako jednostka powielająca schematy zdaniowe)

i wreszcie pozostałe jednostki. Hierarchia wypowiedników przedstawia się następująco:

zdanie

i

oznajmienie eliptyczne

i

oznajmienie frazowe

l

oznajmienie wołaczowe oznajmienie wykrzyknieniowe

Powyższe przykłady należy zatem interpretować jako zdania (b-f) albo oznajmienia eliptyczne (a i g). W przykładzie b) w skład zdania samo­dzielnego wchodzi podrzędne oznajmienie wołaczowe, a drugi wypowiednik wołaczowy (Krzysiu i Erneście) jest dostawiony. Ostatni z podanych przy­kładów g) to oznajmienie eliptyczne samodzielne, oznajmienie wołaczowe jest

ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE

35

dostawione. Wreszcie wypowiednik c) ma centrum spójnikowe, jego czło­nami są zdanie składowe właściwe i oznajmienie eliptyczne składowe właści­we, oznajmienie wołaczowe jest dostawione. Podobnie w przykładzie e), w tym wypadku dostawiony jest wypowiednik frazowy.

Dodam jeszcze, że nie sposób na gruncie opisu czysto powierzchniowego roztrząsać, czy hierarchicznie wyższe są oznajmienia wykrzyknieniowe czy wołaczowe. W wypowiedniku:

Cześć, Edziu!

struktura tematyczno-rematyczna może być modyfikowana chociażby przez intonację i kontekst, zależnie od tego różna będzie hierarchia: raz za dosta­wiony uznać wypadnie wypowiednik wołaczowy, a raz wykrzyknieniowy.

1. **KLASYFIKACJA W PRAKTYCE**

Przedstawione zasady klasyfikacyjne zostały wykorzystane z powo­dzeniem do opisu i klasyfikacji kilkuset wypowiedzeń27. Otrzymane wyniki liczbowe, które obejmowały takie parametry, jak ilość i długość poszcze­gólnych wypowiedników pozwoliły na dość subtelne, ciekawe, a niekiedy zaskakujące, choć z konieczności wstępne, obserwacje o zróżnicowaniu składniowym różnych stylów polszczyzny.

Tabela nr 1

Wartość parametru status dla różnych wartości parametru typ wypowiednika

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| ^ ^ status  typ | samodzielne | składowe  właściwe | składowe  podrzędne | dostawione |
| zdania | + | + | + | + |
|  | urwane |  |  |  |
| oznajmienia | + |  | + | + |
| wykrzyknieniowe |  |  |  |  |
| oznajmienia | + | + |  | + |
| woławczowe | urwane? |  |  |  |
| oznajmienia | + | + | + | + |
| eliptyczne | urwane |  |  |  |
| oznajmienia | + | + | + | ? |
| frazowe | urwane |  |  |  |

27 W ramach wspomnianego projektu badawczego KBN (Projekt badawczy 1 P104 030 04).

M. Sykurska-Derwojedowa, Analiza ilościowa i jakościowa zdań polskich na tekstach korpusu „Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej”. Porównanie i statystyka składniowa dwóch stylów współczesnej polszczyzny, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof, dra hab. Marka Świdzińskiego, Warszawa 1993.

Mariusz Górnicz

NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

1. **WPROWADZENIE**
   1. **Nowotwory złośliwe i łagodne**

Złośliwość jest jedną z najważniejszych klinicznie cech nowotworów. Ogólnie znany jest podział guzów nowotworowych na łagodne i złośliwe. Nowotwory łagodne są z reguły dobrze odgraniczone i nie niszczą otacza­jących je tkanek. Nowotwory złośliwe, rozrastając się, niszczą (naciekają) otoczenie, a także dają przerzuty do innych części ciała lub narządów. Nowo­twór łagodny może po pewnym czasie zezłośliwieć (ma na to wpływ typ histo­logiczny, rozmiary i umiejscowienie zmiany). Nowotwory wykazują różny stopień złośliwości, co jest związane z dojrzałością komórek tworzących guz. Komórki dojrzałe przypominają prawidłowe komórki organizmu (charaktery­styczne dla danego narządu czy tkanki). Im mniej dojrzałe (zróżnicowane) są komórki guza, tym większa jego złośliwość.

* 1. **Polskie określenia nowotworów a nazewnictwo grecko-łacińskie**

Polskie słownictwo medyczne składa się z dużej liczby kalk terminów łacińsko-greckich, zarówno nazw znanych i używanych od dawna, jak i po­wstałych w ostatnich latach na gruncie języka angielskiego (w medycznej angielszczyźnie funkcjonuje w postaci nie zmienionej wiele rdzeni i afiksów łacińskich i greckich). Oprócz kalk, polski subjęzyk medyczny zawiera rów­nież wiele latynizmów i hellenizmów, których forma została jedynie do­stosowana do wymagań ję**2**yka polskiego (np. leukocyt < leucocytus — gr. leukos 'biały’ + kytos 'komórka’). W tekstach medycznych używa się także wielu terminów zaczerpniętych z tych dwóch języków. Pojawiają się one jako synonimy terminów rodzimych (np. gruczolakorak i adenocarcinoma), a nawet jako nazwy jedyne, bez polskiego odpowiednika.

Kalki łacińsko-greckich nazw nowotworów są zazwyczaj dosłowne, tzn. rdzenie obcojęzyczne zastępuje się odpowiednikami rodzimymi, nawet jeżeli dany rdzeń funkcjonuje w ję**2**yku polskim. Powoduje to zatarcie związku terminu z pojęciem. Przykładem takiej nazwy jest skąpodrzewiak (gr. oligodendroglioma). W nazwie greckiej można wyróżnić człon OLIGO (gr. oligos 'mało, niewiele’), DENDRO (gr. dendron 'drzewo’): złożony człon GLIOMA oznacza nowotwór z grupy glejaków, tj. wywodzący się z tkanki glejowej. Skąpodrzewiak jest odmianą glejaka; wywodzi się z oligodendro-

NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

37

cytów, komórek glejowych o niewielkiej liczbie wypustek określanych w języ­ku polskim terminem dendryt Element -DENDRO- w nazwie greckiej odnosi się do tych wypustek. Przyjęty termin polski nie komunikuje więc cech nazywanego pojęcia.

1. **OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA NAZW NOWOTWORÓW W JĘZYKU POLSKIM**

**2.1. Budowa nazw nowotworów w języku polskim1**

Określenia nowotworów w języku polskim mają postać terminów jednowyrazowych (rzeczowników prostych lub złożonych) (nerwiak, gruczolakorak) lub zestawień składających się z rzeczownika określanego przez przymiot­niki (nerwiak osłonkowy, białaczka kosmatokomórkowa, gruczolak kwasochłonny przysadki, gruczolakorak kanalikowy, mięsak gładkokomórkowy żołądka), imię własne (mięsak Kaposiego, guz Klatskina) lub wyrażenie przyimkowe (guz z komórek Leydiga, gruczolak z komórek Hwthlego). Rzeczow­niki w tych zestawieniach odnoszą się w większości do pochodzenia nowo­tworu (nerwiak ’wywodzi się z tkanki nerwowej’, wątrobiak zarodkowy 'z komórek miąższu wątroby’), podczas gdy przymiotniki informują o wyglą­dzie mikroskopowym (gruczolak lity, gruczolak jasnokomórkowy, gruczolak beleczkowaty, gruczolak drobnopęcherzykowy), stopniu zróżnicowania ko­mórek (gruczolak dojrzały, nerwiak niedojrzały), wyglądzie mikroskopowym (mięśniak uszypułowany, rak twardy, brodawczak odwrócony ’wrastający w głąb’), złośliwości zmiany (przymiotniki złośliwy, łagodny), rzadziej o in­nych cechach (brodawczak smołowcowy powstaje w następstwie kontaktu z przetworami smołowcowymi, guz wirylizujący wywołuje wirylizację orga­nizmu). Funkcja przymiotników polega więc na uściślaniu określenia typu nowotworu. Jedynie w terminach z rzeczownikami guz, rak, i mięsak przy­miotniki informują również o pochodzeniu nowotworu (mięsak kostnopochodny, rak wątrobowokomórkowy). Dodatkowym elementem są określe­nia umiejscowienia nowotworu (wyściółczak ogona końskiego, rak żołądka, gruczolak przysadki mózgowej).

1. **Podział nazw nowotworów**

Nazwy nowotworów można podzielić na kilka grup, w zależności od budowy głównego rzeczownika występującego w nazwie:

1 Wykorzystane w pracy terminy (nazwy nowotworów) i ich definicje zaczerp­nięto z następujących źródeł: ICD-O — International Classification of Diseases for Oncology, 1990 (projekt polskiej wersji); WSM — Wielki słownik medyczny, Wydaw­nictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1996.

38

MARIUSZ GÓRNICZ

1. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKIEM **GUZ**

Przykłady: guz Klatskina, guz liściasty, guz z komórek Leydiga, guz neuroepitelialny dysembrioplastyczny, guz kości olbrzymiokomórkowy.

Terminy zawierające wyraz guz są najmniej specyficznymi określeniami nowotworów. Nie wszystkie oznaczają nowotwory (np. guz mózgu może być pochodzenia pasożytniczego), czy nawet zmiany patologiczne (guz szczęki, guz kulszowy to struktury anatomiczne). 'Nowotworowy charakter’ terminu pomagają rozpoznać przymiotniki odnoszące się do pochodzenia lub histo­logii, czyli wyglądu mikroskopowego (guz kościopochodny, guz olbrzymio­komórkowy). Złośliwość nowotworów określanych terminami tego rodzaju zaznacza się za pomocą przymiotników złośliwy i łagodny. Autorzy polskiej wersji „Międzynarodowej klasyfikacji chorób dla onkologii” WHO (ICD-O) często używają terminów z rzeczownikiem guz na oznaczenie nowotworów o nie ustalonej złośliwości (por. następujące zestawienie (ICD-O: 1186): gruczolak gruczołu potowego [niezłośliwy] — guz gruczołu potowego [bliżej nie określony] — gruczolakorak gruczołu potowego [złośliwy]).

1. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI **RAK** I **MIĘSAK**

Przykłady: rak kolczystokomórkowy, mięsak nerwopochodny.

Kolejną podgrupą nazw nowotworów są terminy zawierające wyrazy rak lub mięsak. Są to nazwy nowotworów złośliwych, wywodzących się, odpo­wiednio, z nabłonka (skóry, narządów wewnętrznych) i tkanek nienabłonkowych (np. tkanki mięśniowej, łącznej, nerwowej). Wyrazami określającymi w tych terminach mogą być przymiotniki (rak rdzeniasty, rak płaskonabłonkowy, mięsak kostnopochodny), nazwiska (mięsak Kaposiego, rak Bowena), rzadziej konstrukcje przyimkowe (rak z komórek przejściowych). Człony określające informują o pochodzeniu nowotworu (rak kolczystokomórkowy, mięsak kostnopochodny), jego histologii (rak żołądka, typ jelitowy —jego komórki wyglądają jak komórki nabłonka jelit), w tym o stopniu zróżnico­wania komórek (rak anaplastyczny to postać o najniższym stopniu dojrza­łości) lub wyglądzie makroskopowym (rak wrzodziejący). Znacznikami złośli­wości w terminach tego typu są same rzeczowniki rak i mięsak.

1. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI ZAWIERAJĄCYMI SUFIKS **-AK** (INNYMI NIŻ RAK **I MIĘSAK)**

Przykłady: nerwiak, kostniak, potowiak, gruczolak.

Formacje z przyrostkiem -ak używane w terminologii medycznej nie oznaczają jedynie nowotworów. Przyrostek ten pojawia się także w nazwach innych tworów 'guzowatych’ (mięczak zakaźny, gruźliczak, kaszak, czyrak), a także w terminach bardziej odległych znaczeniowo (zroślaki 'bliźnięta zrośnięte’). Sufiks -ak występuje nie tylko w terminach medycznych, lecz również w nazwach narzędzi, które należy zaliczyć do leksyki ogólnotech­nicznej.

Rzeczowniki z przyrostkiem -ak oznaczające nowotwory informują naj­częściej o pochodzeniu guza (derywaty odrzeczownikowe, np. nerczak, wątro-

NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

39

biak, szyszyniak, maziówczak; lub przymiotnikowe np. kostniak, chłoniak). Rzeczowniki te oznaczają w większości nowotwory niezłośliwe. Niektóre jednak nazywają nowotwory klasyfikowane jako złośliwe, np. nowotwory z grupy glejaków, które nie dają przerzutów, lecz niszczą otaczające tkanki, nowotwory z tkanki rozrodczej (np. nasieniaki, czy też nowotwory układu chłonnego (chłoniaki podobne do białaczek). Glejaki i chłoniaki są uważane za złośliwe, wyodrębnia się jednak różne stopnie złośliwości, nie odzwier­ciedlone w nazwach. Ciekawym przypadkiem jest termin czerniak złośliwy, gdyż na oznaczenie nowotworu niezłośliwego odpowiadającego tej zmianie nie używa się terminu czerniak bez przymiotnika złośliwy, lecz zestawień z rzeczownikiem znamię (znamię barwnikowe, znamię potowe).

Złośliwość nowotworów określanych zestawieniami należącymi do oma­wianej kategorii zaznacza się za pomocą przymiotnika złośliwy, przymiot­ników odnoszących się do stopnia dojrzałości komórek (niedojrzały), a także przymiotników płodowy i zarodkowy, wskazujących na pochodzenie zmiany z komórek niedojrzałych charakterystycznych dla płodu lub zarodka. Termi­ny takie jednak nie zawsze oznaczają nowotwory złośliwe, np. mięśniak za­rodkowy jest niezłośliwy, a nerwiak zarodkowy złośliwy.

1. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI ZŁOŻONYMI
2. Zestawienia ze złożeniami zawierającymi człony **-rak** i **-mięsak**

Przykłady: gruczolakorak, włókniakomięsakt kostniakomięsak.

Rzeczowniki tego typu są złożeniami wyrazów z przyrostkiem -ak z czło­nami rak i mięsak. Między członami złożenia zachodzi zwykle stosunek podrzędności. Ogólne znaczenie nazw w tej kategorii można określić na­stępująco: „nowotwór złośliwy zawierający składniki odpowiadające tkance określonej pierwszym członem złożenia lub wywodzący się z tkanki”. Na przykład gruczolakorak zawiera struktury gruczołowe, a kostniakomięsak wywodzi się z tkanki kostnej. Z definicji niektórych nazw (glejakomięsak) wynika, że zmiana zawiera ogniska mięsaka obok tkanki charakterystycznej dla glejaka. Ponadto kilka terminów z tej grupy nazywa guzy mieszane: np. gruczolakomięsak (ICD-O: 1193). W takich przypadkach człony są współ­rzędne, przy czym człon -mięsak niesie ponadto informacje o złośliwości.

1. Terminy zawierające złożenia dwóch rzeczowników z sufiksem **-ak** (innych niż **-rak** i -**mięsak**)

Przykłady: nerwiakowłókniak, śluzakomięśniak, torbielakogruczolak.

Złożenia te oznaczają nowotwory o mieszanej budowie. Są słowotwórczo przejrzyste, między ich członami zachodzi stosunek współrzędności. Po­dobnie jak opisane wyżej derywaty niezłożone z przyrostkiem -ak, są to z reguły określenia nowotworów niezłośliwych, chociaż np. torbielakogruczolaki jajnika są klasyfikowane jako złośliwe.

1. TERMINY Z INNYMI RZECZOWNIKAMI

Przykłady: białaczka bezbiałaczkowa, szpikowica, choroba Hodgkina.

40

MARIUSZ GÓRNICZ

Większość 'nieregularnych’ terminów zaliczonych do tej kategorii to określenia nowotworów układu krwiotwórczego i chłonnego. Stanowią one specyficzną grupę, gdyż w przebiegu wielu z nich nie wykrywa się umiejsco­wionego guza, natomiast obserwuje się zwiększenie liczby niedojrzałych postaci różnych składników krwi (układu granulocytowego w białaczce szpikowe/, krwinek czerwonych w czerwienicy). Z tego względu choroby te i ich określenia wymagają odrębnego potraktowania. Należy zwrócić uwagę na to, że te choroby nowotworowe krwi i układu chłonnego, w których stwierdza się obecność guza, określane są za pomocą terminów zawiera­jących 'regularne’ rzeczowniki z przyrostkiem -ak (chłoniak, szpiczok wieloogniskowy, zieleniak szpikowy).

1. **ZNACZNIKI ZŁOŚLIWOŚCI W NAZWACH NOWOTWORÓW**

Jak wynika z powyższego opisu, stopień złośliwości nowotworu jest od­zwierciedlany w określeniach na kilka różnych sposobów, w zależności od budowy głównego rzeczownika w nazwie wielowyrazowej.

**3.1. Rzeczowniki rak i mięsak**

Wszystkie terminy — zestawienia zawierające wyrazy rak lub mięsak oznaczają nowotwory złośliwe. Zestawienia, w których występują przymiot­niki informujące o pochodzeniu nowotworu, np. mięsak kostnopochodny, rak gruczołowy (oprócz przymiotników złożonych o budowie „x-komórkowy”, np. rak płaskokomórkowy) mają synonimy w postaci złożeń z sufiksoidami -rak i -mięsak (odpowiednio: kostniakomięsak, gruczolakorak).

Nazwy łagodnych odpowiedników nowotworów złośliwych, określanych za pomocą terminów z rzeczownikami rak i mięsak, mają różnorodną struk­turę. W niektórych członem rzeczownikowym są wyrazy guz, guzek (rak macierzy włosa — guzek macierzy włosa, rak śluzowonaskórkowy — guz śluzowonaskórkowy), w innych — rzeczowniki z przyrostkiem -ak (rak brodawkowaty — brodawczak, rak wątrobowokomórkowy — gruczolak komórek wątrobowych).

1. **Złożenia zawierające człony -rak i -mięsak**

Złożenia tego typu należy uznać za bardziej przydatne w terminologii od zestawień opisanych w pkt. 3.1. z dwóch powodów: po pierwsze informacja o pochodzeniu nowotworu jest tu zawarta w rzeczowniku głównym, a po drugie terminy te tworzą regularne pary z rzeczownikami z przyrostkiem -ak nazywającymi nowotwory niezłośliwe (np. gruczolakorak — gruczolak, zębiakomięsak — zębiak).

NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

41

Należy zauważyć, że, tak jak w przypadku zestawień z wyrazami rak i mięsak człony -rak i -mięsak informują wyłącznie o złośliwości zmiany, po­nieważ informacja o pochodzeniu guza zawarta jest w pierwszym członie (oprócz nazw nowotworów złożonych i mieszanych). Z tego względu można potraktować je niejako człony złożenia progresywnego, lecz jako 'sufiksoidy złośliwości’. Można mówić więc o logicznym związku zgody obu członów złożenia, a obydwa sufiksoidy traktować jako szczególne formy oboczne (allomorfy).

1. **Przymiotniki stopnia złośliwości: złośliwy, niezłośliwy i łagodny**

Przymiotniki złośliwy lub łagodny występują w terminach — zestawie­niach, w których składnikiem głównym jest rzeczownik z przyrostkiem -ak, np. nerwiak, gruczolak (oprócz terminów rak oraz mięsak), a także w zesta­wieniach z wyrazem guz. Jak podano wyżej, terminy należące do pierwszej grupy oznaczają przede wszystkim nowotwory łagodne. W związku z tym używa się w nich zazwyczaj jedynie przymiotnika złośliwy, a brak tego określenia świadczy o niezłośliwości nowotworu. Jedynie wtedy, gdy wyraz należący do tej kategorii nazywa zmianę z reguły złośliwą, przymiotnik nie­złośliwy oznacza łagodną odmianę nowotworu, np. maziówczak złośliwy, czyli mięsak maziówkowy, jest nowotworem błony maziówkowej stawów, prawie zawsze złośliwym, w związku z czym łagodny odpowiednik tego nowo­tworu nosi nazwę maziówczak niezłośliwy.

Wyraz guz wchodzi w skład terminów odpowiadających zmianom łagod­nym lub złośliwym. Charakter zmiany opisuje odpowiedni przymiotnik. Brak określenia złośliwości oznacza, że guz jest potencjalnie złośliwy (np. guz gruczołu potowego).

1. **Przymiotniki określające stopień zróżnicowania komórek:** anaplastyczny, atypowy, zróżnicowany, niezróżnicowany, dojrzały, niedojrzały, wielopostaciowy

Przymiotniki te informują przede wszystkim o wyglądzie mikrosko­powym zmiany — o tym, w jakim stopniu komórki guza przypominają prawidłowo ukształtowane komórki organizmu. Ich funkcjonowanie jako znaczników złośliwości jest logiczną pochodną pierwotnego znaczenia tych form. Przymiotniki tego typu wchodzą w skład terminów zawierających wy­razy lub sufiksoidy rak i mięsak (a więc nazywających wyłącznie nowotwory złośliwe), a także są elementem zestawień obejmujących inne rzeczowniki z sufiksem -ak (denotujących w większości nowotwory niezłośliwe). W pierw­szym przypadku służą one do subtelniejszego różnicowania stopnia złośli­wości guza, w drugim — informują o tym, że nowotwór ma cechy złośliwości. Przymiotniki te nigdy nie występują razem z przymiotnikiem złośliwy; określenia niedojrzały i niezróżnicowany niekiedy są jego zamiennikami.

42

MARIUSZ GÓRNICZ

1. **Przymiotniki** płodowy, zarodkowy

Przymiotniki te występują z reguły jako określenia rzeczowników z sufiksem -ak (nerwiak zarodkowy, wątrobiak zarodkowy, naczyniak płodowy wewnątrzczaszkowy). Wielki słownik medyczny podaje również termin rak zarodkowy (WSM: 1146). Wiele z terminów zawierających te przymiotniki oznacza nowotwory złośliwe, zwłaszcza pojawiające się w dzieciństwie. Nie­kiedy owe dwa przymiotniki stosowane są wymiennie z określeniem nie­dojrzały, które należy tu jednak uznać za mniej precyzyjne, ponieważ nie niesie dodatkowej informacji o pochodzeniu guza ('z tkanki charaktery­stycznej dla zarodka/płodu’).

Nazwy łacińskie tych nowotworów [neuroblastoma, angioblastoma, he­patoblastoma) zawierają rdzeń -blast-, oznaczający komórkę niedojrzałą, zarodkową. Informacja o 'zarodkowości’ guza zawarta jest więc w członie rzeczownikowym. Na tej podstawie możliwe jest tworzenie nazw złożonych w rodzaju „zarodkonerwiak", „płodonaczyniak” lub „nerwiakozarodkowiak”, „naczyniakoptodowiak”. W takich złożeniach nie można wykorzystać rdzeni -płodziak ani -zarodczak, używanych już na oznaczenie pewnego rodzaju nowotworu. Nazwy z członami -płodowiak, -zarodkowiak wydają się bardziej udane, gdyż, podobnie jak w złożeniach z sufiksoidami -rak i -mięsak, infor­macja o złośliwym charakterze guza jest przekazywana przez ostatni człon nazwy. Wyrazy takie są jednak zbyt długie (6-8 sylab), a proponowany sche­mat derywacyjny nie występuje we współczesnej polszczyżnie medycznej. Możliwe są także zestawienia zarodkowiak wątrobowy, płodowiak naczy­niowy, których wadę stanowi przesunięcie informacji o pochodzeniu nowo­tworu do członu przymiotnikowego.

Wyciągając wnioski z powyższych spostrzeżeń można ustalić pewną hierarchię znaczników złośliwości w nazwach nowotworów. Najważniejszymi znacznikami złośliwości, jednoznacznie odróżniającymi zmiany złośliwe od łagodnych, są rak i mięsak, jako samodzielne rzeczowniki główne oraz jako sufiksoidy bądź rdzenie związane. W przypadku zestawień z rzeczownikiem guz oraz z rzeczownikami z przyrostkiem -ak o charakterze zmiany jedno­znacznie informują przymiotniki złośliwy, a także niezłośliwy i łagodny. Przymiotniki anaplastyczny, niezróżnicowany, niedojrzały, wielopostaciowy i atypowy z jednej strony, a zróżnicowany i dojrzały z drugiej, służą do różnicowania stopnia złośliwości w obrębie tych dwóch podstawowych grup. Trzy pierwsze używane są niekiedy wymiennie z określeniem złośliwy. Charakter złośliwy nowotworu komunikują także czasem przymiotniki pło­dowy i zarodkowy, częściej w połączeniach z rzeczownikami z przyrostkiem -ak motywowanymi nazwą narządu [wątrobiak zarodkowy). Również i te dwa określenia stosuje się niekiedy wymiennie z przymiotnikami niedojrzały, niezróżnicowany oraz złośliwy.

Jednak zdarza się, że teoretycznie równoznaczne określenia stopnia złośliwości wchodzą w skład terminów oznaczających odmiany pewnego nowotworu. Na przyład gruczolak złośliwy nie jest synonimem gruczolakoraka. Zgodnie z definicją w WSM ten pierwszy termin oznacza gruczolakoraka dojrzałego (postać o mniejszej złośliwości) (WSM: 427).

NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

43

Należy także przypomnieć, że nowotwory złośliwe często określane są za pomocą pary synonimów o strukturze: 1. „rak/mięsak + przymiotnik” [mięsak kostnopochodny), 2. złożenie (kostniakomięsak). Spotyka się także sporadycznie innego rodzaju pary synonimów [śluzak mięsakowaty — śluzakomięsak).

1. **HIERARCHIA ZNACZNIKÓW ZŁOŚLIWOŚCI W NAZWACH NOWOTWORÓW**

Dążąc do ujednolicenia nazw nowotworów pod względem określeń stop­nia złośliwości, można ustalić następujące zasady tworzenia tych nazw:

1. Nowotwór o najwyższym stopniu złośliwości wywodzący się z danej tkanki należy nazywać za pomocą złożenia z -rak/-mięsak (nerwiakomięsak zamiast mięsak nerwopochodny) lub, jeżeli takie złożenie do tej pory nie upowszechniło się, za pomocą zestawienia o strukturze „rak/mięsak + x-komórkowy” [rak kolczystokomórkowy). Nazwy takie mogą być dodatkowo modyfikowane 'przymiotnikami zróżnicowania’.
2. Nazwy nowotworów o mniejszym stopniu złośliwości i charaktery­stycznym utkaniu (w przypadkach, gdy takie odmiany nowotworów istnieją) powinny mieć strukturę „nazwa z sufiksem -ak + złośliwy” [gruczolak złośli­wy). Różnica między takimi nazwami a terminami: „złożenie z -rak/-mięsak + dojrzały” nie jest wyraźna.
3. Tam, gdzie takie rozróżnienie jest potrzebne, zestawienia zawierające rzeczownik z sufiksem -ak i przymiotnik zróżnicowania powinny nazywać nowotwory o złośliwości jeszcze mniejszej niż te, które nazywają zestawienia z przymiotnikiem złośliwy.
4. W nazwach nowotworów pochodzenia zarodkowego należy konsek­wentnie używać przymiotników płodowy lub zarodkowy. Ponieważ nie wszy­stkie takie nowotwory są złośliwe, trzeba rozważyć możliwość uzupełnienia tych nazw o przymiotniki złośliwości.
5. Nazwy nowotworów z rzeczownikiem guz należy zarezerwować, tak jak to uczynili autorzy polskiego przekładu „Klasyfikacji” WHO, dla zmian o nie ustalonym charakterze.

Elżbieta Sękowska

DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE  
Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ (XVII w.)

Inwentarze staropolskie dostarczają bogatego słownictwa nazywającego wnętrza i urządzenia nieruchomości (dworów, zamków), będących przed­miotem spraw sądowych. Materiał słownikowy, uzyskany z Inwentarza dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700\ dotyczący wyposażenia dworów, wzbogaciłam o leksykę znajdującą się w inwentarzu sporządzonym w pałacu wilanowskim po śmierci króla Jana III Sobieskiego1 2, o dane odno­szące się do sprzętów w izbie wiejskiej3, a także o słownictwo znajdujące się w inwentarzach ruchomości ubogiego mieszczaństwa krakowskiego4.

Zgromadzona, jednolita chronologicznie, próba słownikowa charaktery­zuje nie tylko rozmaitość wnętrz, ale także odzwierciedla różnicę pomiędzy stanami społecznymi w XVII w. Potwierdzenia danych szukałam w kartotece słownika języka polskiego XVII i I poł. XVIII w.5, a także w pracach histo­rycznych odnoszących się do opisywanego okresu6.

W inwentarzach dóbr ziemskich znajduje się słownictwo nazywające pomieszczenia dworskie, budynki gospodarcze należące do folwarku i rucho­

1 Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700. Wybór z ksiąg relacyj grodu krakowskiego, do druku przygotowali: A. Kamiński, A. Kiełbicka, S. Pańków, Warszawa 1956. Charakterystyka treściowa i językowa tekstu zawarta w moim artykule pt. Słownictwo związane z „dworem” i „budynkami gospo­darczymi” na podstawie inwentarzy dóbr ziemskich (XVII), „Poradnik Językowy” 1996, z. 9, s. 13-19.

2 A. Czołowski, Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III (z planem i ilustra­cjami), Lwów 1937; zawiera przedruk : Inwentarza generalnego kleynotów, sreber, galanterij у ruchomości różnych tudzież obrazów...

3 R. Reinfuss, Elementy renesansowe w polskim meblarstwie ludowym, „Polska Sztuka Ludowa” 1953, nr 6, s. 327-334.

4 B. Bętkowska, J. Bieniarzówna, Inwentarze ruchomości ubogiego mieszczań­stwa krakowskiego w pierwszej połowie XVII wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” V, 1957, nr 1, s. 76-99.

5 Dziękuję uprzejmie Pani Doktor Krystynie Siekierskiej za możliwość skorzy­stania z kartoteki słownika (Pracownia Historii Języka Polskiego XVII/XVIII w.)

6 J. Lileyko, Życie codzienne w Warszawie za Wazów*,* Warszawa 1984; W. Czap­liński i J. Długosz, Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku, Warszawa 1976; W. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, Kraków 1974.

**DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ 45**

mości tam zarejestrowane (urządzenia i ogół sprzętów, wyposażenie). Każdy typ inwentarza przynosi w tym zakresie różne kategorie nazw: naczyń, pojemników, przedmiotów dziś zwanych artykułami gospodarstwa domo­wego, sprzętów, mebli, odzieży. W nazwy z tych ostatnich grup obfitują inwentarze ruchomości ubogiego mieszczaństwa.

Wyodrębnienie spośród tych grup takiego podzbioru, który odnosi się do mebli, wymaga rozpatrzenia definicji słownikowych nazw ogólnych z tego zakresu. Nazwa mebel [meble) nie występowała w XVII w., mówiono wówczas o ruchomościach i sprzętach, należy więc rozpatrzyć ich definicję.

Ruchomości (zwykle w lm.) 'rzeczy stanowiące czyjąś własność, dające się przenosić, zwłaszcza sprzęty, inwentarz itp.; mienie gospodarskie rucho­me, majątek ruchomy’ (SD); SL — „Cała jego ruchomość, broń, konie, sprzę­ty poszły na łup nieprzyjaciela” (Nar. Hist. 7, 96). Ruchomości mają bardzo szeroki zakres znaczeniowy. Ich synonimem jest wyraz mobilia, który wystę­puje w inwentarzu z końca XVII w. (mobilia pałacu wilanowskiego), nie noto­wany w SL.

Sprzęty 'każdy przedmiot użytkowy, jak mebel, narzędzie, naczynie itp.’. Ta definicja, podobnie jak poprzednia, również oparta jest na wyliczeniu.

M. Grochowski, dążący do stworzenia definicji wyrazu meble, stwierdza:

Wyrażenie meble jest nazwą heterogenicznego zbioru obiektów o różnych ce­chach zewnętrznych (wyglądzie, wielkości, materiale itp.) i różnym przeznaczeniu (funkcjach), służy dzięki regułom konwencji odniesienia — do językowego, ściślej leksykalnego, wyróżnienia tego zbioru (jako całości) spośród innych zbiorów ludzkich artefaktów. Meble zatem to jedna z wielu nazw służących do prezentowania ludzkiej kategoryzacji świata7.

Autor podjął próbę charakterystyki niektórych nazw mebli za pomocą formuł ogólnych: stołek, taboret, ława, ławka, puf, sofa 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym siedzieć’; krzesło, leżak 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym siedzieć, mając oparte plecy; fotel, kanapa, otomana 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym wygodnie siedzieć, mając oparte plecy’; amerykanka, łoże, łóż­ko, prycza, tapczan, wersalka -+ 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym leżeć i spać’; szefa, komoda, kredens -\* 'coś, co zostało zro­bione po to, żeby ludzie mogli trzymać w tym różne rzeczy’; regał, etażerka, półka -> 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli kłaść tam różne rzeczy'; stół -> 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym coś robić’; biurko, sekretarzyk -\* 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli przy tym siedzieć i na tym pisać’8.

Eksplikacje te świadczą o dążeniu autora do znalezienia formuł obejmu­jących jak najwięcej cech desygnatów. Mogą one służyć do wydzielania w obrębie ogólnej kategorii meble podzbiorów grupujących meble do siedze­nia, do leżenia itd.

7 M. Grochowski, Meble: zakres pojęcia a hiperonimy nazw denotowanych obiektów, [w:] Acta Universitatis Nicolai Copemici, Filologia Polska, XXXI, Języko­znawstwo, Toruń 1990, s. 57.

8 Tamże, s. 56-60.

46

**ELŻBIETA SĘKOWSKA**

Dążenie do znalezienia nazwy ogólnej, która nie byłaby wyliczeniem desygnatów i cech szczegółowych opisywanych obiektów, występuje nie tylko u lingwistów. Stefan Sienicki w pracy Historia architektury wnętrz mieszkalnych stosuje takie nazwy ogólne, jak: meble skrzyniowe, meble do siedzenia: „Wobec różnorodności odmian mebli do siedzenia używamy znów nazwy ogólnej, która określa zarówno reprezentacyjne fotele-trony, jak fotele i krzesła oraz ławy i stołki”9.

Warto przypomnieć, że wyraz meble pochodzi z XVIII w. Po raz pierwszy został odnotowany w SL : MEBL, \*MEMBL, MEBLE z franc, meuble, lat. mobile ’porządki domowe, sprzęty’ z charakterystycznym cytatem z „Moni­tora”: „Chcę mówić o zbytecznym i wymyślnym sprzęcie abo o ochędostwie domów, to jest, jak dziś modnie mówimy, o meblach” (Mon. 66,622).

Przed wyliczeniem nazw sprzętów poświęćmy nieco uwagi tym częściom inwentarzy, które opisywały stałe wyposażenie budynków, a mianowicie: okna, drzwi, piece, podłogi. Szczegółowe opisy tych części wyposażenia dwo­rów przybliżają ówczesną technikę budowlaną, sposoby wykończenia wnętrz oraz określają stopień zamożności właścicieli. Bogate słownictwo odzwier­ciedla siedemnastowieczne realia.

Okna były oprawiane w drewno bądź w ołów, np. okien dwie śklanych w drewno oprawne (s. 53), okien nowych 3 w ołów oprawionych (s. 96), okien dwie z błonami w ołów (s. 88), okna wszystkie 4 okowane żelazem (s. 175), okno szybiane w ołów oprawne (s. 178).

Czasami zaznaczano rodzaj użytego szkła, np.: szyby szkła weneckiego (s. 71), okien 3 szyb weneckich w ołów (s. 123), szyby śkła prostego (s. 71). Określenie szkła jako prostego lub weneckiego odnosiło się do jego jakości10.

Zapisy te można skomentować, posługując się opracowaniem W. Łoziń­skiego:

Okna były liczne — było ich niekiedy po 8 i 10 w izbie stołowej i w świetlicy — ale w uboższych dworkach zamiast szkła miały tylko błony, tj. płótno woskowane przejrzyste lub nawet tylko papier rozpuszczony tłuszczem, i błony te służyły długo, bo aż w głąb XVII w., nim zastąpiły je drobne szybki z krajowego szkła o zielonawej barwie, wpuszczone albo w drzewo, albo w ołów. U możniejszych szybki okienne były z białego, czystego i gładkiego szkła i miały nazwę weneckich, a kosztowały drogo i sprowadzać je trzeba było z daleka11.

Równie szczegółowo opisywano rodzaje drzwi, skrupulatnie odnoto­wywano rodzaj zamków i zawiasów, np.: drzwi proste Jodłowe (s. 151), drzwi fasowane (s. 156), drzwi szaro malowane, listwowane środkiem [czyli: ob­wiedzione listwami — E.S.] (s. 197), drzwi listwowane (s. 327), drzwi spusz­czane dwoiste (s. 197), drzwi stolarską robotą (s. 196), drzwi [...] zawiasa u nich żelazna, jedna klamka do zaparcia żelazna (s. 328), [drzwi] zamek nowy, pobielany, z klamką (s. 329), drzwi na zawiasach żelaznych [...]

9 S. Sienicki, op. cit., Warszawa 1954, s. 115, 163.

10 Por. K. Handke, Opis języka inwentarzy dóbr rodziny Bagniewskich z XVIII w. (Część 3. Słownictwo), [w:] Polszczyzna regionalna Pomorza 7, Warszawa 1996, s. 160 — autorka przytacza 12 nazw różnych rodzajów okien.

11 W. Łoziński, op. cit., s. 91-92.

**DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ 47**

z wrzeciądzem i skoblem (s. 337), zamek z hantabą żelazną u drzwi, klamka żelazna w zamku przez klucza i skobel we drzwiach (s. 175), [...] drzwi do sieni, na zawiasach żelaznych, z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi, do tego zaporka drewniana przybita, z obłąkiem drewnianym (s. 229)12.

Praca W. Łozińskiego również w tej kwestii dostarcza stosownego omówienia:

Drzwi bywały w przeważnej części pomieszkania jednoskrzydłowe i najprostszej roboty; drzwi dwuskrzydłowe, czyli podwoje, jeśli nadto były wytworniejszej, tj. nie ciesielskiej, ale stolarskiej roboty [...] należały już poniekąd do rzeczy wyższego kom­fortu i elegancji, bardzo często bowiem były od siekiery i obracały się na drewnia­nych wieszach, a zamykały się na wrzeciądz również drewniany lub na zasuwę wiej­skiej kowalskiej roboty13.

Stałym elementem wyposażenia budynku były podłogi: podłoga i powała z tarcic (s. 156, 151, 152), podłoga z tarcic przybita bratnalami (s. 219), po­dłoga z tarcic (s. 67, 327, 329, 366, 385), posadzka ceglana zła (s. 223), posadzka kamienna (s. 42, 328, 413). Zapisy świadczą, że w XVII w. podłoga najczęściej bywała z tarcic, w zamożniejszych dworach z dębu (podłogę zwa­no tłem albo pawimentem)14.

Dopiero w czasach saskich rozpowszechniły się podłogi z „tafli stolarską robotą”: „Tafla w stolarskiej robocie, deska kwadratowa gładka lub wysa­dzana z gładkim naokoło fryzem, jak bywa w posadzce, w blacie bilardo­wym”15. Zdaniem S. Sienickiego, w Niemczech drewnianą podłogę taflową lub deskową stosowano dopiero w XVII w.16

Niezbędnymi częściami pomieszczeń były piece i kominki. Ich różnorod­ność można odtworzyć na podstawie zapisów. Najczęściej wymieniano piece kaflowe zielone, tzn. z zielonych kafli, najtańsze17 (s. 40, 67, 207 i dalsze); były też inne: piec okrągły kaflasty (s. 46), piec żółto malowany, pod koroną, na fundamencie murowanym i filarach (s. 198); korona [zwieńczenie u szczy­tu pieca kaflowego — E.S.], piec kaflowy pod koroną (s. 187), piec pstry kaflowy, pod koroną (s. 197), piec kaflowy biały (s. 255), piec kaflowy pstry, dobry, na fundamencie marmurowym (s. 207), piec kaflany pobielany (s. 151).

Przymiotniki od rzeczownika kafel występowały w kilku wariantach: kaflowy, kaflany, kaflasty.

12 K. Handke, op. cit, s. 141 — przytacza 20 określeń na różne typy drzwi.

13 W. Łoziński, op. cit, s. 92.

14 Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego, oprac, i komentarz A. Miłobędzki, Wrocław 1957, s. 100. Rzeczownik pawiment używany był raczej w odniesieniu do nawierzchni kamiennej, zwłaszcza o bardziej złożonym układzie.

15 J. Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III, Warszawa 1985, s. 271,

357.

16 S. Sienicki, op. cit, s. 119. O podłogach z tafli w XVIII w. pisze E. Kowecka, Dwór „najrządniejszego w Polszcze magnata", Warszawa 1993, s. 69-70.

17 E. Kowecka, op. cit, s. 76; J. Lileyko, op. cit, s. 197-198 zaznacza, że w XVII w. szczególnie popularne były piece z kafli o zielonej polewie.

48

**ELŻBIETA SĘKOWSKA**

Słownictwo nazywające sprzęty używane w pomieszczeniach dworskich i mieszczańskich nie jest zbyt bogate, co wynika z małej liczby desygnatów, wnętrza bowiem mieściły niewiele mebli. Znajdowały się tam najczęściej: ławy, stoły, skrzynie, szafy, służby, kredensy, szafarnie. Sprzęty te występo­wały w różnych odmianach, co poświadczają zapisy.

Ławy były „stolarskiej roboty” i stały wokół pieca i wokół stołu. Typowy opis pomieszczenia przedstawia się następująco: w izbie stoł jodłowy na sragach drewnianych (s. 413); sragi (stragi) 'spód stołu, nogi stołowe zwykłe lub wiązane’18; stół sosnowy na stolcu i czterech balasach (s. 385). Zdarzały się też stoły fladrowe: „Stół 1 fladrowy, stary, drugi lipowy, zydlów zielo­nych 2, krzesze! starych złych 3, stołków 3 [...]” (s. 366). Siół fladrowy, fladrowany, tzn. ze szlachetniejszego drzewa i o widocznych słojach, por. flader 'płomienista, szeroka rozstrzelona żyła w drzewie’19. Kartoteka słow­nika XVII i I poł. XVIII w. zawiera następujące wyrazy pokrewne: flader, fladrować, fladrowy (fladrowe stoły, szafka fladrowa), fladrzysty.

Do przechowywania odzieży służyły skrzynie, najstarszy rodzaj mebli. Skrzynie były sadzone, rydwanowe, ich zdobienie zależało od zamożności właścicieli oraz prądów estetycznych. Np. znajdująca się w gabinecie holen­derskim Jego K. Mci: „skrzynia chyńska podługowata, okrągłe u niej wieko zawierała kobierce, portiery, kołdrę, robdeszambr chyński, poduszeczki dwie na łóżko perfumowane у przeszywane itd.” (s. 51).

Szafy służyły do przechowywania różnych przedmiotów i miały różno­rakie kształty: szafa fladrowa i krata przed nią drewniana (s. 301), w tej izbie szafa biała stolarską robotą, u wierzchu drzwiczek dwoje z kratą na zawiasach żelaznych, od spodu zaś drzwiczek dwoje z tarcic także na za­wiasach, bez zamków (s. 338); Szafy dwie wielkie orzechowe, srebrnymi sztukami trybowanymi obite, pełne obiedwie różnych galanteryj, farfur, na­czynia holenderskiego (s. 47).

W inwentarzach jest odnotowana również: szafarnia (s. 42), szafarnia wielka z zamkiem wielkim i kluczem (s. 108), szafarnia z lasami (s. 350). Szafarnia to 'szafa lub skrzynia na zapasy żywnościowe, z półkami lub prze­grodami z drewnianej kraty’. Kartoteka słownika odnotowuje następujące derywaty pozostające w związku z szafarnią: szafarz, szafarka, szafarski, szaferski, szafarstwo 'zarządzanie, gospodarowanie’.

Mało znaną nazwą rodzaju sprzętu jest służba: służba biała, niska, o dwu szafkach z drzwiczkami (s. 79), służba stara (s. 79), służba do stawie­nia śklenic (s. 54), w środku szafy służba i do stawiania szkła przegrody (s. 197).

Służba w tym znaczeniu została odnotowana w SL, w SD jest objaśniona jako: 'szafa, w której przechowywano naczynia stołowe; kredens’. Służby były niekiedy kosztownej roboty. Stanowiły sprzęt nieodzowny w izbie stoło­wej —jako rodzaj kredensu bez nadstawy, zwykle bogato zdobiony płasko­

18 Objaśnienie pochodzi ze Słowniczka wyrażeń gwarowych lub rzadko uży­wanych, [w:] Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700, op. cit, s. 432.

19 Tamże, s. 428.

**DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ 49**

rzeźbą lub inkrustowany kosztownym tworzywem, jak srebro, marmur lub mosiądz. A. Jarzębski w wierszowanym opisie Warszawy pt. Gościniec abo opisanie Warszawy 1643 r. przedstawiał służby widziane w pałacach Osso­lińskiego, Kazanowskiego, Lubomirskiego, np.:

Od srebra służba, od złota W klejnotach dziwna robota20.

Podczas bankietów na służbach ustawiano drogocenne naczynia, puchary i roztruchany ze srebra i złota, wysadzane drogimi kamieniami.

Wyraz służba ze starym formantem -b(a) występuje od XIV w. w funkcji nazwy wykonawców czynności, ten sam formant tworzy też nazwę przed­miotu (wytworu), czego ilustracją jest omawiane znaczenie21, które poświad­cza również kartoteka słownika XVII w.: W izbie gospodarskiej jest służba przy drzwiach (In. dóbr szlach. 1683, 206)22. Odnotowano w niej też jeden derywat służbeczka.

Służba była nie tylko nazwą sprzętu, lecz także 'serwisu, zastawy, naczyń stołowych’: służba stołowa, służba kryształowa Wysłał dla nich wszystkę srebrną stołową służbę (Sk. Dz. 831 — SL). To znaczenie było żywotne jeszcze w XIX w.; w znaczeniu 'zastawa, serwis’ służba wystąpiła w Panu Tadeuszu:

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy:

Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,

Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,

Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane —

I z porcelany saskiej złote filiżanki,

Przy każdej garnuszeczek mały do śmietanki (Ks. II: Zamek)

W XVIII w. leksem ten jako nazwa sprzętu prawdopodobnie był już rzadki albo w ogóle nie używany. W sali stołowej pańskiej w warszawskim pałacu J.K. Branickiego nie odnotowano takiej nazwy mebla. Służbę zastąpiły pokoje kredensowe, gdzie w dużych szafach przechowywano wszelkiego rodzaju naczynia szklane i porcelanowe, srebra, świeczniki23. SD odnoto­wuje to znaczenie jako ósme, z kwalifikatorem: dawne.

Wyraz zaś wyspecjalizował się jako nazwa czynności (nomen actionis). Taki rozkład znaczeń kształtował się już w XVII w. — w kartotece słownika XVII w. dominują konteksty potwierdzające tę tendencję: służba wojenna, służba domowa, służba urzędnicza, służba boża; przyjąć służbę u kogo, przy­stać na służbę, wypowiadać komu służbę, wyzwolić ze służby.

20 A. Jarzębski, op. cit, Warszawa 1909, s. 124.

21 Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1965, s. 207, 213.

22 J. Treder, Wybrane zjawiska językowe w „Inwentarzu starostwa skarszewskiego” z 1628 roku, [w:] Polszczyzna regionalna Pomorza 7, Warszawa 1996, s. 79-99 — odnotowuje wyraz służba 'szafa, kredens’: przy drzwiach słuzba Tesarską robothą malowana, drzwi vtey słuzby wkratkę (s. 96). W tym zapisie również udokumen­towana konstrukcja składni średniopolskiej.

23 E. Kowecka, op. cit, s. 72.

50

**ELŻBIETA SĘKOWSKA**

Rodzimy wyraz służba został zastąpiony przez kredens, zapożyczony z wł. credenza; być może proces ten przebiegał tym łatwiej, że meble ozna­czone tymi leksemami pełniły podobne funkcje; poświadczają to również definicje słownikowe i objaśnienia w opracowaniach historycznych:

Tylko niektóre sprzęty odznaczały się wyższą sztuką stolarską, a niekiedy by­wały bardzo kosztownej roboty, a mianowicie służba, czy po dzisiejszemu kredens, almaria, czyli szafa, sepet, czyli skrzynia [...]24.

Kredens w znaczeniu sprzętu wystąpił w inwentarzach dóbr ziemskich kilkakrotnie: kredens, nad kredensem zamknięcia dwoje kraciane, kraty na zawiaskach i kaczkach z zameczkami (s. 198), szafa do kredensu nowa (s. 254, 255), szafa na kredens (s. 420).

W inwentarzu sporządzonym w pałacu wilanowskim kredens oznacza część zastawy’: Kredens, to jest iest nóż, widelce, karaś sam srebrny, łopat­ka z trzonkami srebrnymi (s. 39).

Kredens był podstawą bogatego gniazda słowotwórczego: kredens, kredensarstwo, kredencerz, kredencarz 'sługa mający w swej pieczy kredens, podający do stołu; sługa podający kielichy; podczaszy’; kredencerski, kredencerczyk, kredensowy.

Wyrazem, który wyszedł z użycia, a oznaczał 'schowanko, przeważnie szafę, skrzynię lub szkatułę do przechowywania cennych przedmiotów lub dokumentów’ (SD) była almaria (śrłac. armaria, almaria). W analizowanych inwentarzach dóbr ziemskich wyraz potwierdzony tylko w jednym tekście z końca XVI w.: Item w tejże sieni podle drzwi, co do przysienka, jest stępa i halmaryja stara. U której almaryjej są dwoje drzwi na zawiasach żelaz­nych; zamku u oboich drzwi nie masz (s. 33). W inwentarzach ruchomości ubogiego mieszczaństwa występuje w wariancie olmarejka: Naprzód olmarejka albo praska, w której te rzeczy: 2 połkwartki cynowe (s. 81), por. prasa 'komoda albo szafa’; olmarejka na garki (s. 82).

Inwentarz pałacu wilanowskiego zawiera dokładny opis cennych rucho­mości, o wysokich walorach artystycznych (prawdopodobnie sprzęty ubytko­we w czasie jego sporządzania były usunięte). Przedmioty wymieniane są jako mobilia pałacu wilanowskiego (notabene wyraz nie notowany w słow­nikach) w kolejności opisywanych pokoi: mamy tam bogate opisy stołów (o różnych funkcjach i kształtach), krzeseł, skrzyń itd. Wśród różnorodnych nazw zwraca uwagę wyraz tabletka, którego nie notują inne inwentarze, brak go też w SL i SD; SW go odnotowuje, ale podane znaczenie jest inne niż to, które wynika z opisu zawartego w wilanowskim inwentarzu, gdzie tab­letkę znajdujemy w następujących kontekstach: Tabletek drewnianych, zło­cistych para (s. 50), Tabletek para indyjskiego drzewa, na słupkach toczo­nych, słoniowej kości (s. 51), Tabletków chyńskich, czarnych para (s. 52), Tabletka o pięciu gradusach z balustradką (s. 52), Tabletek para kątowych, wiszących, z koszykami w kwiecie malowanymi, brzegiem złociste na gruncie białym (s. 52).

Wszystkie zarejestrowane tabletki stanowiły wyposażenie pomieszczeń należących do króla.

24 W. Łoziński, op. cit, s. 91.

**DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ 51**

Wyraz w postaci francuskiej Tablette f. [tablet] 'duża taca, stolik z takąż tacą przystawiany do stołu jadalnego’ odnotował M. Arct w Słowniku wy­razów obcych25.

Jest to niewątpliwie wyraz pochodzenia francuskiego (tablette + -ka, formant o funkcji deminutywnej , który dubluje funkcję francuskiego -ette 'mały’). Z opisów wynika, że oznaczał rodzaj kunsztownego stolika. Naj­bardziej zagadkowy w świetle tych objaśnień jest zapis ostatni.

Tabletki kątowe, wiszące, to prawdopodobnie półki. W inwentarzu spisa­nym w roku 1758, który dotyczył wnętrza domu kupca, Jana Gidelskiego, zamieszkałego w Warszawie, znalazłam poświadczenie wyrazu — tablecik w znaczeniu 'półka, taca’: szafa kątna z tablecikiem do szkła26.

Prawdopodobnie nazwa i typ mebla były zapożyczone z Francji. Historia architektury wnętrz mieszkalnych poświadcza, że, począwszy od renesansu, oprócz dużych stołów występowały różnego typu stoliki o rozmaitych for­mach i przeznaczeniu27.

Nazwą mebla wymienianą w opracowaniach historycznych, a nie występującą w analizowanych inwentarzach dóbr ziemskich, poza jednym poświadczeniem z inwentarza wilanowskiego, jest sepet (SL — sepet 'kufer’; SD — daw. 'kufer, skrzynia z szufladkami, zamykana na drzwiczki, używana do chowania cenniejs**2**ych przedmiotów’; tur. sepet = kosz).

Objaśnienia w pracach historycznych: sepet, czyli skrzynia, są niepre­cyzyjne28, sepet bowiem był określonym rodzajem skrzyni, co poświadcza zapis w inwentarzu wilanowskim: Sepet zapieczętowany z różnymi xięgami pokojowymi (s. 53).

Zdaniem B. Maszkowskiej, sepet był rozpowszechniony przez cały wiek XVII i w I poł. XVIII:

Sepety były większe lub mniejsze, miały zamykane kluczykiem drzwiczki, za którymi znajdowały się szuflady; przechowywano w nich ozdoby, klejnoty, dokumen­ty, w większych trzymano ubiory. Sepety, zazwyczaj bogato zdobione, znajdowały się raczej w domach zamożniejszych, a używano ich też w podróży29.

Jak już wspomniałam, w XVII w. nie znano szaf do wieszania odzieży. W inwentarzach dóbr ziemskich i w inwentarzu mieszczańskim odnotowano natomiast nazwy innych przedmiotów, które spełniały te funkcje: haków żelaznych na drągi do wieszania rzeczy Jest 8, długie te haki żelazne (s. 176), dragi w tej izbie 3 do wieszania chust na drzewianych zawiasach wiszą (s. 178), żerdź do zawieszania rzeczy (s. 130), krąg do wieszania chust (s. 82), snor do wieszania chust, nowy (s. 82).

Lektura omawianych inwentarzy prowadzi do wniosku, że w XVII w. najpowszechniejsze były następujące nazwy mebli: skrzynie, stoły, krzesła, łóżka, ławy. Różnice funkcji i wykonania oddawano za pomocą określeń,

25 Wyd. XVIII, Warszawa 1947, s. 358.

26 B. Maszkowska, Z dziejów polskiego meblarstwa okresu Oświecenia, Wrocław 1956, s. 50, s. 77.

27 Por. S. Sienicki, Historia architektury wnętrz mieszkalnych, Warszawa 1954, s. 155, 174; B. Maszkowska, op. cit, s. 58.

28 Patrz: W. Łoziński, op. cit, s. 91; W. Czapliński, J. Długosz, op. cit, s. 19.

29 B. Maszkowska, op. cit, s. 66.

52

**ELŻBIETA SĘKOWSKA**

np.: skrzynia typu „kadłub” lub „kubeł"; łoże stolarskie; olmarejka na garki; skrzynka prosta, stolarska; szafka do chowania naczynia; stół kamienny na pedestale kamiennym; stół drewniany, w którym szuflady; stół mały, heba­nowy, srebrem nabijany, z nogami krzyżowymi; stół florenski, różnymi aspisowymi kamieńmi sadzony, na złocistych nogach drewnianych, w różne osoby. Często zaznaczano sposób wykonania danego przedmiotu: ław 3 stolarską robotą, szafa przy drzwiach stolarską robotą, stół stolarską ro­botą. W zapisie stosowano rodzaj przydawki rzeczownej wyrażonej narzędnikiem bez pierwotnej podstawy werbalnej; jest to konstrukcja należąca do składni średniopolskiej30 31.

Jak wspomniano na początku, inwentarze zawierają słownictwo należą­ce do różnych grup tematycznych. Tutaj zajęto się tylko jednym kręgiem znaczeniowym, ale i jego opis pokazuje, jak słownictwo danego okresu od­zwierciedla rozwój kultury materialnej. Często analizom językowym i do­ciekaniom etymologicznym musi towarzyszyć wiedza historyczna, a szcze­gólnie badanie dokumentacji wyrazów w źródłach.

Tworzenie przestrzeni trwałej (budowli) i przestrzeni na pół trwałej (umeblowanie, rozplanowanie wnętrza) należy do badań antropologicznych, które pokazują, jak wzorce przestrzenne zmieniają się w zależności od epoki i od kultury32. Takich danych dostarcza nam też analiza językowa, dokumentująca związek słownictwa z historią kultury materialnej danego narodu.

NAZWY SPRZĘTÓW\*

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| Przedmioty do siedzenia | Przedmioty do leżenia i spania | Przedmioty do przechowywania różnych rzeczy | Przedmioty do kładzenia czegoś |
| kanapa  krzesło / krzeszło ława  ławka  podstolik 'stołe­czek pod nogi, stołek taburecik’ taboretek zydel/ zedel/ zedla/ zedlik zydelek | łóżko/ łoszko/ łoszko/ łosko | almaria  olmarejka kredens prasa 'komoda albo szafa’ sepet skrzynia  skrzynka  służba  szafa  szafeczka  szafka  szafarnia  szkatuła | girydan 'okrągły stolik o jednej nodze’ półka  policzka  stół  stolik  tabletka |

\* W tabeli umieszczono wyekscerpowane ze źródeł leksemy, również te, które nie zostały omówione w artykule.

30 Te określenia pochodzą z artykułu R. Reinfussa, Elementy renesansowe w polskim meblarstwie ludowym, „Polska Sztuka Ludowa” 1953, nr 6, s. 327.

31 Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (XVII wiek). Wybór przy­kładów, opracował zespół: A. Kałkowska, K. Pisarkowa, J. Twardzikowa, Wrocław 1972, s. 60.

32 E.T. Hall, Ukryty wymiar, Warszawa 1997, szczególnie rozdział IX: Antropo­logia przestrzeni: model strukturalny, s. 131-144.

**DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ 53**

Wykorzystane słowniki

SD — W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.

SL — S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. I-VI, Warszawa 1807-1814.

SW — J. Karłowicz, AA. Kryński, W. Niedźwiecki, Słownik języka polskiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

Włodzimierz Gruszczyński Lennart Larsson

POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW  
Z POCZĄTKU XVD3 WIEKU

W książce Polskie rzeczy w języku szwedzkim1 Stanisława Wędkiewicza zawarta jest informacja o ciekawym rękopiśmiennym słowniczku polsko-szwedzkim przechowywanym w Bibliotece Uniwersytetu Uppsalskiego (sygn. N 638:8). Wędkiewicz dotarł do niego zapewne dzięki cytowanemu przez siebie katalogowi rękopisów dotyczących języka szwedzkiego opubliko­wanemu prze E.H. Linda w 1882 r. w czasopiśmie „Samlaren”1 2. Lind wyraził przypuszczenie, że rękopis pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, bliżej jednak rękopisem się nie zajmował. Wędkiewicz natomiast scharakteryzował dokument nieco dokładniej: przytoczył — często zresztą błędnie odczytując rękopis — kilka przykładów artykułów hasłowych i wyraził przekonanie, że słowniczek stanowi przykład zainteresowania żołnierzy Karola XII językiem polskim. Zwrócił też uwagę na dobrą znajomość polszczyzny przez autora słowniczka, przejawiającą się m.in. w tym, że „wyrazy polskie notowane są starannie, z pisownią wcale poprawną, nawet z użyciem znaku ł w nie­których wypadkach. Samogłoski ścieśnione zapisane są najwidoczniej we­dług żywej mowy [...]. O wsłuchaniu się w język potoczny świadczy też za­notowanie kilku popularnych wyrazów: jaga (nomen virginis), koska (nomen virginis Catharinae), pludry (femoralia) i wykrzyk stulpisk [...]” (s. 5).

Lektura opisanego przez Wędkiewicza rękopisu pokazała, że zawiera on znacznie więcej osobliwości i znaków zapytania niż wynikałoby to z krótkiej wzmianki w cytowanej książce. Dlatego też postanowiliśmy go dokładniej przeanalizować3.

1 S. Wędkiewicz, Z dziejów języka polskiego zagranicą. 1. Polskie rzeczy w języku szwedzkim, Kraków 1919, s. 4-5.

2 E.H. Lind, Förteckning öfver Upsala universitetsbibUoteks handskrifter rörande svenska språket (Från midten af 1600- till midten af 1700-talet), „Samlaren” 3, 1882, s. 58.

3 Pełnej prezentacji omawianego w niniejszym artykule słowniczka dokonują autorzy w złożonej do druku książce En polsk-svensk paronymordlista i original och avskrift, która ukaże się w serii wydawanej przez Bibliotekę Uniwersytetu Uppsalskiego. Tam też reprodukowane będą podobizny rękopisów.

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 55**

Rękopis — anonimowy i nie datowany — nosi tytuł Nomina Polonica convenientia cum Sveticis, partim eundem partim diversum significantia Sensum Ordine Alphabetico collecta atq. disposita, co w wolnym tłumaczeniu można oddać jako „Wyrazy polskie zgodne ze szwedzkimi po części tego samego, po części różnego znaczenia, zebrane i w porządku alfa­betycznym ułożone”. Jest to więc słowniczek tzw. paronimów, czyli wyrazów, które są do siebie podobne w planie wyrażania4. Zawiera 138 artykułów hasłowych ułożonych (nie zawsze dokładnie) w porządku alfabetycznym we­dług łacińskich wyrazów będących odpowiednikami szwedzkich paronimów. Cały materiał podany został w formie tabeli składającej się z pięciu kolumn. W pierwszej znajdują się wyrazy łacińskie, będące odpowiednikami paro­nimów szwedzkich podawanych w kolumnie drugiej, zatytułowanej Svetica5. W kolumnie trzeciej zawsze (poza jednym wypadkiem) występuje litera P — zapewne skrót wyrazu polonicum — oznaczająca początek polskiej części artykułu hasłowego. Kolumna czwarta, zatytułowana Convenientia, wypeł­niana jest dwojako. Może ona zawierać albo paronim polski, jeżeli ma on ten sam odpowiednik łaciński, co wyraz szwedzki (wyraz polski jest wówczas zwykle podkreślony), albo — w przeciwnym razie — wyraz łaciński będący odpowiednikiem polskiego paronimu niezgodnego semantycznie z wyrazem szwedzkim. W tym ostatnim wypadku polski paronim zapisany jest w ko­lumnie piątej, zatytułowanej Diversa. Jeżeli słowniczek zawiera dwa paronimy polskie (zdarza się tak czternastokrotnie), to w piątej kolumnie po­dawany jest także drugi paronim z poprzedzającym go odpowiednikiem łacińskim. Jako przykład ilustrujący sposób organizacji słowniczka niech posłuży kilka wybranych haseł na literę C:

4 Przez paronimię rozumiemy tu podobieństwo na poziomie fonetycznym i/lub ortograficznym jednostek leksykalnych należących do różnych języków, bez względu na to, czy podobieństwo to spowodowane jest wspólną etymologią czy nie i czy związane z tym jest podobieństwo w planie treści. Nawet jeśli w rzeczywistości twórca słowniczka nie rozpatrywał tej kwestii w takich terminach, to bez wątpienia kierował się taką zasadą przy sporządzaniu swego słowniczka. Fakt, że nazywamy słowniczek polsko-szwedzkim, a nie szwedzko-polskim spowodowany jest tym, że język polski wymieniony został jako pierwszy w tytule oraz tym, że dla twórcy słowniczka polszczyzna stanowiła punkt wyjścia.

5 W artykule stosujemy następujące konwencje graficzne: wyrazy w formie zapisanej w słowniczku paronimów przytaczamy półgrubą antykwą, a wyrazy po­chodzące z innych źródeł — półgrubą kursywą; współczesne formy omawianych wyrazów zapisujemy kursywą. Skróty notacyjne rękopisu rozwijamy. Ligatury, które autor słowniczka przejął ze słownika źródłowego (por. niżej), występujące w wyrazach szwedzkich odpowiadających np. dzisiejszym mössa 'czapka’ i palats 'pałac’, roz­wijamy odpowiednio jako <ss> i <tz>. Mimo, że w rękopisie nie ma różnicy pomiędzy majuskułami <I> i <J>, w naszej transliteracji zapisujemy <J> przed literami samo­głoskowymi, a <I> przed spółgłoskowymi. W transliteracjach wyrazów zawierających trudne do rozróżnienia zapisy <y>, <ÿ> <ij> wybieramy w wątpliwych wypadkach najbardziej prawdopodobną lekcję dla każdego z trzech reprezentowanych w ręko­pisie języków; nigdy nie stosujemy litery <ÿ>.

56

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| c | Svetica |  | Convenientia | Diversa |
| Caneo ero | Stráána | P | Fides | Strona |
| Capreolus | Rábáck | P | Vermis | Robak |
| Conqvisite | Noga | P | Pes | Noga |
| Consocer | San | P | Ipse | San |
| Crocus | Saffran | P | **Szafran** |  |
| Cuminum | Kumin | P | **Kmin** | Focus Komin |

Małe rozmiary słowniczka wskazują na to, że autorowi nie chodziło być może o kompletny inwentarz paronimów w zestawianych językach. Nie­wykluczone więc, że rację miał Wędkiewicz, gdy pisał, że lista sporządzona została zapewne dla rozrywki. Nie można jednak również wykluczyć, iż była to praca wykonana na zlecenie kogoś zainteresowanego porównywaniem języków (w zbiorze rękopisów, z których pochodzi słowniczek, znajduje się więcej podobnych zestawień). Z jednej strony słowniczkowi daleko do kompletności: brak w nim bowiem nawet tak oczywistych przykładów paronimii polsko-szwedzkiej, jak pol. tak i szw. tak 'dach’ lub tack 'po­dziękowanie: dziękuję’, z drugiej strony jednak zawiera on przykłady paronimii niezwykle wyszukanej, reprezentowanej np. przez pary szw. R&b&ck 'kozioł (samy)’ i pol. Robak czy szw. Smaal6 'wąski, szczupły’ i pol. Smalec. Zastanawiające jest to, że w słowniczku brak artykułów hasłowych rozpo­czynających się na litery <Q> i <T>.

Mimo pozytywnej opinii Wędkiewicza o polszczyźnie autora słowniczka, nie sposób nie zwrócić uwagi na wiele błędów w wyrazach polskich za­wartych w słowniczku. Na przykład zamiast cegła występuje przedziwny zapis Legta, zamiast brytan — Brytare, zamiast sam — San, a wyraz pług zapisany został z typowym dla ówczesnej szwedczyzny dwuznakiem <gh>: Plugh. Błędy takie mógł ewentualnie popełnić Szwed niezbyt dobrze włada­jący językiem polskim. Tak też ich obecność tłumaczył sobie zapewne Wędkiewicz. Nie zwrócił on jednak uwagi — bo zapewne zbyt słabo znał język szwedzki — na osobliwości i błędy w szwedzkiej części słowniczka. Osobliwości te dotyczą zarówno pisowni (np. Söröka zamiast föröka, jako odpowiednik łac. Grandio 'powiększać’; Kåtta zamist råtta, odpowiednik łac. Glis 'szczur’; Szwogier zamiast svåger, odpowiednik łac. Affinis 'szwa­gier’), jak i dobom wyrazów, czasami zupełnie nie istniejących w języku szwedzkim lub nie wykazujących (prawie) żadnego związku ze swymi ła­cińskimi „odpowiednikami”. I tak, na przykład zapis San, który można by ewentualnie interpretować jako błędną formę wyrazu sann 'prawdziwy’, występuje jako odpowiednik łac. Consocer 'teść’, a odpowiednikiem łaciń­skiego Ingurgito 'wpaść (w wir), zanurzyć się’ jest Glupsluga; łacińskiemu przysłówkowi Flexuose odpowiada szwedzki rzeczownik Krook 'hak, zakrzy­wienie, kąt’.

Wstępna analiza tego typu osobliwości zarówno w polskiej, jak i w szwedzkiej części doprowadziła nas do wniosku, że prawdopodobnie rękopis słowniczka nie jest oryginałem, ale odpisem, a kopista był innej narodowości

6 W dzisiejszej szwedczyźnie odpowiednio: råbock i smal

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 57**

niż autor. Przypuszczenia nasze okazały się słuszne, a oryginał słowniczka na szczęście udało się odnaleźć w Bibliotece Uniwersytetu Uppsalskiego. Należy on do zbioru rękopisów J. Ihrego i został krótko opisany przez Grape- go7 jako dokument nieszwedzkiego autorstwa z pierwszej poł. XVIII w. Grape wspomina również o opisanej wyżej kopii słowniczka, należącej do zbioru rękopisów ucznia Ihrego — C.G. Nordina.

Okazało się, że w oryginale osobliwości językowych jest znacznie mniej i ograniczają się one w dużej mierze do części szwedzkiej, co nasuwać musi przypuszczenie, że autor słowniczka był Polakiem. Pewne cechy części łacińsko-szwedzkiej wskazują z kolei na to, że posługiwał się on w swej pra­cy jakimś słownikiem łacińsko-szwedzkim.

Poniżej przedstawiamy bliższe informacje o oryginale słowniczka, póź­niej zajmujemy się występującym w nim słownictwem szwedzkim, w szcze­gólności ustalamy jego leksykograficzne źródła, dalej charakteryzujemy za­wartą w słowniczku polszczyznę, by na koniec wrócić jeszcze raz do odpisu.

Oryginał rękopisu ma wymiary 18 x 11,5 cm. Składa się z trzech złożo­nych na pół kart, z których jedna jest pusta, a pozostałe dwie zapisane dwu­stronnie. Rękopis napisany jest dość staranną łacińską półkursywą z wielo­ma ozdobnymi lukami, które sprawiają, że nie zawsze jest ona łatwo czytel­na. Odczytanie niektórych wyrazów utrudniają również plamy atramentu, który przesiąkł w wielu miejscach przez papier. Organizacja słowniczka w oryginale jest taka sama jak w odpisie.

Słownictwo szwedzkie. Niewątpliwie miał rację Grape, pisząc, że słow­niczek nie jest dziełem autora szwedzkiego, mylił się natomiast Wędkiewicz. Niektóre błędy w szwedzkiej części rękopisu mogą nawet budzić wątpliwości, czy autor w ogóle znał język szwedzki. Jeśli nie znał lub znał słabo, to oczy­wiście musiał słownictwo szwedzkie zaczerpnąć albo ze źródeł bezpośred­nich (teksty, rozmowy itp.), albo pośrednich (słowniki). Wskazówką przy ustalaniu tych źródeł może być sam układ słowniczka: mimo bowiem że stanowi on zestawienie wyrazów polskich i szwedzkich, hasła — jak już wspomnieliśmy — uporządkowane zostały alfabetycznie nie według wyrazów w którymś z tych dwu języków, ale według łacińskich odpowiedników paronimów szwedzkich. Można się więc domyślać, że słowniczek był zestawiany z pomocą jakiegoś alfabetycznego słownika łacińsko-szwedzkiego. Ten hipo­tetyczny słownik nazwiemy słownikiem źródłowym8.

Wspomniane wcześniej orientacyjne datowanie rękopisu zaproponowane przez Grapego wskazywałoby na to, że słownik, z którego mógł korzystać autor naszego słowniczka, pochodził z XVII wieku albo z samego początku wieku XVIII. Porównanie łacińsko-szwedzkiej części słowniczka paronimów ze słownikami łacińsko-szwedzkimi z tych czasów prowadzi do wniosku, że

7 A. Grape, Ihreska handskriftesamlmgen i Uppsala universitets bibliotek. Del II. Kommenterade katalog, Uppsala 1949, s. 142.

8 Tu i dalej używamy sformułowania słownik źródłowy w znaczeniu 'słownik stanowiący źródło, będący podstawą (innej pracy)’, a nie —jak to jest zwykle przyjęte — w znaczeniu 'słownik oparty na źródłach’.

58

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

słownik źródłowy pochodził z okresu między rokiem 1640, kiedy wydane zostało Dictionarium Latino-Sveco-Germanicum N. Grubba i J.P. Gothusa, zwane Lincopensen, a rokiem 1733, kiedy ukazało się Dictionarium Latino-Svecanum. Wcześniejsze słowniki łacińsko-szwedzkie raczej nie wchodzą w rachubę, ponieważ w zasadzie trudno w nich mówić o układzie alfabe­tycznym. Sam Lincopensen, mimo że zawiera większość łacińskich wyrazów hasłowych z łacińsko-szwedzkiej części słowniczka, nie był zapewne słow­nikiem źródłowym dla autora, często bowiem podawane w nim szwedzkie ekwiwalenty wyrazów łacińskich są inne niż te, które występują w słow­niczku paronimów. Z równą pewnością można stwierdzić, że słownik z 1733 roku nie mógł stanowić podstawy dla autora słowniczka paronimów, ponie­waż jest on pod każdym względem nowocześniejszy od swych poprzedników zarówno pod względem ortografii szwedzkiej, jak i doboru wyrazów. Wiele wskazuje na to, że słownik źródłowy był jednym z tych, dla których pośredni lub bezpośredni wzór stanowił Lincopensen, bez wątpienia bowiem wy­kluczyć można zarówno słowniki o nastawieniu etymologicznym, mające z natury układ alfabetyczno-gniazdowy (np. słowniki Gezeliusa z lat 1672 i 1688), jak i alfabetyczny słownik Swedberga z 1715, z którym słowniczek paronimów wykazuje bardzo niewielką liczbę zgodności.

Jako potencjalne źródła dla autora słowniczka paronimów rozpatrywać więc należy następujące słowniki: Syllabus Wolimhausa z 1649 r. (wydany również w 1652 r. pod zmienionym tytułem), Westhiusa Fasciculus Dictionum z 1677 r. (wznowiony z niewielkimi zmianami w 1690 r.), Novum Dictio­narium Latino-Sveco-Germanicum wydane w Hamburgu w 1700 r. (tzw. Hamburgensen) oraz Novum Lexicon Sveco-Germanico-Latinum z 1716 г., którego część łacińsko-szwedzka jest identyczna z odpowiednią częścią Hamburgensen. Wymienione słowniki są do siebie tak bardzo podobne, że można je traktować niemal jako (nie)poprawione wydania tego samego słow­nika. Nieco bardziej różni się od pozostałych, a jednocześnie od słowniczka paronimów słownik Wolimhausa. Są to jednak na tyle drobne różnice orto­graficzne, że nie można tylko na ich podstawie zdyskwalifikować go jako ewentualnego słownika źródłowego autora słowniczka paronimów. Znacznie istotniejszym argumentem jest jednak to, że za pomocą tego słownika nie­możliwe jest wyjaśnienie pewnych błędów w słowniczku paronimów, spo­wodowanych zapewne złym odczytaniem nieznanych autorowi szwedzkich wyrazów ze słownika źródłowego. Najwyraźniej przeciw słownikowi Wolim­hausa jako ewentualnemu słownikowi źródłowemu świadczy zapis Sroda zamiast groda 'żaba’, który da się chyba wytłumaczyć tylko błędnym od­czytaniem wielkiego <G> (w piśmie gotyckim jest ono bardzo podobne do wielkiego <S>) w odpowiednim artykule hasłowym słownika źródłowego. U Wolimhausa jest jednak zapis groda — w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych wymienionych wcześniej słowników, w których występuje zapis Groda. Słownik Wolimhausa nie mógł więc być słownikiem źródłowym. Prawdopodobnie nie mogło nim być również drugie wydanie słownika West­hiusa z 1690 roku, ponieważ jako ekwiwalenty łacińskich Bambalio, Forum i Prunum podaje ono odpowiednio Plundrare, Torg i Plomom (wydruko­wanie na końcu ostatniego wyrazu litery <m> zamiast <n> to prawdopo­

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 59**

dobnie błąd drukarski, który i tak nie miałby znaczenia, bo słaba znajomość szwedzkiego przez autora słowniczka nie pozwoliłaby mu przecież błędu tego zidentyfikować), w przeciwieństwie do wydania pierwszego z 1677 r. oraz do słowniczka paronimów które w odpowiednich miejscach zawierają zapisy: Pludrare, Torgh i Plomon. Natomiast wydanie słownika Westhiusa z 1677 r. oraz Hamburgensen są w zasadzie identyczne w zakresie wyrazów występujących w słowniczku paronimów. Jedyna różnica dotyczy pisowni szwedzkiego ekwiwalentu wyrazu Cantherius: u Westhiusa jest Wallach, a więc tak samo jak w słowniczku paronimów, podczas gdy w Hamburgen­sen występuje zapis Wallack?. Różnica ta nie ma jednak zbyt wielkiej war­tości dowodowej, ponieważ zapis szwedzkiego wyrazu w słowniczku mógł być równie dobrze wynikiem interferencji polskiej formy Walach. Przepro­wadzone porównania pozwalają na stwierdzenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa autor słowniczka paronimów posługiwał się jednym z następujących słowników łacińsko-szwedzkich: Fasciculus Dictionum Westhiusa (1677), Novum Dictionarium Latino-Sveco-Germanicum z 1700 r. (Hamburgensen) albo Novum Lexicon Sveco-Germanico-Latinum z 1716 г. Na ustalenie, które z tych trzech dzieł miał on naprawdę przed sobą, nie po­zwala skąpy materiał słowniczka paronimów i dlatego w dalszym ciągu określenie słownik źródłowy, którym się posługujemy, nie będzie jedno­znacznie odnosiło się do żadnego z wymienionych słowników.

Bardzo wiele łacińsko-szwedzkich par wyrazów w słowniczku paro­nimów zostało bez wątpienia zaczerpniętych ze słownika źródłowego, jednak niewielka ich część musi pochodzić z innego źródła, ponieważ w żadnym z rozpatrywanych słowników takie odpowiedniości nie występują. Poza wy­padkami oczywistymi jest pewna liczba ekwiwalencji, co do których nie­możliwe jest stwierdzenie, czy zostały zaczerpnięte przez autora słowniczka ze słownika źródłowego czy nie; w wypadkach tych można co najwyżej próbować określić stopień prawdopodobieństwa jednej albo drugiej możli­wości. To, czy łacińsko-szwedzka część artykułu hasłowego w słowniczku w pełni zgadza się z odpowiednim artykułem hasłowym w słowniku źród­łowym, nie jest decydujące. Z jednej strony zdarza się bowiem tak, że chociaż szwedzki wyraz w słowniczku różni się od tego, który występuje w słowniku źródłowym, to jednak z całą pewnością można stwierdzić, że zo­stał on zaczerpnięty właśnie ze słownika źródłowego (por. zapisy Strååna i Glupsluga, które bez wątpienia powstały w wyniku błędnej interpretacji znajdujących się w słowniku źródłowym wyrazów Gráána 'siwieć’ i glupsliga anfalla 'łapczywie napadać’). Z drugiej strony nawet pełna zgodność między słowniczkiem a słownikiem źródłowym w zakresie pary łacińsko-szwedzkiej nie musi być dowodem na to, że para ta została zaczerpnięta ze słownika źródłowego; jest tak na przykład w wypadku łacińskiego wyrazu Soror zestawionego ze szwedzkim Syster 'siostra’; zarówno forma, jak jednoznaczność tych wyrazów są tak oczywiste, że ich zgodności ze słow­nikiem źródłowym trudno przypisywać jakąkolwiek wartość dowodową.

Do par odpowiedników, które bez wątpienia zaczerpnięte zostały ze słownika źródłowego, należą przede wszystkim te, które powstały w wyniku 9

9 Zgodnie z dzisiejszą ortografią: valack.

60

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

błędów interpretacyjnych lub po prostu złego odczytania odpowiednich wy­razów szwedzkich zawartych w tym słowniku, por. np. Środa zamiast Groda 'żaba’, Sam zam. Sam=Swär 'teść’10, Ögon zam. Full medh Ögon 'pełen oczu; cały w oczach’, Krook zam. i krook 'pokręcony’ (dosł. 'w zakrętach, w zakrzywieniach’). Do grupy tej zaliczyć też można te pary odpowiedników ze słowniczka, które w pełni pokrywają się ze słownikiem źródłowym i w któ­rych albo wyraz łaciński, albo jego szwedzki ekwiwalent są w jakimś sensie osobliwe albo charakterystyczne dla słownika źródłowego, por. np. rzadki łaciński wyraz Acetosa zestawiony ze szwedzkim odpowiednikiem Syra 'kwas’ oraz wybór rzadkiego wyrazu szwedzkiego Pludrare 'jąkała(?)’ jako odpowiednika łacińskiego Bambalio czy prawie nie spotykaną w innych słownikach ekwiwalencję szw. Noga 'dokładnie’ — łac. Conqviste. Jeszcze jedną grupę odpowiedników zaczerpniętych zapewne ze słownika źródłowego stanowią te pary, w których wyrazy szwedzkie odpowiadają peryferyjnym znaczeniom wejściowych wyrazów łacińskich, por. np. łac. Motus z odpo­wiednikiem szwedzkim Orsaak11 'przyczyna’ (w słowniku źródłowym wyraz Orsaak występuje dopiero na czwartym — ostatnim miejscu w artykule hasłowym Motus).

Do łacińsko-szwedzkich par odpowiedników, które z całą pewnością nie pochodzą ze słownika źródłowego zaliczyć trzeba zarówno te, które zawierają łacińskie wyrazy nie występujące w żadnym ze słowników rozpatrywanych jako potencjalny słownik źródłowy, np. Aqva uba — Miödh 'miód (pitny)’, Horologium solare — Compas 'zegar słoneczny; kompas’, czy Panis dulciarius — Pasztey12 'pasztet’, jak i te, które zawierają zupełnie inne ekwi­walenty szwedzkie wyrazów łacińskich niż odpowiednie artykuły hasłowe w potencjalnych słownikach źródłowych: Affinis — Szwogier (w słownikach Förwanter albo Fürwanter) i Mercura — Handel (w słownikach Kiöpenskap). Charakterystyczne jest to, że niemal wszystkie pary pierwszego ro­dzaju mają łacińskie odpowiedniki w postaci fraz, a nie pojedynczych wy­razów, a takie wielowyrazowe ekwiwalenty łacińskie pojawiają się w słow­niczku z reguły albo jako odpowiedniki wyrazów polskich, albo polskich i szwedzkich jednocześnie, tzn. gdy według autora słowniczka mają one te same znaczenia. Ponieważ łacińsko-polska część słowniczka pochodzi z pew­nością od jego twórcy, można z niemal całkowitą pewnością stwierdzić, że te artykuły hasłowe, w których wielowyrazowy ekwiwalent odnosi się zarówno do szwedzkiego, jak i do polskiego paronimu, zostały również w całości stwo­rzone przez niego. Wynika stąd, że autor rękopisu posługiwać się musiał — oprócz słownika — również jakiegoś rodzaju bezpośrednim źródłem infor­macji o szwedzkim. Fakt, że zapisy typu Szwogier, Muszkat czy Pasztey nie są poświadczone w żadnym słowniku języka szwedzkiego, nawet w SAOB13,

10 W odpisie wyraz ten ma postać **San,** wynikającą ze złego odczytania przez kopistę końcowej litery <m>; tak samo zmienił kopista postać paronimu polskiego, por. przykłady artykułów hasłowych cytowane przez nas na s. 56.

11 Dziś: orsak.

12 W dzisiejszej szwedczyźnie odpowiednio: mjöd, kompass, pastej.

13 SAOB, czyli Ordbok over svenska språket utgiven av Svenska Akademien, to słownik, który ukazuje się od 1898 r. i rejestruje wszystkie wyrazy szwedzkie

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 61**

wskazuje na to, że autor słowniczka znał je tylko ze słuchu, a zapisał za pomocą polskiej ortografii. Natomiast zapisy Miödh (z tradycyjną pisownią <dh> w wygłosie oraz z obcym polszczyźnie grafemem <ö>), Pomerantz 'pomarańcza’ (z obcą polskiej grafii ligaturą (<tz>) i Koort 'karty’ (z podwojo­nym <oo> oznaczającym samogłoskę długą) wskazują raczej na to, że korzy­stał on z innego jeszcze niż słownik źródła pisanego.

Widać więc, że o ile semantyczna zgodność paronimów w słowniczku wskazuje na pochodzenie łacińsko-szwedzkiej pary odpowiedników w danym artykule hasłowym z jakiegoś źródła bezpośredniego, o tyle brak jakiego­kolwiek związku semantycznego między paronimami stanowi raczej prze­słankę tego, że para łacińsko-szwedzka w danym artykule zaczerpnięta zo­stała ze słownika źródłowego. Ponieważ umiejętności autora słowniczka w zakresie znajomości szwedzkiego były raczej skromne, nic dziwnego, że wyrazy szwedzkie nie pochodzące ze słownika należą najczęściej do pod­stawowego zasobu słownictwa i są rzeczownikami konkretnymi. Również odchylenia od porządku ściśle alfabetycznego w układzie słowniczka można tłumaczyć tym, że materiał pochodził z dwu różnych źródeł, a co za tym idzie — że w miejscach tych odchyleń stosowane było raczej bezpośrednie źródło informacji, a nie słownik. Jedyny wyjątek polegający na zaburzeniu porząd­ku alfabetycznego artykułów zaczerpniętych zapewne ze słownika źródło­wego (Aratrum poprzedzone przez Armus) tłumaczyć można na kilka sposo­bów, m.in. tak, że rękopis jest czystopisem powstałym na podstawie wcześ­niej dokonywanych notatek. Po przyjęciu takiego wyjaśnienia łatwiejsze do zrozumienia staną się też niektóre błędy w pisowni — można bowiem wów­czas przypuścić, że powstały one w czasie przenoszenia notatek do czystopisu. Wyjaśnienie takie nie może dotyczyć oczywiście tych błędów, które są warunkiem istnienia paronimii szwedzko-polskiej w słowniczku (np. nie istniejące Söröka zam. föröka 'pomnażać, powiększać’ jako paronim do polskiego Sroka, czy Köst zam. Röst 'głos’), może natomiast odnosić się do takich odchyleń w stosunku do słownika źródłowego, jak zapisy Skarb za­miast skarp 'ostry’, Sowa zamiast Sowfa14 'spać’, czy Sukan zamiast suckan 'westchnienie’, które mogły powstać właśnie w czasie sporządzania czystopisu. Oczywiście nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków z odchyleń od porządku alfabetycznego, zwłaszcza że ponad połowa z nich występuje na pierwszej stronie rękopisu, a na dwu ostatnich nie ma ich wcale; można więc też przypuścić, że początkowo autor nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do porządku artykułów rozpoczynających się na jedną literę, a później, w czasie pracy jego ambicje pod tym względem wzrastały.

Słownictwo polskie. Z faktu, że autorem słowniczka paronimów nie był Szwed, oczywiście najłatwiej wyciągnąć wniosek, że był on z pochodzenia Polakiem. Tak też zapewne było w rzeczywistości. Nawet jeśli niektóre cechy polskich wyrazów zawartych w słowniczku mogą budzić jakieś podejrzenia,

i wszystkie ich warianty zaświadczone w tekstach powstałych po 1526 r. Ostatnio wydane tomy obejmują wyrazy rozpoczynające się na literę <s>.

14 Dziś: sova.

62

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

to większość artykułów hasłowych wskazuje wyraźnie na to, że autor słow­niczka był sprawnym użytkownikiem polszczyzny. W przeciwieństwie do części łacińsko-szwedzkiej część łacińsko-polska nie zawiera jakichkolwiek śladów posługiwania się przez autora słownikiem. Są natomiast takie arty­kuły hasłowe, które właśnie nie mogłyby powstać tylko na podstawie słow­nika. Należą do nich m.in. te, które stanowią odbicie panujących w tamtym czasie w polszczyźnie wahań w zakresie wymowy i zawierają formy, które raczej nie występowały w starannych drukowanych tekstach (por. dalej). Również takie wyrażenie, jak Głupi sługa i fraza Stul pysk, czy nazwa miejscowości Soroka oraz zdrobnienia imion Jaga i Kaska nie mogły być zaczerpnięte z żadnego słownika polsko-obcojęzycznego. To samo dotyczy niepodstawowych form fleksyjnych różnych wyrazów — czasowników: Lata, Szuka; przymiotników: Slepa i Lewa; rzeczownika: Syra (fakt, że ostatnia forma została błędnie opisana jako biernik, a nie dopełniacz rzeczownika ser, świadczy raczej o niskim stopniu świadomości językowej autora, a nie o jego słabej znajomości polszczyzny). Niemożliwe jest też raczej, żeby autor korzystał ze słownika łacińsko-polskiego. Świadczy o tym m.in. to, że jako łacińskie odpowiedniki wyrazów polskich pojawiają się dość często para­frazy, które nie występują nigdy jako hasła w słownikach łacińskich, np. Mons in aqva dla Kempa, Stultus servus dla Głupi sługa, Gramen pro aeqvis dla Pasza. Są również dwa wyrazy polskie, które w ogóle nie mają w słowniczku łacińskich odpowiedników (Szpik i Stempel), oraz takie, których łacińskim odpowiednikom daleko do semantycznej zgodności z wy­razami polskimi, por. np. Venenum 'jaď jako odpowiednik wyrazu Gad, Frondes liście, gałązki’ jako odpowiednik Grona czy Pingvedo 'tłuszcz’ jako odpowiednik Smalec. Na fakt, że autor słowniczka znał dobrze polski, wska­zuje i to, że część polska słowniczka jest bardziej rozbudowana niż szwedz­ka. Pojawiają się w niej czternastolo\*otnie po dwa paronimy polskie tego samego wyrazu szwedzkiego, np. Bog i Bok dla szwedzkiego Bogh łopatka (zwierzęcia)’, Pług i Proch dla szw. Plogh15 'pług’, Szuka i Suka dla szw. Sukan 'westchnienie’. Odwrotna sytuacja, tzn. podanie dwu paronimów po stronie szwedzkiej, nie zdarza się ani razu. Można więc przyjąć, że autor słowniczka był Polakiem. Istotnym pytaniem jest to, jakich informacji o tym anonimowym Polaku dostarczają zapisane przez niego wyrazy polskie. W jakim stopniu autor słowniczka władał pisaną polszczyzną, czy była to polszczyzna standardowa czy odmiana dialektalna, a jeśli dialektalna, to z jakim regionem w Polsce można go ewentualnie łączyć? Niestety niewiel­ka objętość słowniczka bardzo utrudnia odpowiedź na powyższe pytania, a wnioski trzeba traktować z dużą ostrożnością.

W zakresie pisowni polskiej najbardziej rzucającą się w oczy cechą ręko­pisu jest to, że autor słowniczka nigdy nie oznacza miękkości spółgłosek za pomocą diakrytu. W rękopisie spółgłoski miękkie oznaczane są konsek­wentnie tylko w pozycji przed samogłoską, np. Szwagier, Miud. W pozo­stałych wypadkach zamiast litery oznaczającej spółgłoskę miękką zawsze występuje litera odpowiadająca spółgłosce twardej, por.: Gęns, Mysl, Snieg,

15 Dziś odpowiednio: bog i plog.

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 63**

**S****lepa, Sroda, Kaska, Swinia, Slad, Sroda, Słon, Płomien, Pomerancza.**

W młodszych tekstach polskich pisownię taką interpretowałoby się jako dość jednoznaczny sygnał wschodniego pochodzenia autora, ponieważ pod wpływem języków białoruskiego i litewskiego albo języka ukraińskiego w polskich dialektach kresowych — jak wiadomo — spółgłoski miękkie (zwłaszcza w grupach spółgłoskowych) zachowują się odmiennie niż w języ­ku ogólnopolskim: są to spalatalizowane: [sj], [zj], [cj], a nie jak w języku literackim palatalne: [ś], [ź], [ć]; w grupach spółgłoskowych artykułowane są one niemal jak odpowiednie twarde. Nieco trudniejsza jest interpretacja tego typu pisowni w rękopisach pochodzących z XVII i XVIII wieku, w tamtym bowiem czasie w różnych dzielnicach Polski występowały wahania [s], [z] — [ś], [ź]16. Zjawisko to działało jednak w obie strony. W naszym rękopisie nig­dy nie występują litery oznaczające spółgłoski miękkie w pozycji innej niż przed samogłoską, można więc przypuszczać, że odzwierciedla to wymowę autora rękopisu, który nie tyle mieszał spółgłoski twarde z miękkimi, ile raczej zastępował polskie spółgłoski miękkie ich wschodniosłowiańskimi od­powiednikami, miał więc wymowę typowo kresową; przeciwko takiej inter­pretacji przemawiać może jednak to, że nawet na kresach w omawianym okresie większość autorów rękopisów raczej mieszała szeregi omawianych tu spółgłosek, a co za tym idzie — liter, a nie po prostu zastępowała jeden z nich drugim17. W związku z omawianymi tu kwestiami można wyjaśnić także dwa zapisy, które pozornie mogłyby być argumentem przemawiającym przeciwko hipotezie o wschodnim pochodzeniu autora słowniczka, miano­wicie Slachta i Slak (dziś odpowiednio szlachta i szlak). Zacytowane zapisy można by mianowicie interpretować jako przejaw mazurzenia autora, cha­rakterystycznego dla wielu dialektów polskich zwłaszcza w Polsce centralnej i południowej, ale — co istotne — nie występującego w zasadzie na kresach wschodnich. Trzeba jednak pamiętać, że przytoczone wyrazy podobnie jak wiele innych z nagłosową grupą spółgłoskową rozpoczynającą się od [š], [ž] lub [ś], [ź] miały przez bardzo długi czas w języku ogólnopolskim nie ustabilizowaną postać: mówiono (i pisano) albo szlachta, szlak albo ślachta, ślak. Dopiero wiek XIX przyniósł pod tym względem ustalenie się wymowy, a wraz z tym pisowni. Mógł więc autor słowniczka artykułować omawiane tu wyrazy nie z spółgłoską [ś] w nagłosie, ale ze wschodnim, spalatalizowanym [sj], o którym mowa była powyżej, i zapisać —jak omawiane wcześniej wy­razy — przez <s> (zwróćmy uwagę na to, że gdyby faktycznie pisownia Slachta i Slak była spowodowana mazurzeniem, należałoby oczekiwać w słowniczku również zapisów klastur, skoda, kost, pomeranca zamiast występujących faktycznie Klasztur, Szkoda, Koszt, Pomerancza; zapis Zagiel mogący uchodzić za formę zmazurzoną trzeba chyba tłumaczyć inaczej (por. niżej). Trudniej zinterpretować zapisy: Słon i Płomien. Wy­mowa [n] zamiast [ń] nie jest właściwa żadnemu dialektowi polskiemu.

16 Por. I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w., Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 34-35.

17 Por. Z. Kurzowa, Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w., Warszawa — Kraków 1993, s. 94-95.

64

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

Wahania w dystrybucji tych dwu dźwięków faktycznie pojawiały się (i po­jawiają) na kresach, ale w wygłosie jest to raczej zawsze tendencja do zastępowania ogólnopolskiego [n] miękkim [ń]18. Mogą więc te dwa wyrazy wskazywać na inną niż przedstawiona powyżej możliwość interpretacji tego, że w całym słowniczku nie występują kreseczki nad literami oznaczający­mi spółgłoski miękkie: mogła to być mniej lub bardziej świadoma decyzja autora, który wiedząc, że pisze dla cudzoziemców, ograniczał do minimum „egzotyczne” dla nich znaki diakrytyczne w zapisie wyrazów polskich. Mogło­by to również stanowić wyjaśnienie pisowni wspomnianego wyżej wyrazu Zagiel. Przeciwko temu przemawia jednak to, że autor nie zrezygnował z jednej strony z kreseczki w literze <ł> (raz tylko, zapewne przez nieuwagę, pominął ją w wyrazie galka w artykule hasłowym Nux mistika), a z drugiej

* z ogonka oznaczającego nosowość samogłoski w wyrazie Gęns {gęś).

Kolejną charakterystyczną cechą języka autora słowniczka jest zapi­sywanie samogłoski będącej kontynuantem dawnego długiego [ē] jako <i> (po spółgłoskach miękkich): Wirsz, Mliko, lub jako <y> (po spółgłoskach twardych): Syr, Grzych, Aptyka19. Pisownia taka jest bez wątpienia od­zwierciedleniem silnie zwężonej czy podwyższonej artykulacji tej głoski. Zja­wisko to —jak wiadomo — było bardzo charakterystyczne dla wymowy pol­skiej w XVII i na początku XVIII wieku, jednak w starannych pismach (a zwłaszcza w drukach) pisano z reguły w tych pozycjach <e>, a czasem nawet <é>. Warto przypomnieć, że pisownia <i> i <y> w pozycji dawnego [ē], występująca zwłaszcza w XVII w., pod koniec tego stulecia i na początku XVIII coraz szybciej się cofała, z tym że proces ten postępował znacznie wol­niej na kresach niż w centralnej Polsce20. Można by oczywiście przypusz­czać, że autor pochodził z regionu, w którego dialekcie nastąpiło ostateczne, żywe do dziś zrównanie kontynuantu [ē] z [i], [y], ale nie potwierdzają takie­go przypuszczenia inne cechy języka polskiego zaświadczone w słowniczku (np. fakt, że nie występuje w nim ani mieszanie samogłosek [y] z [i], ani mazurzenie wyklucza mazowieckie pochodzenie jego autora).

O ile w zapisie kontynuantu długiego [ē] był autor słowniczka niemal konsekwentny, o tyle kontynuant dawnego długiego [ō] zapisywał różnie. Z jednej strony są zapisy świadczące o wymowie bardzo zwężonej, równej [u]: Miud [miód), Klasztur (dawne klasztor, dziś klasztor), Sul [sól), z drugiej

* wręcz odwrotnie — świadczące o wymowie obniżonej, takiej samej jak [o] lub podobnej: Bog [Bóg], Skora [skóra), Smrod [smród), Kłotka [kłódka), a także Bot (dziś but, ale por. też botek) i Strona (dziś tylko struna). W za­sadzie w XVII wieku dawne [o] zapisywane było standardowo za pomocą litery <o>, a dzisiejsza litera <ó> pojawiała się tylko w nielicznych staran­nych drukach (np. w słowniku Knapiusza). Jednak wahania w zakresie wy­mowy wyrazów zawierających [o] (ścieśnione), dość powszechne w XVII w. na terenie całej Polski, znajdowały swe odbicie w ówczesnej pisowni (niekiedy

18 Z. Kurzowa, op. cit, s. 97-98.

19 Tylko raz autor rękopisu zapisał tzw. ścieśnione [é] za pomocą <e>, stało się tak w wyrazie Snieg.

20 Por. np.: Z. Kurzowa, op. cit, s. 68.

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 65**

pojawiało się <o>, niekiedy <u>). Wahania takie były bardziej rozpowszech­nione i znacznie dłużej utrzymały się w dialektach kresowych21. Byłaby to więc kolejna przesłanka przemawiająca za wschodnim pochodzeniem autora słowniczka (choć trzeba zaznaczyć, że przeciw temu wnioskowi świadczy zarówno to, że właśnie na kresach zdarzała się pisownia dawnego [o] przez <ó>, jak i to, że wspomniane mieszkanie dotyczyło na kresach [ó] z [o] niż [ó] z [u], pisano więc raczej miod niż Miud). Pisownię wyrazu Pust (post) wy­jaśnić można raczej wpływem etymologii ludowej (skojarzenie z wyrazem pusty), choć nie można całkiem wykluczyć, że jest to wynik tego samego procesu, o którym była mowa powyżej.

W zakresie pisowni kontynuantów dawnych samogłosek długich naj­bardziej charakterystyczne dla rękopisu jest jednak to, że nie występuje w nim w ogóle litera <á>, używana w XVII w. dość powszechnie w całej Polsce z wyjątkiem kresów na oznaczenie [a] (tzw. jasnego) w opozycji do litery <a> oznaczającej tzw. ścieśnione [á]. Brak tej litery można jednak tłumaczyć nie tylko wschodnim pochodzeniem autora, ale też unikaniem przez niego znaków diakrytycznych, o których wspomnieliśmy wcześniej.

Jeszcze jedną przesłanką wskazującą na wschodnie pochodzenie autora słowniczka jest niezwykle charakterystyczna pisownia dwu wyrazów, za­wierających etymologiczne samogłoski nosowe: Gęns (gęś) i Gonska (gąska). Niesynchroniczna (dyftongiczna) wymowa dawnych samogłosek nosowych jest już od dawna zjawiskiem powszechnym zarówno w dialektach, jak i w literackim języku polskim (w słowniczku odzwierciedleniem jej jest pisownia wyrazu Kempa). Wymowa taka nie występuje jednak zwykle przed spół­głoskami frykatywnymi; w tej pozycji jest charakterystyczna właśnie dla kresów22 i zapewne jej wynikiem jest pisownia wyrazów Gęns i Gonska.

Jak widać, istnieje dość dużo przesłanek przemawiających za tym, że autor słowniczka mógł pochodzić z kresów. Trudniej odpowiedzieć na pyta­nie, czy z północnych, znajdujących się pod wpływem języków białoruskiego i litewskiego, czy południowych, gdzie polszczyzna ulegała wpływom ukraiń­skiego. Pewną wskazówką mogą być dwa artykuły hasłowe, mające —jak się zdaje — związek z terenami ówczesnej południowo-wschodniej Polski. Chodzi o wyrazy Soroka i Grygh. Pierwsze z nich to nazwa miasta znajdu­jącego się w dzisiejszej Ukrainie, leżącego (stosunkowo) niedaleko Kamieńca Podolskiego, o czym informuje autor w odpowiednim artykule hasłowym: Civitas versus Camenecum Soroka. Drugie — dość tajemnicze — wydaje się nieudolnym zapisem ukraińskiego wyrazu грiх 'grzech’. Poza tym na wschodnią proweniencję autora może wskazywać wyraz Siuda stanowiący w słowniczku paronim szwedzkiego czasownika Siuda23 'kipieć, wrzeć’; o tym, że autorowi chodziło tu o rosyjski zaimek przysłowny сюда, świadczy odpowiednik łaciński, oddający dokładnie znaczenie wyrazu rosyjskiego: huc. ad hunc locum, a przede wszystkim to, że jedyny raz w całym słow­

21 Por. np. S. Urbańczyk, Zarys dialektologii polskiej. Warszawa 1962, s. 95.

22 Por. Z. Kurzowa, Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 r., Warszawa — Kraków 1985, s. 79-81; tejże, op. cit, s. 81-82.

23 W dzisiejszej szwedczyźnie: sjuda.

66

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

niczku zamiast litery P (= Polonicum) w trzeciej kolumnie pojawia się w tym artykule hasłowym litera R (= Ruthenicum?). Skrótu nazwy języka rosyj­skiego lub ruskiego (Rut?) można dopatrywać się także w niewyraźnym za­pisie poprzedzającym omówione wyżej słowo Grygh. Za wschodnim pocho­dzeniem autora słowniczka mogą przemawiać jeszcze dwa fakty: zapis wy­razu Konst zamiast kunszt (m.in. na kresach spotyka się realizację grupy [un] jako [on]) oraz tłumaczenie wyrazu Kasza jako Pulmentum 'miękka potrawa; gotowana kasza’, wskazujące być może na to, że dla autora istotne było rozróżnienie między wyrazami Kasza 'potrawa’ i krupy 'suche ziarna’, żywe do dziś właśnie na kresach.

Prócz omówionych osobliwości, które można ewentualnie łączyć z po­chodzeniem autora z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, wy­stępują jeszcze takie odchylenia od standardowej pisowni polskiej, które trudno wytłumaczyć inaczej niż wpływem szwedzkich paronimów. Dotyczy to pisowni Hmiel zamiast chmiel, w artykule hasłowym, gdzie występuje szwedzki wyraz o tym samym znaczeniu Humle (może być to oczywiście także zwykły błąd ortograficzny). W wyrazach Grund [grunt) i Skog (skok) stanowiących paronimy szwedzkich Grund 'podstawa, grunt’ i Skogh 'las’ zamienił autor słowniczka końcowe litery oznaczające spółgłoski bez­dźwięczne na te, które oznaczają ich dźwięczne odpowiedniki. Trudny do wyjaśnienia jest zwłaszcza drugi przykład, w pierwszym bowiem — poza wpływem szwedzkiego paronimu — mógł autor zasugerować się pisownią niemiecką. Wyrazy Kringiel, Signet, Compas i Konst (odpowiednio współ­czesne polskie: kręgiel, sygnet, kompas i kunszt), są zapożyczeniami, które zostały zapisane niezgodnie z polskimi zasadami ortograficznymi, ale iden­tycznie lub bardzo podobnie jak ich szwedzkie paronimy (i zarazem odpo­wiedniki semantyczne): Kringla, Signet, Compas i Konst, najprawdopodob­niej pod wpływem ich podobieństwa graficznego.

Odpis. Odpis wykonany został na papierze o formacie 20,3 x 16 cm, a napisany — podobnie jak oryginał — łacińską półkursywą, z tym że znacznie mniej ozdobną. Pismo robi wrażenie bardziej regularnego niż w oryginale, ale grafemy cechują się znacznie większą wariancją. W przeci­wieństwie do oryginału w odpisie występuje wiele poprawek. Pod względem układu odpis pokrywa się z oryginałem, największą różnicą jest dodanie przez kopistę ozdobnej strony tytułowej.

W odpisie w ponad jednej trzeciej artykułów hasłowych pojawiają się odchylenia od oryginału. Wytłumaczyć to można trudnością w jego od­czytaniu przez kopistę. Stosunkowo najczęściej przekształceniom podlegały wyrazy polskie, np. Cegła zamieniona została na Legta, bo wielkie <C> zinterpretował kopista jako <L>, a nie znane sobie zapewne ł tu i w więk­szości innych wypadków potraktował jako <t>. To, że kopiście, który bez wątpienia był Szwedem (jego ręką przepisanych jest więcej rękopisów po­chodzących ze zbioru Ihrego), trudno było odczytać ze słowniczka obce dla siebie — polskie wyrazy, jest jak najbardziej zrozumiałe. Godniejsze uwagi jest jednak to, że podobne błędy pojawiły się w wyrazach łacińskich, co sta­wia pod znakiem zapytania jego znajomość łaciny, por. np. zapisy niezgodne z fonotaktycznymi regułami łaciny: Srutrus i Gryahus zamiast Stultus

**POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU 67**

1. Gryphus, czy niewłaściwe odczytanie najpospolitszych słów łacińskich: Ferum zamiast Forum, a nawet ich szwedzkich odpowiedników: Fergh 'kolor, barwa’ zamiast Torgh24 'rynek’. Jak widać, kopista w miejsce wy­razów szwedzkich, których odczytanie było dla niego trudne, wpisywał inne wyrazy, faktycznie istniejące w szwedzkim, (z jednym wyjątkiem, kiedy charakterystycznie zapisaną formę oryginału Apotekier 'aptekarz’ zmienił na jeszcze mniej szwedzką formę Apozekier25), nie dbając przy tym o zgod­ność semantyczną wpisywanego przez siebie wyrazu szwedzkiego z odpo­wiednikiem łacińskim. W odpisie są również odstępstwa od oryginału, któ­rych raczej nie można wytłumaczyć błędami w jego odczytaniu. Część z nich prawdopodobnie jest wynikiem wpływu form szwedzkich na polskie, np. polski Plug został zapisany jako Plugh (szw. Plogh), lub na łacińskie, np. Scrinium zapisane jako Skrinium pod wpływem szwedzkiego Skrin 'skrzy­nia’ (może też polskiego Skrzynia). Niektóre jeszcze odstępstwa są zapewne wynikiem nieuwagi przy dokonywaniu odpisu, np. łac. Prostraho zamiast Protraho czy pol. Szoda zamiast Szkoda. Pewne odstępstwa od oryginału w zakresie pisowni wyrazów szwedzkich, takie jak Kort i Skog zamiast Koort 'karty’ i Skogh 'las’, można tłumaczyć ortograficznymi przyzwy­czajeniami kopisty. Odpis powstał prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy w pisowni szwedzkiej oznaczanie samogłosek długich za pomocą podwojonej litery oraz stosowanie dwuznaku <gh> wychodziło z użycia. Trudno jednak powiedzieć, że zmiany te są wynikiem świadomej modernizacji pisowni: w większości wyrazów zawierających samogłoski długie kopista zachował oznaczenie ich przez podwojoną literę (por. Gáás 'gęś’, Ståål26 'stal’), zachowywał też najczęściej pisownię z <gh>. Szczególną kwestią jest pisownia wyrazów Grip 'gryf i Grigh (zniekształcony wyraz Krijgh, czyli krig 'wojna’), w których <i> na pewno nie zgadza się z orygi­nałem. Tu jednak kopista, podobnie jak współczesny czytelnik oryginału, stał przed problemem, czy odpowiednie zapisy oryginału interpretować jako Grijp i Grijgh czy też jako Gryp i Grygh. Wiele wskazuje na to, że autor oryginału w ogóle nie rozróżniał oznaczenia <ij>, odpowiadającego szwedz­kiemu długiemu [i:], od <y>. Co więcej, brak w oryginale konsekwencji w oznaczaniu podwojonego <i> w wyrazach łacińskich, szwedzkiego <ij> i <y> oraz polskiego <y>. Ten brak konsekwencji częściowo został prze­niesiony do odpisu.

Rzucającą się w oczy cechą odpisu jest duża liczba naniesionych nań poprawek. Najczęściej dotyczą one błędnie odpisanych wyrazów, które po­prawiono zgodnie z oryginałem (np. w łacińskich wyrazach Conqvisite i Reqviesco poprawiono pierwotnie błędnie wpisane <g> na właściwe <q>). Są jednak i przykłady odwrotne, np. poprawne łacińskie Barba zostało zmie­nione na Barha. Najciekawsze są jednak poprawki w wyrazach szwedzkich. Kopista, który przecież bez wątpienia był Szwedem, przeniósł pierwotnie z oryginału prawie wszystkie zdeformowane zapisy (np. Strååna czy Pasza

24 Dziś odpowiednio: färg i torg.

25 Poprawna szwedzka forma to: apotekare.

26 Dziś odpowiednio: gås i stål

68

**WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, LENNART LARSSON**

zamiast zawartych w słowniku źródłowym Grååna 'siwieć’ i odpowiednio Pássa27 'torba, torebka’). Potem jednak wiele spośród tych zapisów, które nie były w rzeczywistości wyrazami szwedzkimi, zostało poprawionych, nawet wtedy gdy wskutek wprowadzonych poprawek znikało podobieństwo po­między wyrazami szwedzkimi i polskimi w obrębie tego samego artykułu hasłowego, por. zapisy Pasza, Molare, Sroda, Köst z wyraźnymi popraw­kami na Påssa, Målare 'malarz’, Groda 'żaba’, Röst 'głos’ (w tym ostatnim artykule hasłowym zmieniono przy okazji polskie Koszt na nie istniejące Roszt). Prawdopodobnie poprawki były dokonywane ręką samego kopisty; część z nich robi wrażenie zrobionych na gorąco — w trakcie wykonywa­nia odpisu, część wydaje się naniesiona później (świadczą o tym różnice w kolorze atramentu), brak jednak w nich konsekwencji — niektóre idą w kierunku utrzymania zgodności z oryginałem (nawet za cenę utrzymania nie istniejących w szwedzkim form, por. Söröka zamiast föröka 'pomnażać, powiększać’), inne, jak te przytoczone wyżej, przywracają wyrazom ich faktyczną formę.

27 Dziś odpowiednio: gråna i påse.

*Teresa Zduńczyk*

O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL  
(na materiale językowym XVI wieku)

Przeciętny użytkownik współczesnego języka polskiego posługuje się zaledwie 3 nazwami indywidualnymi niedziel, które można traktować jako nazwy własne; należą do nich: Niedziela Palmowa, Wielka Niedziela i Nie­dziela Przewodnia. Mają one formę dwuwyrazowych zestawień, w których człon przymiotnikowy pełni funkcję odróżniającą. Pozostałe niedziele określa się (49) zawsze tą samą jednoczłonową nazwą ogólną. Czy zawsze tak było? Aby odpowiedzieć na to pytanie, porównajmy stan obecny na przykład z wiekiem XVI.

Na wstępie trzeba wspomnieć o religijnym charakterze obowiązującego wówczas kalendarza. Każdy spośród 365 dni roku miał swą własną nazwę związaną z osobą patrona chrześcijańskiego, niezależnie od tego, czy był to dzień świąteczny — zwany przez ówczesnych także dniem świętym, uro­czystym albo dniem z wielkimi obchody — czy też, jak powiedzielibyśmy dzisiaj — powszedni.

Nazwy kultowe dni świątecznych wiązały się z osobą Chrystusa, np. Boże Narodzenie, Obrzezanie Pańskie (1 stycznia); Matki Bożej — Święto Nie­pokalanego Poczęcia (8 grudnia), Wniebowzięcie (15 sierpnia); z dogmatem Trójcy Świętej, np. Świątki oraz pamięcią o zmarłych: Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny.

Dlatego też i dniom powszednim patronowali różni wybrani święci, któ­rych dzisiaj znamy w większości z kalendarza imion, co jest niewątpliwym przejawem postępującej laicyzacji życia.

W niniejszym artykule zajmiemy się nazwami niedziel. Zostaną one przedstawione w kolejności zgodnej z wewnętrzną chronologią roku kościel­nego i jego podziałem na okresy:

1. **nazwy niedziel adwentowych:**
2. *pierwsza [druga, trzecia, czwarta*) *Niedziela Adwentu* albo *Niedziela*

*Adwentowa1;*

1. **nazwy niedziel poprzedzających Wielki Post:**
2. *Niedziela Starego Mięsopustu: Niedziela Starozapustna* : *Siedmdziesiątnica*,
3. *Niedziela Przedzapustna,*

Nazwy niedziel podaję zgodnie z zasadami współczesnej ortografii.

70

TERESA ZDUŃCZYK

1. *Niedziela Mięsopustna*: *Młody Mięsopust*: *Niedziela Zapustna: Pięćdzie­siątnica*;
2. **nazwy niedziel Wielkiego Postu:**
3. *Niedziela Wstępna* : *Czterdziesiątnica*,
4. *Niedziela Sucha,*
5. *Niedziela Głucha,*
6. *Niedziela Środopostna,*
7. *Niedziela Biała,*
8. *Niedziela Kwietna*: *Niedziela Kwieca*: *Kwietnica*: *Kwiaty* : Dzień *Kwiet­ny*;
9. **nazwy niedziel w okresie wielkanocnym:**
10. *Niedziela Wielkanocna* : *Dzień Wielkanocny : Dzień Zmartwychwstania Bożego,*
11. *Niedziela Przewodna,*
12. *Niedziela Krzyżowa,*
13. **pozostałe nazwy:**
14. *Niedziela Świąteczna* : *Pięćdziesiątnica : Dzień Świąteczny* : *Święto Świąteczne,*
15. *Niedziela Trójcy Świętej.*

Rok kościelny, jak wiadomo, rozpoczyna się od adwentu. W XVI wieku, podobnie jak dziś, obejmował on okres, w którego skład wchodziły 4 kolejne niedziele przed Bożym Narodzeniem.

Warto przypomnieć, że w średniowieczu zaczynał się on prawdopo­dobnie wcześniej i trwał 7 tygodni, podobnie jak Wielki Post, i podobnie jak on miał charakter pokutny. Następował pierwszego dnia po świętym Marci­nie (11 listopada)2. Dzień wspomnianego świętego stał się datą graniczną, z którą połączono zwyczaj „ucztowania na gęsi pieczonej”. Pamięć o nim za­chowała się w przysłowiu: „Na świętego Marcina lepsza gęś niźli zwierzyna”3 4. Być może smakowała ona tym bardziej, że nazajutrz rozpoczynał się post adwentowy. Źródła kościelne podają, że nazywano go podobnie jak Wielki Post — czterdziestnicą\ ale teksty staropolskie tego znaczenia nie notują. W XVI wieku wszystkie niedziele tego okresu nazywa się Niedzielami Adwen­towymi lub Niedzielami Adwentu, a ich identyfikacji dokonuje się przez uży­cie odpowiedniego liczebnika porządkowego. Np. w Diariuszu sejmowym czytamy:

„Sejm walny koronny do Warszawy złożon jest przez Króla Jego Miłość na niedzielę pirwszą adwentową” (cyt. za: SPXVI)5.

2 Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedia staropolska, oprać. A. Brückner, Warszawa 1939, t. 1, s. 7.

3 Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Warszawa 1985, t. 1, s. 11 (reprint).

4 Encyklopedia kościelna. Podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przy współzawodnictwie kilkunastu duchownych i świec­kich osób, wydana przez X. Michała Nowodworskiego, Warszawa 1873, t. 1, s. 113- -114.

5 Cytaty podaję w pisowni transkrybowanej, z wyjątkiem użycia wielkich liter. Skróty odnoszące się do źródeł przytaczam za cytowanymi słownikami.

O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL

71

Bielski zaś pisze:

"Aleksander wielki Ksiądz Litewski, po śmierci brata (...) koronowan w Krakowie w trzecią niedzielę Adwentu” (cyt. za: SPXVI).

Dziś poza zwyczajem kościelnym nie liczy się niedziel adwentu. Mija on niepostrzeżenie dla oczekujących radosnego święta Bożego Narodzenia, w języku codziennym nie funkcjonują więc nazwy jego niedziel6.

Gdy przyjrzymy się nazwom 3 niedziel poprzedzających Wielki Post, a zwłaszcza synonimicznym określeniom odnoszącym się do pierwszej z nich: Niedziela Starego Mięsopustu : Niedziela Starozapustna : Stary Zapust, możemy odnieść wrażenie, że nawiązują one do okresu, który dziś nazywamy karnawałem Byłby to jednak błędny wniosek. Do końca XV wie­ku takich określeń, jak: mięsopust i zapust używano bowiem zamiennie i odnoszono je tylko do ostatnich 3 dni poprzedzających bezpośrednio Wielką Środę (Popielcową), która podobnie jak dzisiaj, rozpoczynała Wielki Post. Wiek XVI kontynuował tę tradycję.

Nazwy łączące się z trzecią niedzielą przed Wielkim Postem mają charakter reliktowy już w XVI wieku.

Nawiązują one do sytuacji właściwej okresowi wcześniejszemu, kiedy Wielki Post trwał 9 tygodni. Tak było w Polsce jeszcze w XIII wieku7. Mięso­pust, zaświadczony w nazwie Niedziela Starego Mięsopustu, przypadał wów­czas na dziewiąty tydzień przed Wielkanocą i obejmował 3 dni: niedzielę, poniedziałek i wtorek. Po późniejszym skróceniu okresu postu przesunięto w czasie i wspomniany mięsopust. Sytuacja wcześniejsza została jednak utrwalona w nazwie niedzieli. Oto jeden z przykładów:

„Jako wedle zwyczaju Miasta Krakowa, pierwszy wyłożony Sąd, w pierw­szy Piątek po Trzech Królach, także idzie zawżdy przez dwie Niedzieli, aż do Niedziele Starego Mięsopustu” (cyt. za: SPXVI).

Synonimem mięsopustu był zapust, wobec tego zwano ją także Niedzielą Starozapustną albo Starym Zapustem Oto potwierdzające ten fakt przy­kłady:

„Ewangelia z jej wykładem w niedzielę po Starym Zapuście (...)”

(Biał. Post., s. 285);

„(...) dla dni siedmiudziesiąt, które do postu i przyprawy do święta wielkanocnego starzy brali, niedzielą starozapustną, siedmdziesiątą albo siedmdziesiątnicą zowią” (cyt. za: SW).

W ostatnim przykładzie Skarga, wyliczając określenia synonimiczne, wymienia także konstrukcję Siedmdziesiątnicą. Być może jest to indywi­dualizm samego autora, gdyż nie notują jej żadne inne źródła z tego okresu. Skarga nawiązał zapewne do łacińskiej nazwy tej niedzieli septuagesima 'siedemdziesiąta’, siedemdziesiąt dni dzieli bowiem tę niedzielę od Wielka­nocy. Mówiąc inaczej, Siedmdziesiątnica to dzień mieszczący się w siódmym dziesiątku dni przed Wielkanocą.

6 Inaczej wygląda to w tradycji niemieckiej, która nakazuje zapalanie odpo­wiedniej liczby świeczek na każdą adwentową niedzielę.

7 Por. E. Modelski, Post dziewięciotygodniowy w Polsce, „Przegląd Historyczny” 15, 1912, s. 127-138.

72

TERESA ZDUŃCZYK

Następna chronologicznie była Niedziela Przedzapustna. Jak wynika z jej znaczenia strukturalnego, poprzedzała Niedzielę Zapustną. I na tym wyjaśnieniu musimy tu poprzestać, gdyż Słownik polszczyzny XVI wieku rejestruje samą nazwę, brak dla niej natomiast kontekstowego poświad­czenia.

Nazwy trzeciej z kolei niedzieli odnoszą się już do nowej sytuacji, kiedy nastąpiło wspomniane wyżej skrócenie postu. Fakt ten jest utrwalony w nazwie Młody Mięsopust Nazwę tę spotykamy u Goskiego, który zapisał ją w postaci zrostu „Niedziela młodymięsopust” (cyt. za: SPXVI). Inną wersją nazwy tego dnia jest Niedziela Mięsopustna. Towarzyszące jej zabawy, po­łączone z maskaradą, stały się przedmiotem kpin Reja, który pisał:

„W niedzielę mięsopustną kto zasię nie oszaleje na urząd jako ma być, twarzy nie odmieni, maszkar, ubiorów ku diabłu podobnych sobie nie wy­myśli, już jakoby nie uczynił krześcijańskiej powinności dosyć” (cyt. za: SPXVI).

Ponieważ zaś synonimem mięsopustu był zapust stąd jeszcze inny wariant: Niedziela Zapustna. Potwierdzenie tej nazwy znajdujemy m.in. u Samickiego:

„Stało się to na Sejmie Walnym Piotrkowskim w Piątek przed Niedzielą Zapustną, (...) Roku Pańskiego 1478” (cyt. za: SPXVIk).

Ostatni z synonimów nazwy tej niedzieli to Pięćdziesiątnica, wyraz

o analogicznej budowie słowotwórczej co wymieniona już wcześniej Siedmdziesiątnica i podobnie jak ona odnotowany tylko przez Skargę, który uza­sadniał następująco jej znaczenie:

„Iż od nowego zapustu prawie są aż do Wielkiej Nocy dni 50, zowie się ta niedziela P.[ięćdziesiątnicą]” (cyt. za: SW).

Sześć niedziel Wielkiego Postu otwiera zgodnie ze swoją nazwą Niedziela Wstępna:

„Tak tedy król Jagiełło sejm główny w Wilnie zebrał po Wstępnej Nie­dzieli, na który się książęta litewskie zjechali (...)” (Stryj. O pocz., s. 311).

Obok tej nazwy pojedynczym zapisem u Skargi poświadczona została również konstrukcja Czterdziesiątnica W odróżnieniu od Siedmdziesiątnicy

i Pięćdziesiątnicy, które utworzone zostały formantem -nica od liczebników siedmdziesiąty i pięćdziesiąty, nie ma ona podstawy liczebnikowej o tej sa­mej strukturze, ponieważ nie istniał liczebnik czterdziesiąty, lecz czter­dziesty. Możemy wnioskować, że prawdopodobnie czterdziesiątnica została derywowana formantem -ątnica na wzór obu istniejących już formacji odliczebnikowych.

Druga niedziela Postu, zwana Suchą, nazwę swą zawdzięcza trzem dniom postnym, które nazywano Suchymi Dniami Wypadały one w następu­jącym po niej tygodniu i obejmowały środę, piątek i sobotę. Sens tego dodatkowego postu w Poście wyjaśni się, gdy dodamy, że poprzedzały one pojawienie się wiosny. Występujące w innych terminach zapowiadały na­dejście kolejnych pór roku. Prawdopodobnie są one śladem dawnego zwy­czaju przedchrześcijańskiego, który wiązał się z obrzędowym błogosławie­niem przyrody, kultywowanego w kulturach o charakterze rolniczym. Przetransponowany i przyjęty przez Kościół polegał na rozpoczynaniu każdej

O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL

73

pory roku postem chrześcijańskim8. Etymologia nazwy jest niepewna, być może należy ją łączyć z pewną formą postów, które w dawnej Polsce były surowsze niż w innych europejskich krajach katolickich. Ślad tego znajdu­jemy u Glogera, który przytacza opinię późniejszą, jednego z księży fran­cuskich przebywających okresowo w Polsce za czasów Jana Sobieskiego. Wspomina on, że w Wielki Piątek „(...) na pamiątkę męki Chrystusa wiele osób ze wszystkich stanów suszyło, nie przyjmując w dniu powyższym na­wet wody do ust.”9. Być może owo „suszenie” praktykowano również w czasie omawianych dni Wielkiego Postu i dlatego nazwa została następnie prze­niesiona także na niedzielę. Oto przykład jej użycia przez Sarnickiego:

„Dan w Krakowie na Sejmie Walnym, na szczęśliwej Koronacjej naszej we wtorek po Niedzieli Suchej” (cyt. za: SPXVI).

Dla uzasadnienia nazwy trzeciej niedzieli Wielkiego Postu, tj. Niedzieli Głuchej, trudno znaleźć nie budzące wątpliwości wyjaśnienie. Przypuszcza się, że „musiano kiedyś zgoła bez śpiewów nabożeństwo w nią odprawiać”10. Oto jedno z potwierdzeń nazwy:

„Dan w Nowym Mieście Korczynie, w Piątek bliższy przed Niedzielą Głuchą, Roku Pańskiego Tysiącnego, czterechsetnego siedmdziesiątego czwartego” (cyt. za: SPXVIk).

We środę po trzeciej niedzieli mijała połowa okresu wielkopostnego, zwana środopościem lub śrzodopościem, Formy te stały się podstawą na­zwania kolejnej, czwartej niedzieli Postu:

„W środopostną niedzielę kto nie wyspowieda, już w rozpaczy chodzić musi, bo go Papież nie przeżegnał” — żartował Rej w Postylli (cyt. za: SPXVIk);

„Item, Zamek Nieszową z Powiatem i z połową cła wodnego, jako wysszej jest napisano, Mistrz i Zakon na Niedzielę Srzodopostną do rąk uczciwego w Krystusie Ojca Pana, Biskupa (...) mają oddać” (cyt. za: SPXVI).

Nazwa niedzieli następnej, czyli Niedzieli Białej, jest trudna do wyjaśnie­nia. Autorzy Encyklopedii kościelnej podają tu kilka możliwości:

1. od przygotowywania nabiału na Wielkanoc;
2. od białych zasłon w kościele;
3. jako przypadająca w oktawę chrztu Mieszka I11.

Trzeba przyznać, że do wszystkich tych propozycji sami odnoszą się krytycznie, gdyż: pierwszy powód jest zbyt błahy, drugi nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ kolor zasłon powinien być w tym czasie fioletowy, inna jest też data chrztu Mieszka I12.

8 Por. o tym Germano Pattaro w szkicu Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie, [w:] Czas w kulturze, Warszawa 1988, s. 327-328.

9 Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni, Warszawa 1900, s. 130.

10 Por. Encyklopedia kościelna, Warszawa 1885, t. 16, s. 141.

11 Por. ibidem, s. 142.

12 Prawdopodobnie odbył się on 14 kwietnia 966 r. w Wielką Sobotę (J. Dowiat. Chrzest Polski, Warszawa 1969, s. 103). Datę chrztu uznaje za niepewną także W. Kopaliński, który pisze: „prawdop. 14 IV w Ratyzbonie” [Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 1985, s. 689).

74

**TERESA ZDUŃCZYK**

Zupełnie odmienne treści wiążą z tą niedzielą A. Gieysztor i S. Bylina13, którzy widzą w niej ślady słowiańskiej obrzędowości zadusznej związanej z wiosennym zrównaniem dnia z nocą. Jej formą byłoby np. topienie kukły symbolizującej zimę.

Z kolei Moszyński pisze, że Słowianie wierzyli w dusze zmarłych wy­stępujące w postaci ptaków; ptaki białe, np. gołębie, odpowiadały dobrym duchom, natomiast ptaki czarne, np. kruki, oznaczały złe duchy14. Intere­sująca będzie zapewne w tym miejscu informacja, że obok nazwy Niedziela Biała funkcjonuje do dziś w gwarze kaszubskiej Niedziela Czarna, a obie odnoszą się do tego samego dnia Wielkiego Postu. Łącząc zaś oba wy­mienione fakty można wyjaśnić nazwę Niedzieli Białej zgodnie z sugestią Gieysztora i Byliny. Oto jeden z nielicznych przykładów zaświadczających funkcjonowanie tej nazwy w XVI wieku:

„Dan w Krakowie w sobotę przed Niedzielą Białą, Roku Pańskiego 1440” (cyt. za: SPXVI).

Ostatnią niedzielę przed Wielkanocą obchodzi się na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, na kilka dni przed Jego ukrzyżowaniem. Obecne tam tłumy ludzi witały Jezusa zielonymi gałązkami drzew, w tym także palmowych, oraz kwiatami15. Na powitanie Jezusa kwiatami wskazuje łaciń­ska nazwa dominica florum, której tłumaczeniem byłyby szesnastowieczne konstrukcje Niedziela Kwietna albo Niedziela Kwiecą.

Oto przykład poświadczający tę nazwę:

„Jezus z wielką chwałą przyjechał do Jeruzalem w kwietną niedzielę, siedząc pokornie na Oślicy a potym na ośle” (cyt. za: SPXVI).

Tę samą treść wyraża Kwietnica — formacja z wyraźnie wyodrębnia­jącym się sufiksem -ica:

„Na gromnice świece i palmy na kwietnice wszystkim siostrom rozdać” (cyt. za: SPXVI).

Być może mamy w tym wypadku do czynienia z próbą zastąpienia kalki nazwy łacińskiej przez formację słowiańską. Przemawiałaby za tym obecność nazw tej niedzieli o podobnej budowie słowotwórczej w innych językach słowiańskich: vrbíca w schrw., Връбница obok Цветница w bułg.

Inny wariant omawianej nazwy to Dzień Kwietny. Spotkać go możemy (obok Kwietna Niedziela) w Żywocie Opecia:

„Ja którym tak chwalebnie w dzień kwietny wszedł do Jeruzalem (...) dziś zesromocony krzyżem z miasta będę wyrzucon” (cyt. za: SPXVI).

13 A. Gieysztor, Mitologia Słowian, Warszawa 1982, s. 204; S. Bylina, Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej, Warszawa 1992, s. 27- -28.

14 K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, t. 2, cz. 1. Kultura duchowa, Warszawa 1967, s. 552-553. Wierzenia te napotkał we wsiach białoruskich.

15 Współczesne palmy, które wierni w Niedzielę Palmową niosą do kościoła, nawiązują do tekstu Ewangelii. W różnych miejscach Polski wyglądają one inaczej. W Warszawie święci się tego dnia bazie, w Łukowie — kwiaty, w Łomży zaś gałązki krzewów owocowych, np. porzeczek lub agrestu, które — ułamane kilka tygodni wcześniej — wstawia się do wody, by wypuściły zielone listki, a czasem nawet zakwit­ły.

O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL

75

Powstał on prawdopodobnie na wzór konstrukcji z wyrazem dzień, czę­sto używanych w XVI wieku, np. dzień niedzielny, dzień piątkowy. Oto dla ilustracji dwa przykłady z Kroniki Bielskiego:

„Wiktor Papież (...) ustawił na Niceńskim Koncylium, aby Wielkanoc nie inedy była święcona iedno w dzień niedzielny” (cyt. za: SPXVI);

„Nazajutrz w piątkowy dzień wyprawił sie przeciwko niej Król Zygmunt dosyć ochędożnie” (cyt. za: SPXVI).

Podobne nazwy funkcjonowały wówczas jako konstrukcje analityczne wobec stosowanych częściej nazw jednoczłonowych: niedziela, piątek, z którymi tworzyły pary. Mechanizm tworzenia takich wariantów sugeruje, że i w przypadku konstrukcji dzień kwietny należałoby spodziewać się od­powiednika jednoczłonowego. Istotnie, taki wyraz w formie kwiaty znaj­dujemy. Wystąpił on okazjonalnie w Żywocie św. Eufraksji.

„Koniec tego pisma (...) dokonany przez brata Jadama we czwartek przed kwiaty lata Bożego Narodzenia” (cyt. za:. SPXVI).

Okres wielkanocny, w skład którego wchodzi 6 kolejnych niedziel, otwie­ra najważniejsza w roku zwana, podobnie jak dziś, Niedzielą Wielkanocną Jedno z zaświadczeń nazwy znajdujemy u Skargi:

„(...) oddała Ducha Panu Bogu, w samę niedzielę wielkanocną na świta­niu” (cyt. za: SPXVI).

Zamiennie używa się też czasem konstrukcji wieloczłonowych z wy­razem dzień: Dzień Wielkanocny, Dzień Zmartwychwstania Bożego, Dzień Cudownego Zmartwychwstania Syna Bożego. Oto przykłady:

„Potym na jutrznią idąc w dzień wielkanocny, spowiednika swego do zakrystjej przyzwał (...) (cyt. za: SPXVIk);

„(...) odpuszczenie grzechów, w dzień cudownego Zmartwychwstania Syna Bożego użyczyć miano” (cyt. za: SPXVI).

W kalendarzu liturgicznym następuje dalszych 5 niedziel okresu wielka­nocnego, ale tylko 2 z nich mają nazwy indywidualne: Niedziela Przewodnia i Niedziela Krzyżowa

Pierwsza z nich tłumaczy się, według autorów Encyklopedii kościelnej, istnieniem zwyczaju, zgodnie z którym po Wielkanocy, a także po św. Wojciechu (23 kwietnia) dzierżawcy dokonywali przeprowadzki, inaczej prze­wodu, z całym swym ruchomym inwentarzem celem podjęcia pracy na no­wych arendach16.

„Drugi [Sąd bywa] w Piątek po Przewodnej Niedzieli” — zapisał nazwę Goski (cyt. za: SPXVI).

W odniesieniu do czwartej w tym porządku niedzieli, która nie miała swej odrębnej nazwy w polskim kalendarzu liturgicznym, znajdujemy okazjonalne przytoczenie jej ekwiwalentu łacińskiego Cantate 'śpiewajcie’. Oto odpowiedni przykład z Postylli Reja:

„Ewanielia Niedziele Czwartej po Wielkiej nocy, którą zową Cantate” (cyt. za: SPXVI).

Niedziela Krzyżowa czyli piąta po Wielkanocy, zawdzięcza swoje określenie tzw. dniom krzyżowym, które po niej następują. W poniedziałek,

16 Encyklopedia kościelna op. cit., t. 16, s. 150.

76

TERESA ZDUŃCZYK

wtorek i środę odbywały się bowiem, szczególnie po wsiach, procesje z kościoła do przydrożnego krzyża. Celem tych uroczystości religijnych była modlitwa o urodzaje oraz odwrócenie ewentualnych klęsk żywiołowych17.

„Roki Ziemskie, Płockie pierwsze w Poniedziałek po Krzyżowej Niedzieli” — pisał Sarnicki (cyt. za: SPXVI).

Ten sam Sarnicki w innym fragmencie Statutów użył zamiast wymienionej Niedzieli Krzyżowej jej łacińskiego odpowiednika Rogationum od rogatio 'prośba’:

„(...) wtóre [roki mają być] w Poniedziałek po Niedzieli Rogationum” (cyt. za: SPXVI).

Niedziela siódma po Wielkanocy to *Świątki: Niedziela Świąteczna: Pięć­dziesiątnica : Dzień Świąteczny : Święto Świąteczne.*

Najczęściej używaną nazwą są Świątki, będące odpowiednikiem dzisiej­szych Zielonych Świątek. Można ją traktować jako deminutivum od święto lub jako formę pluralną od świątek 'święto’. W pierwszym przypadku byłyby to „święta małe” w porównaniu ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Druga możliwość to powstanie pierwotnie w liczbie pojedynczej nazwy święta w znaczeniu ogólnym, później utrwalenie się w liczbie mnogiej nazwy określonego święta: w języku polskim Zesłania Ducha Świętego. W języku rosyjskim dial, forma святки oznacza Boże Narodzenie18. Oto przykład z omawianego okresu:

„Tamże w Wormacjej Mnich Franciszkan Włoch, każąc w Świątki na kazaniu, odstąpiwszy od rzeczy, wołał na wojnę na Luteriany” (cyt. za: SPXVIk).

Pięćdziesiątnica to nazwa wieloznaczna, będąca również —jak pamię­tamy — leksykalnym odpowiednikiem Niedzieli Zapustnej. Zgodnie zaś z interpretacją księdza Wujka —

„Pięćdziesiątnica To jest, dzień pięćdziesiąty po Pasce, jako u nas świą­teczny” (cyt za: SPXVI).

Dwa ostatnie warianty nazwy: Dzień Świąteczny i Święto Świąteczne to konstrukcje z alternatywnym członem rzeczownikowym dzień : święto:

„I pisze tenże Baralet w drugim kazaniu, iż się w niebie zwada stała barzo wielka, dnia Świątecznego, między Ojcem i Duchem Świętym” (cyt. za: SPXVIk);

„Tedy na kożdy rok My król przerzeczony, dwu Komandorów, mężów dobrego świadectwa i sumnienia, na święto Świąteczne (...) z ziem naszych niech obierą” (cyt. za: SPXVIk).

Na uwagę zasługuje zwłaszcza drugi wariant ze względu na bliskość brzmieniową i etymologiczną obu członów, co dzisiaj każe uznać go za pleonazm. Jego występowanie w polszczyźnie XVI wieku jest wynikiem tendencji do tworzenia nazw dni w postaci konstrukcji analitycznych, obocznych z istniejącymi już nazwami jednoczłonowymi.

17 Encyklopedia kościelna, Warszawa 1876, t. 4, s. 238.

18 Dlatego nie mogę zgodzić się z opinią A. Gieysztora, że Świątki „to nazwa wybitnie niechrześcijańska” (op. cit, s. 206).

O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL

77

Do treści religijnych Świątek nawiązywała też następująca po niej Nie­dziela Trójcy Świętej — ostatnia w przedstawionej grupie nazw. W poniższym przykładzie człon określany konstrukcji — niedziela — został zastąpiony przez dzień:

„Na dzień chwalebny Trójce świętej Ewanyelia z jej wykładem (...)” (Biał. Post., s. 263).

Nazwy niedziel w XVI wieku mają charakter religijny, ponieważ wpisane są w kalendarz liturgiczny, w sensie szerszym zaś stanowią dowód sakra­lizacji ówczesnego życia społecznego. Ich źródłem są pojęcia i różne formy życia religijnego, czasem sięgające głęboko w historię kultury przedchrześci­jańskiej.

Mają one postać konstrukcji złożonych, zwykle dwu-, a czasem wielo­członowych, tworzonych według pewnych wzorców. Stąd czasem jednej nie­dzieli odpowiada kilka różnych nazw. Większość z nich ma formę stałą już w XVI wieku, wiele jest jednak takich, które funkcjonują na granicy zesta­wień i luźnych jeszcze połączeń wyrazowych.

**WYKAZ SKRÓTÓW**

Biał. Post. — M. Białobrzeski, Postylle albo wykłady świętych (...), Kraków 1581, dr Łazarzowa.

SPXVI — Słownik polszczyzny XVI wieku, pod red. M.R. Mayenowej, t. 1-20, Wrocław 1966-1991.

SPXVIk — Kartoteka Słownika polszczyzny XVI wieku.

Stryj. O pocz. — M. Stryjkowski, O początkach, wywodach, dzielnościach (...) sław­nego narodu litewskiego (...), Warszawa 1978.

SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

с о

PISZĄ

О

JĘZYKU?

JĘZYK KONSTYTUCJI

„W swojej znakomitej Alchemii słowa Jan Parandowski przypomina, że Rzymianie wyróżniali cztery rodzaje artificum, czyli artystów słowa: mów­ców, poetów, filozofów i historyków. Na liście tej nie umieszczali prawo­dawców i jurystów. Brak ten jest o tyle uderzający, że rzymska cywilizacja pozostawiła po sobie liczne pomniki prawa, których język jest do dziś wzo­rem klarowności i elegancji.

Gdyby współcześnie układano podobny wykaz, miano by chyba jeszcze mniej wątpliwości, czy powinien on w Polsce (choć może nie tylko tu) obejmować prawotwórców i prawników. Rzadko bowiem teksty prawodawcze zasługują na rzetelną pochwałę swych użytkowników i rzadko ją zdobywają. A przecież słowo jest głównym materiałem, jaki wykorzystują twórcy prawa, i zasadniczym środkiem oddziaływania na tych, do których jest ono adreso­wane. Pod tym względem są podobni do artystów słowa. O ile jednak celem poetów, filozofów, historyków jest poruszenie wyobraźni, pobudzenie odczuć estetycznych i moralnych słuchaczy i czytelników, dostarczenie im wiedzy, o tyle prawodawca ma na uwadze przede wszystkim skłonienie ich do ściśle określonych zachowań. To prawda, że i artyści słowa potrafią niekiedy za­chowania takie wywoływać, i to na wielką skalę, lecz rzadko jest to ich bez­pośrednim celem. Tymczasem prawodawca nie ma na ogół innych celów na względzie, a jeśli jakieś tego rodzaju sobie stawia — np. ideologiczne, infor­macyjne, estetyczne — to raczej ubocznie i okazjonalnie. Wspiera go wpraw­dzie w tym dziele autorytet władzy publicznej, słowo jednak pozostaje pod­stawowym nośnikiem jego myśli i zamiarów.

Zasadniczemu celowi prawotwórstwa podporządkowany powinien być sposób posługiwania się słowem. Byłoby wspaniale, gdyby teksty prawo­dawcze, poza wszelkimi innymi walorami, były estetycznie nienaganne, wy­woływały — odpowiednio do potrzeb — uczucia wzniosłości i wzruszenia, niechęci wobec zła i aprobaty dla dobra, wrażenie piękna i harmonii. Od niektórych, raczej rzadkich tekstów prawodawczych, można tego w jakimś stopniu oczekiwać, jeszcze rzadsze tym oczekiwaniom czynią zadość. Tak niekiedy bywa z konstytucjami.

Lecz tekstom prawodawczym stawia się z reguły inne wymagania. Po­winny one jak najdoskonalej przekazywać adresatom myśli i zamiary

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

79

ustawodawcy, nadawać tym myślom adekwatną formę. Jest oczywiste, że teksty prawodawcze nie mogą być niezrozumiałe dla odbiorców, ale w rów­nym stopniu muszą być jasne dla swoich twórców. Z tym zaś, co wydawać się może paradoksem, nie zawsze jest najlepiej”1.

„Język polski uchodzi za trudny. Prawniczy ponadto jest pełen specy­ficznych, hermetycznych określeń. Tymczasem trzeba wypracować tekst konstytucji zrozumiały dla znakomitej większości społeczeństwa. Jest to zadanie trudne i dla językoznawców, i dla znawców prawa”2.

Wiele dyskusji, głównie merytorycznych, budziło słowo wstępne do Konstytucji — preambuła czyli „wstęp do aktu prawnego, zwykle o ważnym znaczeniu politycznym (np. do umów międzynarodowych, konstytucji) wy­jaśniający okoliczności wydania aktu oraz określający cele, jakim powinien on służyć” [Słownik wyrazów obcych PWN). Nazwa ta okazała się dla więk­szości Polaków niejasna, według badań OBOP rozumiało ją tylko 20% ankietowanych3. Preambuła, wielokrotnie pojawiająca się w środkach maso­wego przekazu, w tekście Konstytucji nie występuje.

Nas interesuje tu jednak głównie forma językowa ustawy zasadniczej, w której, jak twierdzi W. Pisarek „widać szwy dochodzenia do kompromi­su”. Jako przykład przytacza następujący fragment wstępu: „ustanawiamy Konstytucję Rzeczpospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej upraw­nienia obywateli i ich wspólnot”4. Dodajmy, że nie tylko zapis jest niejasny, ale i sam wyraz pomocniczość bardzo niefortunny (nie notują go ani Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego ani Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka).

Innych wpływów na język Konstytucji dopatruje się Z. Bosacki: „W Kon­stytucji już pierwsze słowa pachną prusko-austriacką biurokracją, bo konstrukcje typu: w trosce, w poczuciu, w nawiązaniu stanowią spadek po urzędowej niemczyźnie XIX wieku. Początek preambuły: W trosce o byt i przyszłość można jeszcze przełknąć, bo właśnie owo w trosce tak mocno wrosło już w nasz język, że sformułowania: zatroskani czy troszcząc się, za­znaczyłyby coś troszeczkę innego. Nieco dalej we wstępie do Konstytucji można było jednak swobodnie uniknąć w poczuciu odpowiedzialności,

1 P. Winczorek, Szlifowanie języka, „Rzeczpospolita”, nr 188, 13 VIII 1996.

2 E. Sadura, Polszczyzna konstytucyjna, „Trybuna”, nr 190, 14-15 VIII 1996.

3 knysz, Czy znasz te słowa?, „Gazeta Wyborcza”, nr 226, 27 IX 1996. Por. także: E. Wasielewska, Polacy nie gęsi, „Głos Wielkopolski”, nr 78, 3 IV 1997; H. Lazar, Polacy nie gęsi, „Gazeta Krakowska”, nr 239, 11 X 1996; AN, EM, ML, Nagły spór o autonomię, „Gazeta Wyborcza”, nr 57, 8-9 III 1997.

4 J.S. Barski, Szwy kompromisu, „Wiadomości Dnia”, nr 85, 2-4 V 1997. Por. także: F. Krotowicz, Konstytucja z błędami, ,Życie Warszawy”, nr 61, 13 III 1997. „W preambule Konstytucji Rzeczypospolitej znalazła się z inicjatywy Tadeusza Mazowieckiego zasada pomocniczości. Termin ów, zapożyczony z katolickiej nauki społecznej, jest w Polsce mało znany” (J.J. Wygnański, Pomocniczość, „Gazeta Wyborcza”, nr 149, 28-29 VI 1997).

80

R.S.

pisząc: *poczuwając się do*..., a najlepiej wprost i krótko: *odpowiedzialni przed Bogiem lub własnym sumieniem*”5.

Artykuł 2. Konstytucji stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska jest demo­kratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedli­wości społecznej”. Okazuje się, że niektórzy obywatele, przyzwyczajeni do dawnego wyrażenia demokracja ludowa, nie są pewni, czy słusznie teraz pomija się to określenie. „Czy nasza demokracja naprawdę nie jest już ludo­wa (bo jakoś nigdzie nie słychać dziś tego wyrażenia) a jeśli tak, to dlaczego? Czy wymiatając relikty poprzedniego ustroju nie wylewamy czasem dziecka z kąpielą? Czy jest coś niestosownego w przymiotniku ludowa?" — pyta czytelniczka „Nowej Trybuny Opolskiej”6. W. Doroszewski 40 lat temu pisał, że „wyraz demokracja znaczy 'władza ludu’ albo ludowe władztwo’, więc demokracja ludowa to tyle co ludowa władza ludu’ czy też ludowe ludowładztwo’. Używanie wyrażenia demokracja ludowa tłumaczy się po pierwsze tym, że etymologiczne znaczenie wyrazu demokracja trochę już zwietrzało, wyraz ten zbliżył się znaczeniowo do ogólnego pojęcia samorządności, po drugie, że ma to być termin przeciwstawiający się częściowo takim pojęciom, jak demokracja szlachecka albo mieszczańska". M. Szczurek zaś zauważa, że „zabarwienie pojęć natury politycznej zależne jest od aktualnie panu­jącego ustroju”. Demokracja ludowa miała nie tylko różnić się od demokracji szlacheckiej czy mieszczańskiej, ale przede ws**2**ystkim od demokracji krajów Europy Zachodniej, ocenianej negatywnie7.

Nie ma natomiast wątpliwości co do wyrazu państwo, którego definicje z lat 1926 i 1996 prawie się nie różnią8.

Państwo 'trwały związek ludzi na pewnej przestrzeni zasiedlonych, pod władzą najwyższą. W każdem państwie widzimy trzy zasadnicze składniki: terytorium, ludność i władzę najwyższą (w znaczeniu siły rzeczywistej). Według dominującej obecnie teorii prawnej państwo jest uważane za „osobę prawną”, za podmiot praw i obowiązków’ (1926).

1. 'ogół współdziałających ze sobą instytucji, służących zapewnieniu bezpiecznego i harmonijnego współżycia ludzi zamieszkujących na wyznaczonym granicami terytorium’
2. 'podmiot prawa międzynarodowego, mający stałą ludność, określone terytorium, rząd i zdolność do wchodzenia w stosunki z innymi państwami’ (1996).

„Czemu to przypisać? Zaryzykuję twierdzenie, — pisze M. Szczurek — że u podłoża leży sytuacja społeczno-polityczna z początków restytuowania

5 Z. Bosacki, Chwała urzędom!, „Gazeta Wyborcza”, nr 226, 27 IX 1996.

6 M. Szczurek, Język i ustroje, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 297, 21-22 XII 1996.

7 Tamże.

8 A. Peretiakowicz, Współczesna encyklopedia polityczna. Podręczny informator dla czytelników gazet, Warszawa 1926; Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa 1996. Obie definicje cytuje M. Szczurek, Znamiona czasu, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 301, 28-29 XII 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

81

państwowości polskiej po długiej niewoli. Problematyka państwa, jego orga­nizacji została jeszcze na długo przed wybiciem się na niepodległość grun­townie przemyślana, bo to był główny temat rozważań w środowisku nie­podległościowym, zarówno wśród działaczy jak i teoretyków państwa i pra­wa”9.

Jednak już wyrażenie państwo prawne nie przez wszystkich jest akceptowane. „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem praw­nym, czyli wynikającym z przepisów prawa, tyle bowiem oznacza ten przy­miotnik. Sądzę, — zauważa E. Kamińska — że autorzy mieli raczej na myśli, iż Rzeczpospolita jest państwem prawa, czyli państwem, w którym rządzi (stosuje się) prawo”10 11.

Niewłaściwie też został użyty przymiotnik kulturalny w następującym zapisie: „Rzeczpospolita Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kultural­nym” (Art. 6., ust. 2.). Co prawda w pewnych kontekstach przymiotniki kulturalny i kulturowy są znaczeniowo wymienne, pierwszy z nich funkcjo­nuje jednak w znaczeniu bardziej ogólnym 'odnoszący się do kultury, stano­wiący składnik kultury’, oraz 'odznaczający się kulturą’, tu zaś bez wątpie­nia chodzi o ten drugi, który oznacza 'związany z kulturą, odnoszący się do całokształtu dorobku materialnego i duchowego ludzkości’. Poprawnie mówi o tożsamości kulturowe) art. 33, niestety raz tylko, bo już w art. 120. mamy znów narodowe dziedzictwo kulturalne” .

„Kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wol­ności i praw zapewnionych w Konstytucji” (Art. 37., ust. 1.). Pierwotnie arty­kuł ten brzmiał: „Każdy, kto znajduje się pod jurysdykcją państwa polskie­go, korzysta z praw i wolności zagwarantowanych w Konstytucji”. Komisja językowa wyraziła sprzeciw wobec dwu wyrazów pochodzenia obcego. Zgło­szono uwagę, że słowo jurysdykcja można (w tym konkretnym znaczeniu) zastąpić wyrazem władza, natomiast zamiast zagwarantowanych należało użyć zapewnionych.

Takie stanowisko komisji budzi jednak wątpliwości. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że stosunkowo łatwo można by jeszcze zgodzić się na pierw­szą zamianę: Każdy, kto znajduje się pod władzą państwa polskiego, ko­rzysta z praw i wolności.. Najpierw jednak należy zastanowić się, jakie dokładnie znaczenie zastępujemy nowym. Jurysdykcja bowiem to 'upraw­nienie organu państwa do rozstrzygania spornych spraw’. Pomyślmy chwalę, czy istotnie dotychczasowy sposób użycia obu wyrazów uzasadnia taką za­mianę? Po pierwsze —jurysdykcja, już choćby ze względu na swoje po­chodzenie (łac. iurisdictio 'sądzenie’) jest terminem oznaczającym szczególny rodzaj władzy — władzę sądowniczą. Po drugie — gdy wsłuchamy się w zda­nia: każdy, kto znajduje się pod jurysdykcją... oraz każdy, kto znajduje się

9 Tamże.

10 E. Kamińska, Polszczyzna projektu konstytucji, „Życie Warszawy”, nr 25, 30 I 1997. Por. także: M. Huptyś, B. Kubica, Język może leczyć, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 113, 16 V 1997.

11 E. Kamińska, Polszczyzna..., op. cit.

82

R.S.

pod władzą... dostrzeżemy istotną różnicę tonacji. Znajdować się pod czyjąś władzą brzmi bowiem w języku polskim, wbrew znaczeniom poszczególnych słów, jak niemal pogróżka. A taka nie jest przecież intencja tego akurat za­pisu.

O ile jednak jeszcze z tą zmianą można dyskutować, o tyle propozycja zamiany czasownika zagwarantować wyrazem zapewniać jest po prostu nie­zrozumiała. W imię bowiem abstrakcyjnie pojętej, wyspekulowanej czystości języka poświęca się precyzję słowa. Może i te precyzja pozostawiała nieco do życzenia, ale po interwencji językoznawców jest gorzej. Gwarantować 'dawać gwarancję; ręczyć, zapewniać’ jest słowem od wielu dziesięcioleci zadomo­wionym w języku polskim. Owszem, jak wiele innych słów, bywa nad­używane, ale też zdobyło własny, swoisty zakres znaczeniowy. Podobnie jak gwarancja to nie jest to samo, co zapewnienie, tak i gwarantować to nie to samo, co zapewniać. W Lalce np. czytamy: Gwarantuję wam, że nie zaznacie biedy...

Warto jednak zwrócić uwagę, że mimo usunięcia z Konstytucji wyrazu (za)gwarantować, pozostał w niej bardziej obco brzmiący gwarant12. „Prezy­dent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym przedstawicielem Rzeczy­pospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej” (Art. 126., ust. 1.). „W tym miejscu puryści muszą ustąpić pola”13.

W rozważaniach nad językiem Konstytucji mówi się także o użyciu wiel­kich i małych liter.

„We wstępnym projekcie Konstytucji takie słowa, jak państwo i naród pisane są raz małą, raz wielką literą. Nie rysuje się tu jednak żadna wyraźna myśl przewodnia. Można by sprawę zbagatelizować twierdząc, że to, jak się pisze owe słowa, nie ma większego znaczenia, byle pisownia ta była jedno­lita. Trudno podzielić ten punkt widzenia. Użycie wielkich liter ma dla tych dwóch słów istotne znaczenie ekspresyjne. Pisząc np. państwo wielką literą, można mieć na myśli albo to, konkretne państwo — Rzeczpospolitą Polską, albo też każde państwo, w tym nasze. Posłużenie się wielką literą ma w tym drugim wypadku podkreślić szacunek dla państwa jako takiego, ma ozna­czać uznanie go za najwyższą (a w każdym razie bardzo wysoko postawioną w hierarchii) wartość. W skrajnym ujęciu pisownia taka jest sposobem uzewnętrznienia przekonań etatystycznych. Czy Komisja Konstytucyjna ZN podziela takie przekonania? Można wątpić. Dlatego też słowo państwo powinno być pisane małą literą, chyba że z kontekstu wynika, że chodzi właśnie o Rzeczpospolitą Polską, ale wówczas lepiej posługiwać się nazwą własną.

Gdy idzie o słowo naród, sytuacja jest jeszcze bardziej delikatna. Po­służenie się wielką literą w pisowni tego słowa tylko wtedy, gdy ma się na myśli naród polski (etnicznych Polaków), narażać by mogło na zarzut nacjonalizmu. Używanie jej także wówczas, gdy chodzi i o inne narody zamieszkujące Rzeczpospolitą, byłoby sztuczne. Można więc zaproponować konwencję językową polegającą na tym, że wielka litera zarezerwowana

12 M. Szczurek, Język prawa, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 245, 19-20 X 1996.

13 Tamże.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

83

będzie dla oznaczenia ogółu obywateli polskich, którym, jako całości, przy­sługują prawa suwerena. Wówczas słowo Naród występuje w znaczeniu prawnopolitycznym właściwym współczesnemu, demokratycznemu konsty­tucjonalizmowi europejskiemu.

Tak więc powiedzieć można: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu” (Art. 4., ust. 1.). W ślubowaniu poselskim i se­natorskim zaś: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konsty­tucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej” (Art. 104., ust. 2.)14.

Przeglądając treść ustawy zasadniczej, przekonujemy się, że wyrazy państwo i naród pisane są zgodnie z zasadami przedstawionymi przez P. Winczorka.

R.S.

14 P. Winczorek, Szlifowanie..., op. cit Por. także: B. Rocławski, Jan Miodek z wielkiej litery, „Trybuna”, nr 181, 3-4 VIII 1996; Mac, Profesor Miodek wygładzi Konstytucję, „Gazeta Dolnośląska”, nr 145, 24 VI 1996; D.P., Konstytucja ma być zrozumiała, „Rzeczpospolita”, nr 189, 14-15 VIII 1996; M. Foland, Jaka Konstytucja, jaka Polska, „Zielony Sztandar”, nr 3, 19 I 1997.

NAJNOWSZE ZAPOŻYCZENIA ANGIELSKIE  
W POLSKIEJ PRASIE

Jak już wcześniej o tym pisałam1, liczba często używanych zapożyczeń angielskich w języku polskim nie jest duża. Stwierdzenie to może łatwo być poparte analizą dwóch stosunkowo niedawno wydanych leksykonów, przy czym oba opierają się nie tylko na materiale polszczyzny pisanej, ale również i mówionej. Jeden z nich to słownik minimum Kurzowej i Zgółkowej2 składa­jący się z 1520 haseł. Jak piszą autorki we wstępie:

Zasadniczy zrąb listy słów, które figurują jako hasła w niniejszym słowniku, stano­wią wyrazy najczęściej używane w różnych odmianach współczesnej polszczyzny drugiej połowy XX w. Odmiany te to: publicystyka gazetowa, język telewizji, drobne wiadomości zamieszczane w prasie, teksty popularnonaukowe, literatura piękna (proza i dramat) i wreszcie dwie wersje polszczyzny mówionej — dorosłych oraz dzieci przedszkolnych (s. 7).

Jak obliczyłam, w słowniku tym znajduje się zaledwie dwanaście pożyczek angielskich. Są to: autobus, bar, dżem, eksporter, film, klub, komputer, konte­ner, parking, rower, tramwaj, wagon.

Drugi leksykon, który został poddany analizie, to Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji Markowskiego3. Jak zaznacza autor, słownik ten zawiera około 1100 wyrazów obcych powtarza­jących się często w audycjach telewizyjnych i radiowych, w informacjach i artykułach prasowych (s. 8). I dalej dodaje:

Starałem się zwłaszcza o to, żeby umieścić w słowniku możliwie najwięcej nowych  
anglicyzmów, których obecność w polszczyźnie budzi dziś tyle niepokoju (ibidem).

Pomimo tego w słowniku figuruje jedynie 126 anglicyzmów i 11 zapożyczeń semantycznych z języka angielskiego, co stanowi nieco ponad 10% wyrazów obcych zamieszczonych w cytowanym leksykonie. Zdecydowana większość to jednostki leksykalne pochodzące z łaciny, rzadziej z greki.

1 E. Mańczak-Wohfeld, Czy rzeczywiście nadużywamy zapożyczeń angielskich w polszczyźnie pisanej, „Język Polski” (w druku).

2 Z. Kurzowa, H. Zgółkowa, Słownik minimum języka polskiego, Poznań 1992.

3 A. Markowski, Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji, Warszawa 1995.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

85

Można więc stwierdzić, że wpływ języka angielskiego na polszczyznę nie jest tak silny, jak mogłoby się wydawać. Świadczą o tym wyżej przeprowa­dzone obliczenia. Z pewnością wpływ ten jest mniejszy niż języków klasycz­nych czy niemieckiego bądź francuskiego.

Pomimo tych, wydawać by się mogło, optymistycznych danych należy zwrócić uwagę na fakt, że ostatnio przybywa coraz więcej nowych anglicyzmów. Aby się o tym przekonać, tylko przez jeden miesiąc (od 25.02. do 25.03.1997 r.) przeglądałam „Gazetę Wyborczą”, w której odnotowałam aż dwanaście zapożyczeń angielskich wcześniej nigdzie nie zaświadczonych4. Są to w porządku alfabetycznym:

Bill and keep ‘zasada rozliczania pieniędzy, uzyskanych od abonentów, polegająca na zatrzymywaniu ich u siebie i nie przekazywaniu drugiej fir­mie’.

Jest to wyrażenie złożone z rzeczownika (bill ‘rachunek’) i czasownika {keep ‘zatrzymać’).

Bussing ‘wożenie dzieci do szkoły’.

Warto zwrócić uwagę na poprawną pisownię angielską, charakteryzującą się tym, że dodanie sufiksu lub końcówki do jednosylabowego wyrazu (tematu) pociąga za sobą podwojenie ostatniej spółgłoski.

Boys-bandy ‘proste piosenki „o prawdziwej miłości”, śpiewane przez „pięknych chłopców” z zespołów The Backstreet Boys, Worlds Apart czy No Mercy'.

Code-share ‘porozumienie zawarte między dwoma liniami lotniczymi; oznacza ono wspólną obsługę tej samej trasy’.

Hedging (dosł. hedge = żywopłot) tu: ‘zabezpieczenie przed ryzykiem wahania cen’.

Host komp. ‘stacja bazowa’.

Kanioning ‘wielogodzinna, mozolna wspinaczka, spadanie z kilkunastu metrów pod wodospad w oczko wodne, przemierzanie wąskich, stromych wąwozów rzek górskich’.

Interesująca jest w tym wypadku spolszczona pisownia. W angielszczyźnie wyraz ten ma formę canyoning. Jakkolwiek sam leksem pochodzi z hiszp. cañón < łac. canna, sufiks -ing wskazuje na przejęcie tego zapożyczenia z języka angielskiego.

Masterowiec 'absolwent studiów HEC [paryska szkoła biznesu] / SGH [warszawska Szkoła Główna Handlowa]’.

Rzeczownik ten pochodzi od angielskiego tytułu naukowego master do którego został dodany polski sufiks -owiec, a więc podlega on odmianie typo­wej dla deklinacji polskiej.

Moneygate 'skandal związany z finansowaniem przez demokratów zeszłorocznej kampanii wyborczej w USA’.

Rating 'ocena wiarygodności firmy finansowej’.

4 E. Mańczak-Wohlfeld, Angielskie elementy leksykalne w Języku polskim, Kraków 1994; E. Mańczak-Wohlfeld, Tendencje rozwojowe zapożyczeń angielskich w języku polskim, Kraków 1995; A. Markowski, op. cit; B. Dunaj (red.), Słownik współczesnego Języka polskiego, Warszawa 1996.

86

ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD

Należy podkreślić, że w tekście zapożyczenie to występuje również w wy­rażeniu zrobienie ratingu.

Spaming / spamować 'zasypywanie sieci elektroniczną korespondencją’. Warto zwrócić uwagę na występowanie dwu form: rzeczownika, który nie został spolonizowany, oraz czasownika w formie spolszczonej poprzez do­danie sufiksu -ować.

Staffers 'doradca amerykańskich senatorów i kongressmenów’.

Ta jednostka leksykalna występuje też w liczbie mnogiej w formie staffersi// co wskazuje na użycie podwójnej liczby mnogiej. Oznacza to, że do angiel­skiego wykładnika mnogości -s dodaje się polską końcówkę -i5.

Streetworker 'terapeuta uliczny, który zajmuje się prostytutkami i cho­rymi na AIDS’.

Należy zauważyć, iż pomimo zachowanej pisowni angielskiej wyraz ten jest tak zaasymilowany na gruncie morfologicznym, że przyjmuje regularną pol­ską formę liczby mnogiej — streetworkerzy, również występującą w tekście w „Gazecie Wyborczej”.

Jak widać, anglicyzmy te odnoszą się do różnych dziedzin i nie można wyprowadzić uogólnienia, iż pewna grupa semantyczna dominuje. Wydaje się, że dziennikarze nadużywają tych zapożyczeń, gdyż większość z nich mogła być zastąpiona polskimi ekwiwalentami. Przypuszczalnie publicyści wprowadzają wyrazy obce, w tym angielskie, ze względów snobistycznych bądź też lenistwa dziennikarskiego.

*Elżbieta Mańczak-Wohlfeld*

5 Por. E. Mańczak-Wohlfeld, Liczba mnoga zapożyczeń angielskich, „Poradnik Językowy” 1988, s. 512-514.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1997 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 3 (542) s. 1 - 86 Warszawa 1997